Dział 1 W DWÓCH DZIAŁACH

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

IN TWO SECTIONS Section 1

No. 123. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, NIEDZIELA, 3 MAJA (SUNDAY, MAY 3), 1925. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 5 CENTÓW

WIELKA NOC - WIELKI DZIEŃ

(Napisał dla „Nowego Świata" T. W. Długoszowski)

Jednym z największych i najpiękniejszych ludzi, którzy za grobem zdołali odnieść zwycięstwo dla swej idei, był Chrystus, syn skromnego cieśli z Nazaretu, a potem prorok ludu żydowskiego, idący na krzyż męczeński za głoszenie haseł „nie z tego świata", haseł, których koroną było wielkie przykazanie o miłości bliźniego.

Dziś, po latach, które minęły od czasu stracenia Chrystusa — imię Jego, słowa, życie i śmierć zostały otoczone legendą i pieśnią, co stały się pokarmem duchowym dla miljonów szukających Boga na ziemi i Boga w niebiosach,

Jedną z tych legend chrystusowych jest piękna legenda o zmartwychwstaniu, legenda, która stała się na obu półkulach ziemi świętem i tym przystankiem do mierzenia czasu, co niesie śmierć prorokom wczorajszym i daje życie legendom o nich.

Legendy w dziejach ludzkości są wyrazem ideału. Człowiek poszukujący prawdy, szczęścia, nad-człowieka — musiał stwarzać sobie wzory idealne, aby do ich pięknej wielkości mogli dorastać inni, nie czujący w sobie pierwiastków twórczych. Legenda jest właśnie tym idealnym wzorem, który powstaje po śmierci człowieka dającego początek legendzie. Myśl tę obrazowo ujął Goete w powiedzeniu: „co ma ożyć w pieśni, musi umrzeć w rzeczywistości".

Chrystus w rzeczywistości umarł — ale żyją jego legendy i pieśni i tezy, do których wieki dorzucały coraz więcej treści, lub odwrotnię, wypaczano je w sposób straszliwy.

Czy nie było rzeczą straszną pchać żyjących ludzi na stos płonący w imię Chrystusa — albo „pro Christo" wyciągać heretykom obcęgami wnętrzności? Dziś wiemy, że tak. Ale wczoraj myślano o tem inaczej.

Gdyby dziś Chrystus mógł naprawdę zmartwychwstać i gdyby zjawił się na ulicy któregokolwiek z miast współczesnej Polski — musiałby się zmartwić ogromnie tem wszystkiem, co w jego imieniu sprawują słudzy jego. Złotousty ksiądz poseł Nowakowski wpędziłby go z powrotem do grobu mową o konkordacie, gdzie tak wiele miejsca poświęcono sprawie dóbr doczesnych, tych właśnie dóbr, które w nauce Chrystusa nie odgrywały najmniejszej roli — przeciwnie, były negowane i przesłonięte tęsknotą do zaświatów niebieskich. Czcigodny ojciec Viator, patron Pogotowia Patrjotów Polskich, niewiadomo co znalazłby na usprawiedliwienie za swe czyny pod-ziemne i przy-ziemne, które nic a nic wspólnego z chrystjanizmem nie miały. A spierający się o prymasowskie kapelusze kardynałowie: Kakowski i Dalbor — musieliby znaleść się w tem zabawnem położeniu, że mistrz musiałby

(Ciąg dalszy na stronicy 3-ej)

O MODUS VIVENDI MIĘDZY POLSKĄ A ST. ZJ.

WARSZAWA, 2-go maja. — (Depesza Polskiej Agencji Telegraficznej PAT do legacji polskiej w Washingtonie). — Gabinet ministrów przyjął w środę projekt ratyfikacji handlowego modus vivendi ze Stanami Zjednoczonemi, zawartego 10-go lutego, 1925-go roku.

SKANDALICZNE SPRAWKI POLICJI MOSKIEWSKIEJ

RYGA, 2-go maja. — Pięć dni trwała rozprawa w Moskwie przeciwko sześciu urzędnikom policyjnym, o których skandalicznych sprawkach rozpisywała się bardzo szeroko swojego czasu prasa w Moskwie. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że urzędnicy przez sześć miesięcy wprowadzili zwyczaj aresztowania młodych i pięknych kobiet, zamieszkujących w ich dystryktach i przetrzymywania ich na swoich stacjach policyjnych dla celów niemoralnych.

Sprawa wydała się, kiedy policja urządziła ostatnio połów na pensjonaty i zabrała stamtąd na policję 16 najładniejszych kobiet. Kiedy kobiety nie chciały uledz żądaniom urzędników, ci zarządzili chłostę i na 24 godzin zamknęli je w celach —umieszczonych w piwnicy. Stenograf, który był świadkiem tej sceny i który zatrudniony był w komisarjacie edukacyjnym, doniósł o tem wyższej władzy i urzędników przyaresztowano.

Sąd uwolnił dwuch, bo pochodzili z „proletarjackiej rodziny" — a czterech innych zawiesił w urzędowaniu i skazał na sześć miesięcy więzienia.

Litwa przyszła do porozumienia z Łotwą w sprawie traktatów

RYGA, 3-go maja. — Dyskusje prowadzone przez ministrów spraw zagranicznych Litwy i Łotwy zakończyły się umową zawarcia pomiędzy tymi krajami traktatów arbitrażnych i konwencyj w sprawach hygjeny, rybołóstwa, drzewa bu dulcowego i przemysłu.

Ministrowie omówili także sprawę prowizorycznego traktatu handlowego, który byłby krokiem wstępnym ku ekonomicznej unji obu krajów. Postanowiono w czerwcu zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji.

Jutro! Jutro! Jutro!

KOMITET IM. JÓZEFA PILSUDSKIEGO

Zebranie zwyczajne w Domu Narodowym. Pogadanka o wypadkach z polityki bieżącej i dyskusja.

Szereg ważnych spraw dotyczących Polski. Referować będzie ob. W. BOJAN-BŁAŻEWICZ. — Wstęp wolny!

Początek o godzinie 8-ej wieczorem. — Zarząd prosi członków o wpłacanie podatku. KOMITET.

Zatarg między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem

Ambasador amerykański zdecydowany jest położyć kres robionym mu afrontom

MIASTO MEKSYK, 2-go maja. — (Depesza dziennika N. Y. Evening Post). — Dyplomatyczny incydent, spowodowany ogłoszeniem w prasie miejscowej tekstu noty rządu meksykańskiego do amerykańskiej ambasady, przed doręczeniem jej ambasadorowi Sheffeld'owi, przyjmuje coraz większe rozmiary.

Meksykańskie ministerjum spraw zagranicznych podało do wiadomości publicznej, że minister Saeuz ustnie poinformował ambasadora Sheffeld'a pod czas konferencji, jaką mieli w środę, o treści noty, która w tym samym dniu, nieco później została przesłana do ambasady amerykańskiej.

Ambasador Sheffeld oświadczył kategorycznie, że senor Saeuz nie tylko nie zaznajomił go z treścią noty, ale nie wspomniał wcale o tem, że zamierza mu ją wysłać.

Ambasador Sheffeld, powtórzył swe poprzednie zapewnienie, że nota została mu doręczoną dopiero we czwartek, o godzinie 2:15 po południu.

P. Sheffeld twierdzi, że sprawa komplikuje się coraz bardziej i że jest to już drugi z rzędu tego rodzaju wypadek w ciągu ostatnich trzech tygodni.

Ambasador wychodzi z założenia, że jest to uchybieniem godności Stanów Zjednoczonych i wielką dla nich obelgą, jeżeli ich dyplomatyczni przedstawiciele w obcym kraju zmuszeni są z prasy dowiadywać się o stanowisku rządu, przy którym są akredytowani, względem kwestyj, co do których wdrożone zostały dochodzenia.

Jest on zdeterminowany położyć kres tego rodzaju pozornie tylko nieznacznym uchybieniom, tembardziej, że coś podobnego miało już miejsce trzy tygodnie temu.

W dniu 1-ym maja ambasador Sheffeld zmuszony był iść piechotą całą milę oddzielającą ambasadę od jego rezydencji dlatego, że dopiero w czwartek wieczorem otrzymał od ministerjum spraw zagranicznych pozwolenie na używanie automobilu w Majowe Święto.

A karta ta wydaną była przez Meksykańską Federację Pracy, choć powinna była pochodzić od rządu.

Ambasador postanowił z niej nie korzystać.

Illinois ustanawia karę śmierci za każdy rabunek z bronią w ręku

SPRINGFIELD, Ill., 2-go maja. — Senat stanu Illinois przyjął bil, który ustanawia karę śmierci za każdy wypadek rabunku z bronią palną w ręku bez względu na to, czy przytem zaszedł wypadek zabicia napadniętego czy nie. Bil ten idzie teraz do izby reprezentantów.

POWRÓT POLI NEGRI

Słynna gwiazda filmowa Pola Negri powróciła w piątek wieczorem z Europy na parowcu „Berengaria", należącym do kompanji okrętowej Cunard. Wygląda blado, lecz interesująco...

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSZAWA, POLSKA

Epidemja samobójstw wśród Żydów w Polsce

Bezprzykładna epidemja samobójcza szerzy się między żydami, którzy potracili majątki w czasie ostatniego kryzysu ekonomicznego w Polsce. Prasa żydowska stwierdza, że jeszcze nigdy w historji nie zanotowano tyle wypadków odebrania sobie życia przez żydów, co w ostatnich kilku miesiącach w większych miastach polskich.

KOPENHAGA, DANJA

Potwierdzają pogłoskę o proklamacji republiki sowieckiej

Organ urzędowy sowietów potwierdza pogłoskę, że Sowdepja w najbliższym czasie zamierza proklamować nową sowiecką republikę białoruską.

RZYM, WŁOCHY

Pielgrzymka polska jest już w Rzymie

Przybył tu kardynał Kakowski wraz z pielgrzymką polską. Pielgrzymi wraz z kardynałem byli obecni na mszy, celebrowanej przez papieża. Po mszy papież udzielił pielgrzymom komunji. W czasie nabożeństwa pielgrzymi wykonali pienia religijne i odśpiewali hymn narodowy. W końcu nabożeństwa papież udzielił zebranym błogosławieństwa.

MOSKWA, ROSJA

Sowiety przepowiadają nową wielką wojnę

Komitet wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej wydał odezwę do robotników świata, w której uznaje wybór Hindenburga na prezydenta Niemiec za groźbę nowej wojny.

Karol Radek w artykule w „Prawdzie" oświadcza, że zwycięstwo Hindenburga dowodzi, że 15,000,000 obywateli niemieckich nie przekliną pamięci wojny. Widzi on w jego wyborze chęć przygotowań do oporu przeciw aljantom.

Radek nie obawia się jednak powrotu Hohenzollernów na tron. „Wilhelm II", pisze on, „jest tchórzem, który uciekł z ojczyzny w czasie niebezpieczeństwa. Były kronprync zaś jest tylko pionkiem".

BERLIN, NIEMCY

Ponowny zamach na życie króla Boryna

Depesze z Bukaresztu podają, że nowy zamach na życie króla bułgarskiego przez wysadzenie w powietrze budynku ministerjum w Sofji został udaremniony przez policję dzięki odkryciu spisku na czas.

Szczegóły zamachu są trzymane w tajemnicy, wiadomo tylko, że uknuli go komuniści.

PHILADELPHIA, PA.

Zbyszko odniósł zwycięstwo nad Włochem

Stanisław Zbyszko, światowy szampjon zapaśników ciężkiej wagi, położył tu w 55 minutach Włocha Renata Gardini.

Gardini kilkakrotnie miał Zbyszka w bardzo niebezpiecznej pozycji, ale ten potrafił zawsze z niej się wywinąć.

Korespondencje własne "Nowego Świata"

WE WTOREK, 5-GO MAJA
„SPOWIEDŹ WIELKANOCNA"
pisze E. WARZYCKI z Krakowa

W ŚRODĘ, 6-GO MAJA
„O ROZWIĄZANIU SEJMU"
pisze T. Wieniawa-Długoszowski z Warszawy

W CZWARTEK, 7-GO MAJA
„KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY"
pisze P. STASZCZAK z Cieszyna

W PIĄTEK, 8-GO MAJA
„PO DEKLARACJI NOWEGO RZĄDU WE FRANCJI"
pisze Leon KUNTE z Paryża

Szczegóły katastrofy kolejowej w Polsce

POWSTAŃCY MAROKAŃSCY IDĄ NA FEZ

FEZ, MAROKKO, 2-go maja. — (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — Marokańscy krajowcy, operujący pod przewodem Abd-el-Krim'a, przywódcy powstańców, atakują front francuski na przestrzeni 60 mil.

W niektórych miejscowościach francuskie placówki zostały otoczone ze wszystkich stron i pochowały się w strażnicach.

Władze wojskowe francuskie są przekonane, że przywódca rebeljantów ma daleko idące plany i że ostatecznym jego celem jest opanowanie miasta Fez.

Raddiw posłem bułgarskim do Stanów Zjednoczonych

SOFJA, 3-go maja. — Siemion Raddiw, dotychczasowy poseł pełnomocny w Turcji miał nowany został posłem do Stanów Zjednoczonych, na miejsce profesora St. Panaretowa, który ostatnio zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

SKARB POLSKI PONIÓSŁ MILJON ZŁOTYCH STRAT Z POWODU NADUŻYĆ W MARYNARCE

WARSZAWA, 2-go maja. — Śledztwo w sprawie nadużyć w dostawach dla marynarki wojennej zatacza coraz szersze kręgi. Pobieżne obliczenia wykazują, że komandor Bartoszewicz naraził skarb na straty, sięgające do wysokości miljona złotych.

Bartoszewicz przy zamawianiu i dostawach nie był kontrolowany. Jego dostawcami byli niejacy Marschau i Erbstein, którzy cieszyli się niezwykłymi względami komandora. Posiadali oni wszelkie udogodnienia przy dostawach, które odbywały się bez przetargu i bez żadnej konkurencji kupieckiej. Korzystali przytem z wydatnych kredytów rządowych.

Bartoszewicz jest jednym z tych „powojennych" Polaków, który przed wojną nawet po polsku nie mówił.

Dostawcy Marschau i Erbstein przeprowadzali transakcje kupieckie, mając gwarancje jednego z banków warszawskich.

Co do pokrycia strat skarbu to rząd sięgnie do gwarancji banku i na ich zasadzie zabezpieczy w znacznej części poniesione straty.

KATASTROFA KOLEJOWA W POLSCE DZIEŁEM ZŁOCZYŃCÓW

STAROGARD, Polska, 2-go maja. — (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — Komisja przeprowadzająca śledztwo w sprawie wykolejenia się pociągu kurjerskiego idącego z Ejdkun do Berlina, przyszła do przekonania, że katastrofę spowodowali kryminaliści. Dotychczas jednak nie natrafiono na żaden ślad zbrodniarzy.

Liczba zabitych wynosi 28 osób; rannych — 32, w tem 14 śmiertelnie.

Konduktorzy trzech sypialnych wagonów oświadczyli, że wykolejenie się pociągu było dziełem zbrodniarzy i policja gdańska, w odpowiedzi na żądanie wysłała psa gończego, który będzie użyty do wyśledzenia sprawców katastrofy.

PRASA NIEMIECKA PODNOSI LARUM, SKŁADAJĄC WINĘ NA POLSKĘ I TRAKTAT WERSALSKI

Zdaje się, że sami Niemcy rozmyślnie wykoleili pociąg

BERLIN, 2-go maja, — (Depesza iskrowa dziennika „The N. Y. Times). — Dwadzieścia pięć osób, w tem dwanaście kobiet i dwoje dzieci zostało wczoraj rano zabitych, a trzydzieści rannych podczas wykolejenia się pociągu kurjerskiego Berlin-Prusy Wschodnie w polskim korytarzu pomiędzy Starogardem, a Tczewem.

Dwa wagony trzeciej klasy na przodzie pociągu zostały zmiażdżone i ciała jedenastu znajdujących się w nich pasażerów zniekształcone nie do rozpoznania. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, ponieważ musiano pracować w kompletnej ciemności.

Ponieważ pociągiem tym jechało kilku członków sowieckiej komisji ekonomicznej, istnieje przypuszczenie, że katastrofa była nie przypadkową, ale rozmyślną, li tylko z motywów politycznych wykonaną. Są jednak i tacy, którzy sądzą, że pociąg wykoleili bandyci w celach rabunku.

Według naocznych świadków, pobieżne śledztwo wykazało, że na długiej przestrzeni bretnale były powyjmowane z progów szynowych i śruby z szyn.

Prasa niemiecka jednogłośnie wyraża przekonanie, że zaniedbany stan kolei w polskim korytarzu spowodował katastrofę i twierdzi, że winę jej bezpośrednio ponosi Traktat Wersalski.

Według opinji maszynisty tory kolejowe w tej okolicy znajdowały się w tak lichym stanie, że czuł on się zmuszonym przez dłuższy przeciąg czasu zwalniać bieg pociągu. Twierdzi on, że od czasu do czasu zdawał on raport kolei w tej sprawie.

Według umowy zawartej w Paryżu w roku 1921-ym wszystkie pociągi przechodzące przez korytarz polski muszą mieć polski personel kolejowy. Rząd polski jest za personel ten odpowiedzialny. Prasa niemiecka podnosi larum i ubolewa nad faktem, że naród niemiecki zmuszony jest powierzać bezpieczeństwo swych obywateli „polskiej gospodarce", a niemieckie wyrażenie „Polnische Wirtschaft", jest tendencyjną złośliwą nazwą bezrządu.

Najbardziej gorzką dla Niemców pigułką jest to, że ofiary katastrofy nie opuszczały Niemiec, ale jechały z jednej części państwa niemieckiego do drugiej.

Prasa utrzymuje, że paryska konferencja, opierając swe decyzje na Traktacie Wersalskim, odbiera państwu niemieckiemu prawo roztaczania opieki nad swymi obywatelami.

Nawet na wypadek, gdyby późniejsze inwestygacje wykazały, że powodem katastrofy nie był zły stan dróg, lecz zamach bandytów, Niemcy upatrują w katastrofie potężny argument, przemawiający za zmianą granic i zniesieniem korytarza w celu zapewnienia bezpiecznej podróży obywatelom niemieckim wewnątrz kraju.

Późniejsze wiadomości, otrzymane tu z miejsca katastrofy, wyrażają przypuszczenia, że pod masą gruzów i szczątków potrzaskanych wagonów znajduje się więcej jeszcze trupów. Cały pociąg, za wyjątkiem dwuch ostatnich wagonów, spadł w dół z wysokości dwudziestu stóp. Maszynista i palacz w krytycznej chwili uratowali się, wyskakując z lokomotywy. Upłynęło przeszło dwie godziny, zanim na miejsce wypadku przybył pierwszy pociąg ratunkowy, który zabrał rannych do szpitali.

Odludna okolica, gdzie pociąg zakręca gwałtownie była miejscem podobnej katastrofy w roku 1920-ym, spowodowanej wykolejeniem się pociągu. Przywódcę bandytów z jednym z jego pomocników później stracono. W tem samem miejscu specjalny pociąg, wiozący dzieci, wykoleił się i spowodował śmierć 40 osób.

Poseł polski w Berlinie podał do wiadomości publicznej, że osoby życzące sobie zidentyfikować zabitych, lub odwiedzić rannych, mogą otrzymać wizy paszportów bezpłatnie. Rząd polski prowadzi śledztwo w sprawie katastrofy. Według umowy paryskiej Polska musi przyjąć na siebie całą odpowiedzialność za wypadek i wypłacić rodzinom zabitych i pokaleczonych odszkodowania.

POLSKA PODEJRZEWA KOMUNISTÓW I NACJONALISTÓW NIEMIECKICH

Sądzi, że spowodowali oni katastrofę, aby dowieść, że korytarz polski nie może nadal istnieć

WARSZAWA, 2-go maja. — (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — W tutejszych urzędowych kołach wyrażono przekonanie, że wykolejenie się pod Starogardem pociągu kurjerskiego, idącego z Ejdkun do Berlina, jest dziełem albo komunistów-terorystów, albo niemieckich nacjonalistów, którzy w ten sposób chcieli udowodnić, że dalsze istnienie polskiego korytarza jest niemożliwem. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że szyny były rozluźnione.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI

KONSTANTYNOPOL, 2-go maja. — Otrzymano tu wiadomość, że gwałtowne trzęsienie ziemi dało się odczuć wczoraj w okolicy Adany.

ZJAZD ANTY-KOMUNISTYCZNY

WIEDEŃ, 3-go maja. — Przedstawiciele państw małej ententy zjadą się w Bukareszcie 9-go maja w celu omówienia kampanji przeciw komunizmu.

Kronika miejscowa

NA OCHRONKĘ
DZISIAJ

W niedzielę, dnia 3-go maja, 1925 roku, odbędzie w sali Domu Narodowego, pn. 19-23 Saint Mark's Place, ZABAWA MAJOWA, urządzona staraniem Ligi Kobiet, Oddział II, w New Yorku.

Muzyka doborowa.

Wstęp — 50c.

POSIEDZENIE LIGI KOBIET

Wszystkie członkinie Ligi Kobiet zawiadamiam niniejszem, że następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, 5-go maja o godzinie 8:15 wieczorem, w Domu Narodowym.

Sekretarka.

WIECZOREK FAMILIJNY

urządza Tow. Marji Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. w New Yorku, w sobotę, dnia 6-go czerwca, 1925, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Cena biletu 50 centów.

Muzyka doborowa polska.

Do licznego współudziału zaprasza Sz. Rodaków i Rodaczki Komitet.

Poszukiwanie

Wincenty Wiśniewski poszukuje Józefy Tomczyk, z domu Cegielska, mieszkała przedtem w Newark, N. J. Zgłoszenia proszę adresować 25 Little St., Brooklyn, N. Y.

NAUKA I KAZANIA
„Humor, zabawa, dowcip i obłuda światowa"
Niedziela, 26-go kwietnia, 1925
Początek o godzinie 3-ej po południu.
Wstęp wolny
164 Second Avenue
przy East 10 ulicy.
Czytajcie pismo Święte.
Ks. A. A. Zlarko.

44TH STREET THEATRE
West of Broadway
(operetka popularna rzez przeszło 40-ci lat)
THE MIKADO
100 wyszkolonych głosów stanowi chór. Wiele dobrych miejsc po $1.00

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA.

Szanowny, drogi Panie!

Proszę do nas przyjść, do naszego domu. Tak nam źle jest że... My nie potrzebujemy finansowej pomocy, ale rady i pocieszenia. To, może nam dać tylko jeden człowiek a tym jest Pan Włóczęga. Proszę do nas przyjść w niedzielę.

Niech Pan będz z sędzią i wyda wyrok, a my wysłuchamy i wykonamy co Pan Włóczęga roz każe.

Z poważaniem .....

jakoteż Janina, Wanda, Mania i Józef.

• • •

Nie wiem jeszcze po co mnie zapraszają do siebie te dzieci. Nie przepisałem całego listu... Zachowałem w tajemnicy część, która nie nadaje się do druku.

W każdej organizacji musi być przeprowadzony podział pracy. Podział ten musi przedewszystkiem być sprawiedliwy i mądry. Na posterunku swoim musi wytrwale stać każdy członek organizacji. Bez podziału pracy niema postępu ani powodzenia. Taksamo w społeczeństwie dziać się musi. Musi i w społeczeństwie być podział taki, iż jeden za wszystkich a wszyscy za jednego wstawiać się muszą. **Jeżeli każdy o sobie pamiętać i troszczyć się będzie przekona się wkrótce, że jego życie będzie nieznośne i niemożliwe.**

Musi więc pośród nas być ktoś, ktoby poradził w razie potrzeby, ktoś obdarzony zaufaniem, ktoś ktoby z polecenia całego społeczeństwa w imieniu tego społeczeństwa zajmował się nieszczęśliwymi i sierotami. Drudzy zaś pomagać mogą w różny sposób bądźto przez podatek, bądź przez inne kontrybucje.

Podając prośbę tych dzieci lub inne wypadki do Waszej wiadomości innemi słowy zwołuję Was wszystkich na miejsce wypadku. Jest rzeczą niemożliwą abyśmy się wszyscy tam spotkali. Wystarczy więc jeżeli udaje się tam jeden tylko, który reprezentuje wszystkich i w ich imieniu niesie pomoc materjalną, moralna czy też pomaga w inny sposób.

Obowiązek ciąży w równej mierze na nas wszystkich. Wykonanie obowiązku musi być podzielone.

Listy

Szanowny Włóczęgo!

Widzę, że zbliżasz się do celu więc nie chcę być ostatnią. Do Twojej pracy dokładam swoją cegiełkę, posyłając dwa dolary na Ochronkę.

Jabkowska.

• • •

Szanowny Włóczęgo!

Drogi opiekunie wdów i sierot, każdy dzień czytam Pańskie obrazki, które warte zaszczytu. Ja kocham dzieci nad życie, ale Bóg mnie tem szczęściem nie obdarzył. Chowam sierotkę i do tego nie jestem tak zdrowa, więc nie mogę się zdobyć na większy dar, posyłam dolara na Ochronkę i przy tej sposobności proszę bardzo odwiedzić biedną wdowę, która ma troje dzieci, może jej Pan dopomoże jaką radą.

Z szacunkiem

Stała czytelniczka.

Kto? Gdzie? i Co?

Chór Polonja w New Yorku urządza Wiosenny Bal Fartuszkowy. Coś nowego. Panny będą nosić krawaty a panowie fartuszki. W sobotę, 30go maja, 1925 o godzinie 8-ej wieczór, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place.

Wspaniała Orkiestra dla zacnych gości. Komitet przygotował wiele niespodzianek, dlatego też prosimy Szanowną Polonję o jak najliczniejsze przybycie i poparcie.

Eugenja Kosak.

OCHRONKA

Dzisiaj 18 — Dotychczas 1814

ZAPRASZAMY NA

PODWIECZOREK Z TAŃCAMI

który odbędzie się w DOMU NARODOWYM 19-23 Saint Mark's Place, w New Yorku

W NIEDZIELĘ, 3-go MAJA, O GODZ. 4-ej PO POŁ.

Dochód przeznaczony na urządzenie do Ochronki Dziennej.

LIGA KOBIET, ODDZIAŁ II.

OCHRONKA

Lista składowa

S. Cordier, 10 Manhattan Avenue.	$1.00
T. Samuels, 47 St. James Street.	1.00
M. Wślankiewicz, 524 E. 16 Street.	1.00
Salij Job, 318 East 59 Street.	1.00
Piotr Winnicki	1.00
Chmara	1.00
F. F. Burant	5.00
K. Karpowicz	.25
M. Moryto	1.00
Józef Wauszkiewicz	1.00
F. Elans	1.00
Juljus Dreye, 36 St. James Str., Elmhurst	1.00
Vicci, 324 E. 57 St.	.25
Tonny Polich	.25
J. Zenerowitz	.50
A. Jarosz	1.00
K. Grossman	.50
A. Accorsini	.50
Jabkowska	2.00
Czytelniczka	1.00
F. Klepacz	5.00

DZISIAJ!

Ostatni występ Orkiestry Namysłowskiego w Manhattan Opera House

Tura koncertowa orkiestry ludowej Namysłowskiego, dobiega kresu w święto narodowe dnia 3-go maja. Ostatni ten występ naznaczono w Nowym Yorku. Będzie to koncert pożegnalny, urządzony na wielkiej sali pięknej opery Manhattan, przy 34-ej ulicy pomiędzy 8-mą a 9-tą Avenue., w niedzielę popołudniu, dnia 3go maja o godzinie 2:30.

Polonja z New Yorku i okolicy wybiera się ponownie na ten ostatni koncert, który z uwagi na tryumfalny wprost objazd orkiestry po osiedlach polskich w Ameryce, spotka się niezawodnie z wielkim sukcesem. Zarówno ci, którzy jeszcze nie słyszeli ani nie widzieli dziarskich Namysłowczyków, jak i ci, którzy już ich podziwiali, będą mieli okazję pożegnania się z nimi.

Dyrektor Namysłowski gotuje prawdziwą niespodziankę. Na program bowiem tego pożegnalnego koncertu złożą się prawie wyłącznie kompozycje ojca jego, jak i jego własne. Z tych ostatnich takie „Żaby", lub „Podróż po Europie", lub też cały szereg skocznych obertasów i mazurków, kujawiaków i krakowiaków jeszcze nie były tu grane.

DZISIAJ!

POŻEGNANIE

ORKIESTRY LUDOWEJ STANISŁAWA NAMYSŁOWSKIEGO

przez Polonję z New Yorku i Okolicy!

Ostatni Koncert

O 2:30 POPOŁUDNIU

PRZED WYJAZDEM DO POLSKI

w wielkim gmachu

MANHATTAN OPERA HOUSE

West 34-ta ulica, pomiędzy 8-mą i 9-tą Ave.

Ceny biletów: 75c, $1, $1.50, $2 i $2.50, do czego dochodzi podatek rządowy

Ostatnia sposobność usłyszenia i ujrzenia dzielnych Namysłowczyków, którzy po triumfalnym objeździe osiedli polskich w Ameryce powracają do kraju

BILETY DO NABYCIA:

W NOWYM YORKU: W Domu Narodowym, 19-21 St. Marks Pl. w składzie W. Bialskiego, 125 E. 7-ma ulica, w biurze E. S. Witkowskiego, 130 E. 7 ul.

W BRONX: W składzie nabi ob. Sagala, 149 East 156 ul.

W BROOKLYNIE: W Sokolni, 14-go Gniazda, 190 Grand ulica, i w Polskim Banku Pożyczkowo-Oszczędnościowym, 689 Fifth ave.

W JAMAICA: U ob. L. S. Dessa, 293 Sutphin Road.

W YONKERS: U ob. Piotra Piotrowskiego, 4 Seymour St.

GUSTAW GWOZDECKI

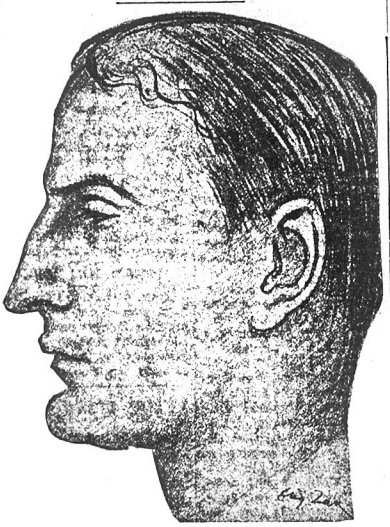

Gustaw Gwozdecki wyjeżdża wkrótce do Paryża. Wyjazd Gwozdeckiego połączony jest ze sprawą wskrzeszenia Polskiej Akademji Sztuk Pięknych w Paryżu.

Akademja, której potrzeba datowała się od bardzo wielu lat, założona została na krótko przed wybuchem wojny europejskiej, a powstała ona jedynie dzięki wielkiej energji i zapałowi Gustawa Gwozdeckiego, który niemało miał trudności do zwalczenia, zanim plan ten doprowadził do skutku, poświęcając na ten cel całą swą pracę i cały swój dorobek artystyczny.

Gdy wskutek przedłużania się wojny istnienie Akademji została zagrożone, przybył on z Paryża do New Yorku, ażeby zainteresować tą sprawą tutejszą kolonję polską, a chcąc jedynie pracą swą artystyczną podtrzymać i uratować byt instytucji. Łatwo się domyśleć rezultatu... Spotkał się on nietylko z brakiem zrozumienia, z niewiarą i zupełną obojętnością dla sprawy, ale nawet z karygodną ignorancją tych ludzi, po których, ze względu na ich stanowisko, czego innego należało się spodziewać, a ponieważ postanowił walczyć z odwagą i wiarą aż do ostatniego tchu, przypłacił swe starania zupełnem wyczerpaniem i długą ciężką chorobą.

Paryska „Polonia" w ostatnim swym artykule o Gwozdeckim wspomina, że „najwspanialszym jego czynem społecznym zostaje założona przez niego w roku 1914 w Paryżu Akademja Sztuk Pięknych. W owym czasie, gdy losy polityczne Polski były conajmniej niepewne, dzieło to miało znaczenie nietylko propagandy sztuki polskiej, wtedy — był to jeszcze okres sojuszu francusko-rosyjskiego — tylko sztuką swoją mogła Polska zamanifestować wobec Zachodu swój byt, a Akademja Gwozdeckiego była najwspanialszym tego bytu pomnikiem. Jeli się koło niej skupiać najlepsi artyści Paryża, zainteresowała się nią Francja i Akademja Sztuk Pięknych zyskała niejako prawa polskiej ambasady intelektualnej we Francji".

O doniosłości znaczenia dla Polski tak ważnej kulturalnej placówki naszej w europejskim centrum umysłowym, jakim jest zawsze Paryż, nikt wątpić nie może. Obecnie, gdy napływ młodych artystów do Paryża jest coraz większy, gdyż wysoki kurs złotego umożliwia im wyjazd na studja, nadchodzi czas na ponowne otwarcie Akademji i utrwalenie jej bytu.

Pozatem jest jasnem, że istnienie Akademji Polskiej w Paryżu będzie jednym z najsilniejszych i najszlachetniejszych środków propagandy polskiej, której nam potrzeba, a o którą, niestety, nie staramy się tak, jak to czynią inne narody. Dowodem tego jest Ameryka, utrzymująca Akademję w Rzymie i we Fontainebleau pod Paryżem we Francji.

Oprócz tego Akademja będzie łącznikiem pomiędzy twórczością polskich artystów, a światem, a do tego przyczynią się wystawy urządzane perjodycznie w lokalu Akademji.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Pamiętajcie o Komitecie Im.

YCAPLES
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcje $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp.

POLSKA SZKOŁA TAŃCA
204 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie. Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedzielę po południu

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
SZKOŁA TAŃCA
177 East 84th Street
cor Third Avenue
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej, zawsze otwartej. Ceny umiarkowane. Mamy piedziesięciu doświadczonych nauczycieli.

TEATR i MUZYKA

Koncert Międzynarodowy

Od sześciu lat „New York Music Week Association" urządza w różnych dzielnicach miasta, w parkach, teatrach, salach koncertowych, domach ludowych, koncerty muzyki międzynarodowej. Cel tych koncertów? Podniesienie gustu publiczności przez systematyczne zaznajamianie ze sztuką muzyczną różnych narodowości, urządzanie konkursów, na których utalentowani lecz nowi artyści mogliby zabłysnąć swą sztuką, szerzenie kultu dla wielkiej sztuki.

• • •

W tym roku z szeregu popisów i koncertów „New York Music Week Ass"., szczególną uwagę Polaków zwróci niezawodnie Festiwal 5go maja b. r., ponieważ zawiera w programie występy dwuch młodych pierwszorzędnych artystek polskich. Organizatorem Festiwalu jest pan Lewis Richards, znany harpsychordzista, zasłużony w sprawie urządzania koncertów w sierocińcach, szpitalach, przytułkach itp. Na wieczór piątego maja p. Lewis zaprosił do współudziału przedstawicieli kilkunastu narodowości: Ratan Devi z Indyj odśpiewa szereg pieśni ludowych z Kaszmiru, wystąpią chóry — jugosłowacki, rosyjski, fiński i szwedzki. Z solistów zaproszeni zostali: Mlle Dhimah, egipska tancerka, Catherine de Vogel, holenderska śpiewaczka, Horacjusz Britt, słynny belgijski wirtuoz na cello.

• • •

Do polskiej części programu — dzięki uprzejmej współpracy p. Wandy Wojciesżak, udało się pozyskać młodziutką, lecz już wszechświatowej sławy tancerkę klasyczną, pannę **Lunię Nestor**, wraz z baletem jej uczenic. Panna Nestor jeszcze jako dziecko, zasłynęła na scenach rosyjskich i japońskich, jako pierwszorzędny talent wśród tancerek klasycznych. Od paru lat przebywając w New Yorku wielokrotnie występowała na własnych wieczorach artystycznych zawsze witana burzą oklasków przez publiczność polską i amerykańską. Oprócz tego, panna Nestor założyła kilka szkół baletowych, gdzie utalentowane polskie dzieci pod fachowem i artystycznem kierownictwem rozwijają swe zdolności. W roku bieżącym p. Nestor ułożyła balet opery „Halka", wystawionej w Manhattan Opera House i sama brała udział jako prima-ballerina.

Następną polską solistką jest uczenica Pawła Kochańskiego — panna **Ada Synajko**, która otrzymała w tym roku stypendjum i odznaczenie za grę na skrzypcach. Ci, co słyszeli pannę Synajko, rokują jej wielką przyszłość. Dotychczas publiczność newjorska nie miała sposobności zaznajomienia się z grą młodej wirtuozki, ponieważ w odosobnieniu z wielkim oddaniem i pietyzmem prowadzi ona swoje studja. Panna Synajko wybrała utwory, które najlepiej uwydatniają jej technikę i artyzm. Z przyjemnością witamy zapowiedź jej występu i życzymy, by wieczór piątego maja był zapowiedzią przyszłych triumfów młodej i sympatycznej artystki.

• • •

Jak widać z powyższych słów Festiwal piątego maja będzie rodzajem turnieju artystycznego różnych ras i narodów. Odbędzie się on w sali koncertowej International House przy Riverside Drive i 124 ul. Początek o godzinie 8ej. Bilety do nabycia przy wejściu lub u p. M. Ostrowskiego w Redakcji „Nowego Świata".

ROCZNY POPIS I BAL

uczniów prof. H. Steca odbędzie się w sobotę, 23 maja r. b. w sali Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Place, New York.

Popisem tym pragnie przekonać Szan. Polonję, że pracą żmudną, nie szczędząc kosztów i czasu, zmierza do jednego tylko celu, a tym jest, utrzymać polskiego ducha w muzyce na tej wysokości, na jaką takowa wznieść się powinna.

Prosimy o przybycie na ten POPIS i BAL. Nie powinno brakować nikogo z Polonji, bo to będzie zachętą do dalszej pracy, a również dowodem, że kochamy muzykę i pragniemy, ażeby dotarła do serc naszych maluczkich — przyszłego naszego pokolenia na obczyźnie.

Bardzo bogaty program, który składa się z utworów największych muzyków światowej sławy tak polskich, jak i obcych. Tańce odbędą się przy koncertowej orkiestrze prof. L. Witkowskiego. Cały dochód na Ochronkę Włóczęgi. KOMITET.

KONCERT

W poniedziałek dnia 4go maja b. r. w Town Hall, 113 W. 43 st., odbędzie się o godz. 8:30 wieczorem, koncert śpiewaczki Isolly Bernhard, uczenicy Nadiny Asionowej.

Program, obejmujący utwory Debussy'ego, Wagnera, Brahmsa, Pucciniego, Rachmaninowa i wielu innych, należy do najbardziej poważnych programów w świecie koncertowym. Niezwykły talent p. Bernhard pozwala spodziewać się, że koncertantka pokona trudności i ogrom programu ze świetnymi wynikiem i niezawodnie zyska sobie uznanie szerokich kół artystycznych. O przebiegu koncertu nie omieszkamy podzielić się wiadomością z czytelnikami.

Dla informacji dodajemy, że p. N. Aslanowa, pod której kierunkiem p. Bernhard głos swój kształciła, jest uczenicą Leonca Vallo'a. Jej to właśnie mamy do zawdzięczenia, że była pierwszą, która zaznajomiła rosyjską publiczność z polską muzyką wokalną, a więc Moniuszki, Karłowicza i innych.

Poraz pierwszy w historji teatru Rivoli zdarzyło się, że dramat filmowy grany jest dłużej, jak dwa tygodnie, „MADAME SANS GENE". Największy sukces filmowy GLORJI SWANSON wielki dramat historyczny Francji, ukazywać się będzie w swej okazałości jeszcze jeden tydzień w teatrze RIVOLI przy Broadway i 49-th St. Bilety od 30c do 85c na wszystkie przedstawienia. Przedstawienia trwają od 10:30 przed południem do 11:30 popołudniu.

S. HUROK PRZEDSTAWIA

W METROPOLITAN OPERA HOUSE, 39 St. i Broadway

w niedzielę wieczorem, 10-go maja, 1925 roku

Ostatni występ w New Yorku

CHALIAPIN'A

najsłynniejszego rosyjskiego śpiewaka

BILETY $1.10 do $3.30 PRZY KASIE

DNIA 23-GO MAJA, 1925

W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Pl. w New Yorku odbędzie się

KONCERT I BAL

SZKOŁY PROF. AL. STECA

Tańce przy dźwiękach koncertowej orkiestry prof. Witkowskiego

CAŁY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA URZĄDZENIE OCHRONKI „WŁÓCZĘGI"

Oddział No. 1 Polskiej Robot. Kasy Chorych w New Yorku urządza

MAJOWY WIECZOREK

W SOBOTĘ, DNIA 9-GO MAJA, 1925 ROKU

W SALI POLSKIEGO DOMU NARODOWEGO

19-23 St. Marks Place, New York, N. Y.

Swobodna zabawa przy doborowej muzyce — Początek o godz. 7ej wiecz. ZABAWA DO RANA — O liczne przybycie uprasza KOMITET

MENNEN

BORATED TALCUM

jest pudrem polecanym przez lekarzy

Nie dopuśćcie, by tego lata skóra dziecka była zaczerwieniona i zaognioną. Lekarze Wam powiedzą, jak utrzymać małe ciałko w chłodzie, dobrym stanie i bez wysypek.

Obsypujcie dokładnie dziecko *Mennen's Borated Talcum*", oto ich rada.

Przedewszystkiem ten proszek osusza wilgoć potu i pieluszek. Działa on, jak miljon malutkich gąbek. Po za tem tworzy przegrodę między ciałem i odzieżą. Oprócz tego zawiera wspaniałe środki desynfekcyjne, broniące od zapalenia i wysypek.

Używajcie czystego bezpiecznego pudru po każdej kąpieli i zmianie pieluszek — lub w wypadkach, kiedy dziecko niespokojne. Matki wypróbowały skuteczność przez pięćdziesiąt lat.

ACH!!

KRÓLOWA SABA, ŚLEPA NA NA JEDNO OKO, ULUBIENICĄ NAJMĄDRZEJSZEGO MĘŻCZYZNY

Triumf brzydkich kobiet nad pięknemi

Z pod pióra francuskiego pisarza Fr. Miomandra wyszła świeżo zajmująca książka pod tytułem: "Pochwała Brzydoty."

Pisarz francuski udowadnia na licznych przykładach, iż piękne kobiety były zawsze nieszczęśliwe w życiu, przeżywały tragedje i umierały zwykle w młodym stosunkowo wieku, opuszczone i zapomniane.

Kobieta piękna jest zdaniem francuskiego pisarza zwykle głupia, zarozumiała i egoistka — mężczyzna piękny jest nie tylko głupi, ale śmieszny zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn.

W społecznych czasach, gdy intelektualizm święci triumfy, powszechne powodzenie zdobywa brzydka kobieta. Wartości duszy, delikatność, inteligencja, rozum, a często i spryt zdobywają jej więcej przyjaciół i szczerych wielbicieli niż piękność fizyczna.

Tak zresztą bywało i w minionych wiekach, a sławne miłośnice i kurtyzany nie miały ani oblicza ani postawy bogini Afrodyty.

W kim zresztą kochali się znakomici ludzie.

Wiadomo, iż Salomon uwielbiał królowę Sabę, jakkolwiek była ślepa na jedno oko. Descartes kochał się do szaleństwa w zezowatej kobiecie, Montesquieu najtkliwsze swe wspomnienia poświęca kochance bardzo pospolitej urody, Toulouse-Lautrec, Musset, Wiktor Hugo, Baudelaire, Anatol France, umieszczali swe uczucia u kobiet, nie odznaczających się urodą, a często nawet brzydkich.

Mężczyzna bowiem zdaje sobie podświadomie sprawę, iż piękność trwa krótko, a gdy przeminie zostawia bolesne wspomnienia.

Natomiast wartości ducha trwają do końca życia i w miarę postępu czasu, zakwitają w czarujący kwiat rozumu i pogody serca.

A te zalety i wdzięki są najbardziej poszukiwane.

KOCHAJĄCA ŻONA

Sędzia Doyle w sądzie miejskim Ridgewood rozpatrywał sprawę Bronisława Wysickiego, zamieszkałego pod nr. 23 Remsen Pl. Maspeth, oskarżonego przez żonę o niedawanie jej na utrzymanie. Wysocki zjawił się w sądzie z obandażowaną twarzą i głową i oświadczył, że żona oblała go garnkiem gorącej wody i z tego powodu nie był w stanie iść do pracy.

Sędzia po obejrzeniu ran uwolnił oskarżonego, odsyłając go do szpitala na kuracje a przeciw kochającej żonie polecił przeprowadzić inwestygację i pociągnąć ją do odpowiedzialności sądowej.

Powyżej fotografia staruszki 69-letniej — na co przedstawić może dowody.

PRECZ Z BRZYDKĄ CERĄ PAŃ!

NOWO-WYNALEZIONY

„Famous Beauty Cream"

Do nabycia w każdej aptece

Przez panią Borówko, uznany przez lekarzy w Washingtonie, D. C., po kilkakrotnem użyciu usuwa

WĄGRY, PRYSZCZE, PIEGI, ZMARSZCZKI

a przywraca młody i świeży wygląd twarzy.

Udzielam nauki masażu. Jedna lekcja wystarczy, aby pozostać artystką masażowania twarzy, po której wszelkie zmarszczki znikają.

Po bliższe informacje zgłaszać się osobiście lub listownie:

Mrs. Marja Borówko
329 — 22nd Street
South Brooklyn, N. Y.

Dawajcie dzieciom najlepszy środek przeczyszczający

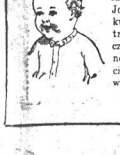

Uważajcie na stolec dziecka — doglądajcie, ażeby on był regularny. Nie pozwólcie, by zatwardzenie stało się nałogiem. Dawajcie dzieciom malutkim i starszym ten łagodny syrop przeczyszczający z jarzyn — Joy's „JOY". Pomaga on w trawieniu, skutkuje na boleści w żołądku i utrzymuje żołądek zdrowym i czystym, tak, że pokarm przynosi siły i pożywienie. Dostańcie Joy's „JOY" w którejkolwiek pierwszorzędnej aptece.

THE JOY CHEMICAL CO.
216 Union Avenue
Brooklyn, N. Y.

Joy's JOY

WIELKA NOC—WIELKI DZIEŃ

(Ciąg dalszy ze stronicy 1-ej)

uśmiać się coniemiara ze swych wypasionych uczniów — i karcąco wziąć ich za ucho i wyprowadzić ze świątyni i apartamentów pasterskich na słońce, aby poznali blask jego, tak zatwardziale pomniejszany w cieniu kapelusza, którego Chrystus zapewne nie chciałby włożyć na swoją umęczoną głowę, pełną prostoty, o jakiej zapomnieli panowie biskupi, zasłaniający swoje postępki imieniem mistrza z Golgoty. Zdziwiłby się Chrystus wysokością świadczeń kościelnych za posługi duchowne, dzielące się na klasy (np. pogrzeb pierwszej klasy, ślub—drugiej, chrzciny—trzeciej). Przeraziłby się wyroków sądowych, jakie ojcowie duchowni ferują za wolność sumienia i słowa, za tę samą wolność, za którą On został gwoździami przybity do drzewa, ustawionego na miejscu kaźni, dokąd po dwudziestu wiekach przybiega myśl ludzka i protestuje przeciw zbrodni, albo żebrze o pośrednictwo między niebem a ziemią. Chrystus — pracujący, Chrystus — altruista, Chrystus — rewolucjonista, stanąłby zdumiony we drzwiach pierwszej lepszej fabryki w Polsce i nie mógłby milczeć, żeby nie upomnieć się o sprawiedliwość, deptaną nogami, z których kapie cudza krew i cudzy pot, kupowany na wagę metalu i zniewagi. Chrystus, walczący o inne ładne życie — musiałby stanąć do walki po stronie walczących — do walki o równość, o wolność i braterstwo, o te trzy hasła — których, przez wyrachowanie praktyczne, nie wypisano na chorągwiach kościelnych, by się nie stały sztandarami rewolucji.

Jeśliby ktoś z dzisiejszych demagogów chciał szczerze odpowiedzieć na pytanie: czyj Chrystus jest? czyj: czy jest własnością biskupów, bankierów-kapitalistów, co wzięli sobie Jego imię w arendę i uczynili zeń morfinę na uspakajanie cierpienia człowieka pracującego — czy też imię Chrystusa należy do świata pracy, zamienionej w Polsce w katorgę moralną i wyzysk materjalny ciemnego ludu, traktowanego, jak bydło na ubój armatni — to musiałby przyznać, że miejsce syna cieśli z Nazaretu jest w chacie chłopskiej i w izbie robotnika i na poddaszu studenckim, gdzie młode głowy szukają wzorów piękna, siły i prawdy.

W Polsce święto Wielkiej Nocy będzie obchodzone pysznie i uroczyście. Dzwony, dzwonki, śpiewy, jaja malowane, babki, prosięta i placki — wszystko to złoży się na hołd dla proroka szczęścia za grobem i męki na ziemi.

Tradycja w Polsce jest rzeczą wielką. Tradycję szanujemy i potrafimy dawać jej wyraz uroczysty. A Chrystusowa tradycja w Polsce jest otoczona wyjątkowym kultem, któremu należy przyjrzeć się także i z punktu widzenia wartości społecznej.

A więc legendę o zmartwychwstaniu Chrystusa trzeba szanować, jako legendę, świadczącą o miłości dla bohatera idei, którego śmiertelny człowiek siłą fantazji wyposażył w nieśmiertelność. Zawsze bowiem pragniemy tego, czego nie mamy. A zmartwychwstanie jest pragnieniem naszem. Legenda zmartwychwstania mówi nam o dwuch stronach duszy ludzkiej, usiłującej rozwiązać zagadkę wieczności. Pierwsza z nich — to walka ze śmiercią. Człowiek walczy o życie, zwyciężyć śmierci nie może, ulega jej — i wie, że najwyższym tytułem, czy rangą, do której można podnieść nad-człowieka, byłoby nazwanie go **zwycięzcą śmierci.** Tę oto nazwę dano Chrystusowi, czyniąc zeń ideał nieśmiertelny.

Druga z nich, to kult dla nadziei, która pozwala bohaterowi iść na śmierć z myślą, że jego ideały odniosą za grobem zwycięstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Romans Edwarda Cochran, 22, i Mary May McGinnis, 70, niedawno zakończył się małżeństwem w Long Beach, Cal., ślub wywołał niebywałą sensację

Olbrzymia mewa została niedawno zastrzelona niedaleko Poughkeepsie, N. Y. Długość skrzydeł wynosiła sześć stóp. Na rysunku widać dr. Byrona Eldred, znanego uczonego i pannę Dorothy Hughes, nagrodzoną na zimowym konkursie piękności, podziwiających niebywały okaz

Bank który wskazuje drogę

32,768 osób według aktualnego obliczenia udało się do Departamentów Usługi tego banku o pomoc w ubiegłym roku w różnego rodzaju finansowych sprawach — głównie osobistych lub rodzinnych.

Niektórzy z nich poszukiwali planu, według którego możnaby oszczędzać pieniądze.

Niektórzy szukali rad co do lokalu kapitałów, ubezpieczenia na życie, kupna domów, kształcenia dzieci, rozkładania dochodów, itd.

Niektórzy stracili oszczędności całego życia przez oszukańcze propozycje spekulantów. Niektórzy byli gotowi włożyć pieniądze w takie niepewne spekulacje.

Niektórzy byli depozytorami, inni nie. To nie stanowiło dla nas różnicy. Uważaliśmy za nasz obowiązek dopomóc im i ochronić ich ciężko zapracowane pieniądze.

Nasz Department Sąsiedzkiej Usługi (130 Bowery) poradzi Wam bezpłatnie w problemach finansowych i osobistych i bez względu na to, czy jesteście depozytorem, czy też nie.

Możemy Wam dopomóc! Spytajcie się o Dr. Solitermana.

Otwieramy konta dla towarzystw. Osoby niezdolne podpisać swego nazwiska też są przyjmowane na depozytorów.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street naprzeciw Grand Central Stacji — **NEW YORK CITY** — **130 Bowery** blisko Grand St.

Obydwa banki otwarte w poniedziałki do 7-ej wieczorem

Ogólne zasoby przewyższają sumę $250,000,000.

W gościnie u skautów chińskich

Stosownie do zasad prawa skautowego, obowiązującego na całym świecie, skauci chińscy postanowili jak można najuprzejmiej przyjąć wycieczkę skautów zagranicznych zwiedzających Chiny.

Po paru dniach pobytu, po wycieczkach nad brzeg morza, po zwiedzeniu osobliwości barwnych, pełnych tajemnic i piękna Wschodu miast chińskich, zasiedli wszyscy wokół ogniska a jeden z tuziemców, znakomity kucharz zajął się przygotowaniem wieczerzy.

Stosownie do zwyczajów chińskich ilość potraw była bardzo wielka. Prócz najrozmaitszych odmian ryżu i ryb morskich, podano też nieznaną w Europie zupę z rekina.

Gdy skauci europejscy wyrazili zdziwienie z powodu takiej potrawy, jeden z Chińczyków wskazał, jak niesłuszny jest ich pogląd na pożyteczność tego stworzenia. Nietylko bowiem skrzela rekina, z którego właśnie sporządzono ową zupę, zresztą zupełnie smaczną, znajdują zastosowanie w życiu człowieka, ale wogóle zwierzę to należy do bardzo pożytecznych.

I tak: zewnętrznej skóry rekina używa się do polerowania wyrobów z twardego drzewa, a nawet z kości słoniowej. Druga warstwa skóry, po odpowiedniem przygotowaniu daje zupełnie giętką, nieprzemakalną skórę, używaną do wyrobu torebek, sakiewek, nawet mniejszych walizek podróżnych. Olej z rekina znajduje zastosowanie i w medycynie. W skutkach jest identyczny z tranem wieloryba. Nawet z oczu rekina potrafiono zrobić praktyczny użytek, mianowicie po ugotowaniu otrzymuje się masę, używaną jako materjał do różnych ozdób.

W ten sposób poznali skauci europejscy jeszcze jedno pożyteczne zwierzę, które dotąd uważali za największego szkodnika.

Dowiedzieli się o tem w dalekich, obcych w swej kulturze Chinach, od swoich śmiałych, skośnookich kolegów.

Zawiadomienie

Oddział I, Polskiej Robotniczej Kasy Chorych w New Yorku urządza Majowy Wieczorek, który się odbędzie w sobotę, dnia 9-go maja, w sali Domu Narodowego, 19-23 St. Mark's Place, w New Yorku.

Swobodna zabawa, przy doborowej muzyce.

Dla zdrowia i dobrego humoru, lekarstwo na miejscu podług recepty lekarza kasowego, a zatem skuteczne! Lekarstwo za darmo, recepta za pół ceny.

Wobec takiej sposobności i zapewnienia zdrowia, dobrego humoru i wesołej myśli, przyjdą wszyscy ci, co potrzebują zatruć robaka, ugasić pragnienie, usunąć reumatyzm i podagrę, a także i różne dolegliwości sercowe.

Jednem słowem, dla wszystkich jest sposobność użycia i zabawienia się dowolnie, swobodnie w nader miłym towarzystwie.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Zabawa do rana.

Wstęp 50 centów od osoby.

Z poważaniem,
KOMITET.

DZISIAJ!

Podwieczorek z Tańcami

Liga Kobiet, Oddział II, w New Yorku urządza dnia 3-go maja, w niedzielę po południu Podwieczorek z Tańcami, w Domu Narodowym, o godzinie czwartej.

Żadnych wymówek!!!

W niedzielę po południu każdy znajdzie czas i ochotę do zabawy.

WSTĘP TYLKO 50 CENTÓW.

Z tych pieniędzy po opłaceniu małych kosztów kupione będą przyrządy i naczynia do ochronki i dispensary.

Więc!?

Fotografje

artystyczne i wyraźnie wykonane DLA ZAPOCZĄTKOWANIA PRZYNIEŚCIE TO OGŁOSZENIE A DOSTANIECIE DUŻY OBRAZ

DARMO

przy zamówieniu sześciu fotografji gabinetowych za $4.00

R. Kruger
ZASTĘPCA PO
E. BRUNEL STUDIO
4269 Broadway N.Y.
blisko 32 Str
Phone: PENN. 1310

Ważne tym co potrzebują

Szczere uznanie mogę złożyć p. K. Jurasińskiemu, z pn. 281 E. 10-ta ulica za jego środek przyznadzony dla mnie, przeciw łupieżu, swędzeniu głowy i wypadania włosów.

Posługiwać się mogę teraz, że nie wiem co to jest łupież lub swędzenie i jest to coś szczególnego, czego tysiące osób daremnie poszukują, a czego za żadną cenę nigdzie więcej nie dostaną.

Jako prawdziwy dowód tego! Oto mój podpis i miejsce zamieszkania

Weronika Hudzikiewicz
415 E. FIRST AVENUE
New York City

MAX L. KANTROWITZ
ADWOKAT
Praktykuje we wszystkich sądach.
Biura: 29 Broadway, Pokój 800
Godziny od 9 do 5 wieczór.
Tel.: Bowling Green 7377
Wieczorem 400 West 43 ulica
Telefon, Longacre 1894
Godziny od 6 do 9 wieczór.

CUNARD

DO POLSKI (przez Anglję)
Zniżona cena biletów Trzeciej Klasy w obie strony.

Do Gdańska i z powrotem Aquitanią Berengarią **$185**

Mauretanią opróca podatku
Na innych okrętach $180. i podatek.

Do Warszawy i z powrotem Aquitanią $211.50 Berengarią i podatek

Mauretanią $207.50 i podatek

Do Polski w najkrótszym czasie. Odjazdy co środę. Pasażerowie nie obywatele Stan. Zjedn. są wpuszczeni do Stanów z powrotem bez względu na kwotę. Wszyscy pasażerowie Trzeciej Klasy są umieszczeni w kajutach. Wzorowa czystość. Wyśmienite jedzenie.

Po bliższe szczegóły zgłaszać się do lokalnego agenta, lub do

CUNARD LINE
25 Broadway New York

THE LINCOLN SAVINGS BANK
of BROOKLYN
Założony 1866

Główne Biuro 531 Broadway i Boerum St. — Filja 12 Graham Ave. blisko B'way

$1. — Otwiera Konto — $1.

Ostatnia stopa procentowa wypłacita

CZTERY I PÓŁ (4½%) PROCENT

procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie

Przesyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich ratach.
Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE $3.— i więcej.

Geo. H. Descher, Kasjer — Charles Froeb, Prezydent

Kapitał przeszło $70,000,000

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLAZEWICZ, Managing Editor
P. TOLLES, Sunday Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)	PRENUMERATA (Na prowincji)
Daily Excluding Sunday	Codziennie z wyjąt. niedzieli
One Year $6.50	Rocznie $6.50
Six Months 3.50	Półrocznie 3.50
Three Months 2.00	Kwartalnie 2.00
Sunday Only	W niedziele tylko
One Year $2.75	Rocznie $2.75
Six Months 1.50	Półrocznie 1.50
Three Months ..... .75	Kwartalnie ..... .75
Daily and Sunday	Codziennie i w niedziele
One Year $9.00	Rocznie $9.00
Six Months 4.75	Półrocznie 4.75
Three Months 2.75	Kwartalnie 2.75
NEW YORK CITY	W NEW YORKU
Daily Excluding Sunday	Codziennie z wyjąt. niedzieli
One Year $10.00	Rocznie $10.00
Six Months 5.50	Półrocznie 5.50
Three Months 3.00	Kwartalnie 3.00
Sunday Only	W niedziele tylko
One Year $3.25	Rocznie $3.25
Six Months 1.75	Półrocznie 1.75
Three Months 1.00	Kwartalnie 1.00
Daily and Sunday	Codziennie i w niedziele
One Year $12.00	Rocznie $12.00
Six Months 6.50	Półrocznie 6.50
Three Months 3.50	Kwartalnie 3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th Streets)
Telephone Stuyvesant 6493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0925

TRZECI MAJ

Przypominamy sobie czasy przedwojenne, gdy młodzież w Polsce, a głównie w Warszawie obchodziła Rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Były to garstki śmiałych patrjotów. Wiedział student i robotnik, że za manifestację na ulicy miasta z orłem białym i barwami narodowemi, spadną na niego nahajki dzikiego kozactwa, albo więzienie i na Sybir zsyłka. Ale corocznie wyrastały nowe zastępy, które w obchodzeniu Rocznicy Majowej widziały coś więcej, niż święto przeszłości. Młodzież, biorąca udział w manifestacjach, o odzyskaniu niepodległości swej Ojczyzny marzyła, a celem jej było potrzymanie w społeczeństwie przygniatanem niewolą, ducha wolnościowej walki.

Osobliwy był nastrój w te dnie mobilizacji niepodległościowych sił narodu. — Starsi uważali manifestacje za niepotrzebne szaleństwo, które spędza sen z oczu „realnie" patrzących na świat obywateli, a masy ludowe, oprócz nielicznych szeregów uświadomionych robotników, wychowanych w szkole socjalistycznej, sprawami niepodległościowemi się nie interesowały. Wówczas dopiero, gdy rewolucja w roku 1905 zmusiła carat do chwilowych ustępstw — Narodowa Demokracja wydała hasło do potężnej demonstracji narodowej 3-go Maja. Ci sami pozytywiści i „narodowcy", którzy wystąpienia młodzieży w Warszawie nazywali szaleństwem, przynoszącem szkodę Polsce, skorzystali skwapliwie z wrót, które otworzyły im ofiarność i poświęcenie tego „szaleństwa". Wtedy ci ostrożni i bojaźliwi „patrjoci", gdy nie czuli już niebezpieczeństwa, wylegli na ulice, odprawiali uroczyste nabożeństwa i „Boże coś Polskę" pełnym głosem śpiewali.

Dzisiaj Rocznica Konstytucji Majowej jest świętem narodowem, uchwalonem przez Sejm Nowej Polski. Z tego święta reakcja polska zrobiła „swoją" uroczystość, która specjalnie jej służy do kontragitacji przeciw Pierwszemu Maja.

A cóż wspólnego ma prawica polska z Konstytucją, którą jej przodkowie zniszczyli z pomocą armji carskiej Rosji, chytrych Austrjaków i brutalnych Prusaków?

Chyba zbytecznem jest dowodzić, że tyle prawa do czczenia twórców Konstytucji Majowej mają dzisiejsi narodowi demokraci, ile do Kościuszki, który podjął walkę zbrojną z Rosją, żeby Polskę ocalić i Konstytucję jej utrzymać.

Ale u nas stało się tradycją, że to, co „szaleńcy" krwią serdeczną i męką wywalczą, przywłaszczają sobie patentowani „patrjoci" w Polsce, grający swe karki pod pomnikiem carycy Katarzyny, a na wychodźtwie wykrzykujący wśród walki Legjonów o Niepodległość, „Idę z Rosją, kto za mną!..."

Konstytucja 3go Maja jest dla nas symbolem patrjotyzmu, ale patrjotyzmu pojmowanego w najszerszem znaczeniu tego słowa. Jest symbolem walki postępu i demokracji z ugodą, głupotą i ciemnotą.

Tak tylko rozumiemy Rocznicę Majową i jako taką tylko obchodzimy.

Pamiętajmy zawsze, że wspaniałe dzieło naszych pradziadów, było wysiłkiem tego samego ducha narodowego, który ożywiał wszystkie powstania o wolność, który kierował piórem Piłsudskiego, gdy w „Robotniku" rzucił śmiało hasło zbrojnej walki o niepodległość i który dnia 6 sierpnia 1914 roku zburzył słupy graniczne zaborów, niosąc na bagnecie Strzelców Piłsudskiego hasło Wyzwolenia.

Pamiętajmy o Targowicy, tej zdradzieckiej siły reakcji, która i dzisiaj jeszcze tkwi w narodzie polskim i ducha rzeczywistej wolności i postępu Nowej Rzeczypospolitej, jadem swym zatruwa.

wb.

NIEMORALNY WPŁYW KARY ŚMIERCI

Przed paru dniami zginęło w Sing-Sing trzech skazanych na śmierć w krześle elektrycznem zbrodniarzy. Uplanowali oni napad zbrojny na dwuch urzędników banku, zastrzelili ich w biały dzień na stacji kolei górnej, rabując przeszło czterdzieści tysięcy dolarów.

Wobec faktu, że wszyscy trzej skończyli szkoły średnie i nie należeli do klasy wykolejeńców, zbrodnia ich wstrząsnęła podwójnie opinją publiczną. Skazani zostali na śmierć. Ale procedura sądowa, o ile skazany morderca broni się, jest długa. Zazwyczaj rok czasu upływa od chwili wydania wyroku do jego wykonania.

Przez ten czas publiczność zdąży już zapomnieć o zbrodni i gdy ostatecznie wyrok zostanie wykonany, uczuwa pewien niesmak a często żałuje skazańców.

Jednem słowem wpływ kary śmierci, jak przyznają to najtęższe umysły humanitarne dwudziestego wieku, jest naogół stanowczo niemoralny. Ci sami ludzie, którzy na gorąco poszarpaliby zbrodniarza na kawałki, po roku bardzo często gotowi są robić z niego bohatera.

Winna jest tutaj prasa sensacyjna, obnażająca wstrętne detale zbrodni i nieraz apoteozująca morderców, ale zasadniczo rzecz biorąc, najbardziej jest winne prawo o karze śmierci.

Prawo to normalnie, nie powinno być tolerowane w społeczeństwach cywilizowanych. Więcej zła, niż dobra wyrządza.

* * *

TESTAMENT GEN. ZIELIŃSKIEGO

W Krakowie zmarł niedawno generał broni Z. Zieliński, który pozostawił testament napisany jeszcze w roku 1923. Testament ten brzmi następująco:

„Proszę Rodziny mej o ścisłe zastosowanie się i wykonanie pogrzebu mego w sposób następnie podany:

1) Po stwierdzonym zgonie mym należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojskowy polski najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej w Rakowicach, lub na najbliższy cmentarz. Ciało obsługuje czterech żołnierzy Polaków.

2) Trumna ma być zbita z desek białych, nieheblowanych, niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność na froncie.

3) Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego, jeśli możliwe wśród Legjonistów.

4) Przeniesienie zwłok przez 4 żołnierzy Polaków i pochowanie nastąpi bez parad, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów, bez poprzednich ogłoszeń plakatami, by nie odciągać ludzi od pracy.

Gdyby przypadkowo znaleźli się Legjoniści i odśpiewali „Spij kolego..." — dzięki im składam już dziś.

5) Nie życzę sobie, by Rodzina moja mnie kochająca nosiła zwyczajową żałobę.

6) Stawianie pomnika na grobie niepotrzebne.

(—) Zygmunt Zieliński".

Kraków, 28-go kwietnia, 1923.

Szczególne żądania. Nie zostały one spełnione w zupełności, bo weteran-generał miał zadużo przyjaciół, nietylko w szeregach wojskowych. Odprowadzili tłumnie zwłoki generała, który podczas wojny będąc w służbie legjonowej, zyskał powszechny wśród legjonistów szacunek i uznanie.

I ci zaśpiewali nad mogiłą pieśń, o którą prosił, a którą wiara legjonowa żegnała wielu, wielu bojowników o Niepodległą Polskę.

* * *

CZY NIE ZAWIELE OBAWY

Ze w państwach europejskich dzień 1-go maja wywołał zarządzenia nadzwyczajne w obawie przed zamachami komunistów, to rzecz zrozumiała. Krwawe wypadki w Bułgarji, mogły pobudzić do nadmiernej może nawet czujności rządy państw, w których, jak np. we Włoszech, lub Francji, komuniści są dość liczni i aktywni.

Ale poco takie nadzwyczajne ostrożności, jak pilnowanie domów bogaczy, rozpędzanie małych i śmiesznych demonstracji komunistycznych w Ameryce.

Stanowczo zadużo reklamy dla przyjaciół sowieckiej Moskwy.

W Anglji wygadali się komuniści, pokrzyczeli, pohałasowali pod osłoną policji i zmęczeni rozeszli się do domów.

Czemu im nie pozwolić na to samo w Stanach Zjednoczonych?

* * *

40 osób zginęło w katastrofie kolejowej podczas rozbicia się pociągu niemieckiego w kurytarzu gdańskiem. Jest to pierwszy poważniejszy wypadek na ziemi polskiej od czasu, gdy znajduje się ona pod rządami Rzeczypospolitej.

Prasa niemiecka pisząc o katastrofie zaznacza z radością, że zdarzyła się ona w „Niemczech" w „tak zwanym kurytarzu" polskim"...

Z PRASY I O PRASIE

Frank H. Simons, pisze, w chicagoskiej „Daily News" o Polsce. Między innemi, w tłumaczeniu „Kurjera Polskiego" czytamy:

„My, ludzie zachodni, zestaleliśmy się dostatecznie w wolności i republikańskich instytucjach, żeby nie być czasem jeżeli nie cynicznymi, to przynajmniej nieco znudzonymi; wolność stała się przyzwyczajeniem, nie zaś cennym skarbem, którego posiadania jesteśmy zawsze świadomi. Lecz w Warszawie jedenaście lat temu kozacy patrolowali jeszcze po ulicach, a siedm lat wstecz Niemcy byli jeszcze panami. Jeszcze prawie wczoraj zbrodnią było mówić po polsku, a polskie pałace i galerje były miejscami plądrowania dla generałów europejskich, nie wyłączając Napoleona, prawie przez półtora wieku.

„I po całej tej zmorze, trwającej przez cztery pokolenia, znów przyszła wolność, polscy oficerowie mają swe szable i, przyznam się, że myślę, że śpią nawet z niemi, na ulicach widać żołnierzy, noszących swe czapki z taką fantazją, jakiej zachód nie zna; nawet armia nie jest zmęczona, gdyż nie istniała jako armia, gdy wojna była prowadzona, wszystko jest nowe i wesołe, a towarzyszy temu niezliczona moc fizycznych niewygód, nawet trudów. Nie przyjeżdżajcie do Warszawy, jeżeli chcecie używać wszelkich zbytków Paryża, Londynu lub Nowego Yorku, lecz nie zostawajcie zbyt długo zdala, jeżeli pragniecie zobaczyć bardzo stary naród, budzący się jak Rip Van Winkle z długiego politycznego snu.

„Jest to wielkie widowisko te nowe polskie sprawy, pełne wesołości, radości i entuzjazmu, pomieszczone ze śmiesznościami i niemożliwościami, a również nie bez smutku gdyż pochód wojny był tu nieprawdopodobnie okropny; lecz na dnie wszystkiego da się wyczuć krzepnące stopniowo zdecydowanie całego narodu: Zginąć raczej, niż podać się nowemu podziałowi. „Dlatego jestem przekonany, że układy oparte na dobrowolnem przekazaniu polskiego terytorjum Niemcom są taksamo niemożliwe, jak kupowanie dobrych stosunków z Meksykiem kosztem zwrotu Kalifornji, a może i Texas. Polska będzie walczyć, może być pobita, lecz pokój, osiągnięty takiemi środkami będzie w końcu nie pokojem, lecz wojną".

* * *

„Kurjer Lwowski" podał od swego korespondenta warszawskiego następującą informację:

„Od kilku dni odbywają się narady między endecją a Piastem w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego, którego pierwszem zadaniem byłoby zrewidowanie obecnych podstaw ordynacji wyborczej do Sejmu w myśl programu endecko - piastowego. Równocześnie z tem prawica spodziewa się, iż zmusi lewicowe stronnictwa do utworzenia równie ścisłego bloku bez udziału mniejszości narodowych".

Wiadomość tę komentuje krakowski „Naprzód":

„Powyższa wiadomość otrzymuje potwierdzenie w zajściach z kilku ostatnich dni. Wystarczy wskazać na większość endecko - piastową przy uchwaleniu pluralności dla wyborów w gminach wiejskich, aby się przekonać, że blok cichaczem już doszedł do skutku i że niebawem, zapewne po ferjach świątecznych, ujawni się publicznie w sposób widoczny, bo wspólnym atakiem dla obalenia rządu i ujęcia władzy we własne ręce.

Będziemy zatem prawdopodobnie mieli powtórzenie „paktu lanckorońskiego" pod inną nazwą i z innymi ojcami chrzestnymi. Mniejsza o nazwę, jeżeli tak dobrze i tak spopularyzowana nazwa: chje na wypłynie znów na wierzch, naturalnie pod piękną firmą „większości narodowej". Co się dotychczas robiło na podstawie jednolitych „dusznych pragnień", będzie się w przyszłości robiło na podstawie formalnego paktu — rezultat będzie tensam".

Obok zwycięstwa Hindenburga w Niemczech, zwycięstwo bloku nacjonalistycznego w Polsce.

Coby to był za tryumf „Boga i Ojczyzny!"...

GŁOS FRANCUSKI O LIDZE OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA

W poczytnym organie paryskim "L'aero-Sports" znajdujemy dłuższy, niezwykle sympatyczny artykuł o naszej L. O. P. P. pióra znanego lotnika francuskiego p. Edmunda de Gavardie.

Pan de Gavardie, bawiąc niedawno w Warszawie, zainteresował się specjalnie Ligą Obrony Powietrznej Państwa, odwiedził lokal jej zarządu głównego i odbył wyczerpujący wywiad z sekretarzem generalnym Ligi p. ppłk. Grzędzińskim.

Wywiad ten podaje obecnie do wiadomości czytelników „L'aero-Sports", nie szczędząc wprost entuzjastycznych pochwał dla organizacji L. O. P. P., słów podziwu dla rezultatów jej pracy, sympatji dla jej organizatorów i uznania dla całego naszego społeczeństwa.

Czytamy tam między innemi:

"My, Francuzi, powinniśmy żywić dla niej (L. O. P. P.) wdzięczność, bowiem jako awangarda polskiej armji powietrznej, przyczynia się do wzmocnienia naszych sprzymierzeńców z Północy i rozpościera swe potężne skrzydła, strzegące pokoju.

Opuszczając zamek, zatrzymałem się i odwróciłem w zadumie nad tym poważnym, a jednak wykwintnym przybytkiem Wazów. W cieniu zamku przewija się życie polskie. Oczy moje pobiegły poprzez stary plac ku fasadzie gmachu.

Nie Szwed to już go okupuje. Pracuje tam rzesza ludzi myślących, artystów i techników ku wiecznej chwale Rzeczypospolitej Polskiej!

W tej chwili wszystko zlało się w duszy mojej w jedno. I wysiłek patrjotyczny wieszczów polskich XIX wieku, którzy malowali duszę okaleczonej ojczyzny i wysiłek czynny Ligi o skrzydłach nowoczesnych. Czyż jedno i drugie nie jest przejawem energicznej akcji narodu, który chce żyć!

Dla socjologa rozpęd w kierunku lotnictwa 350,000 dusz tego wskrzeszonego narodu jest wspaniałym dowodem jego zdrowego instynktu i żywotności.

Odjechałem, pełen otuchy, myśląc, iż Barres miał słuszność, twierdząc, że "potęga najbardziej dumnego zwycięzcy ustąpi zawsze przed siłą rasy."

Cytujemy z obowiązku kronikarskiego ten sympatyczny i znamienny głos z nad Sekwany, który niewątpliwie doda bodźca naszej L. O. P. P. do dalszej wytężonej i owocnej pracy.

Odpowiedzi Redakcji

Szanowny Redaktorze!

Należy mi się z podziału majątku w Małopolsce część, której nie mogę odebrać już trzy lata. Sam pojechać nie jestem w stanie i nie wiem co zrobić. Konsulat poradził, ażebym polecił sprawę adwokatowi w kraju, a nie wiem do kogo się zwrócić i jak to załatwić. Czyby redakcja „Nowego Świata", która rad każdemu czytelnikowi chętnie udziela, nie zechciała dać mi wskazówki, co mam czynić, żeby część majątku po ojcu odebrać.

W. Kujawski.

Za kilka tygodni wyjeżdża do Polski reprezentant firmy adwokackiej I. M. Sackina, 1440 Broadway, w celu załatwienia szeregu podobnych spraw, jak Wasza sz. obywatelu. P. Sackin jest odpowiedzialnym i znanym adwokatem i możemy go polecić. Ma on stosunki z adwokatami w Polsce i przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność, że każda sprawa zostanie solidnie i uczciwie załatwiona.

ROZMAITOŚCI

SATRAPA SOWIECKI CAREM WSI BOLSZEWICKIEJ

Haracz żon i córek. — Sensacyjny proces w Mińsku.

Proces, odbywający się obecnie w Mińsku przeciwko niejakiemu Owsiannikowowi, wskazuje, jak straszliwe stosunki panują po wsiach rosyjskich i pod jakim terorem żyje tamtejszy chłop.

Przed kilku laty zawitał do wsi Żirkówka komunista nazwiskiem Owsiannikow. Nikt go nie znał, ale to, że był komunistą, wystarczało w zupełności, aby chłopi stali się mu niewolniczo posłuszni. Został więc sekretarzem gminnym, a przed władzą jego drżał nawet sam wójt, który się wyraził podczas rozprawy sądowej, iż obawiał się, aby go Owsiannikow nie wsadził do więzienia.

Komunista zaprowadził bowiem na wsi rozmaite porządki, polegające na tem, iż zmuszał chłopów do znoszenia podarków, ponieważ dobrowolne dary nie wystarczały, obłożył chłopów haraczem. Jeśli który z nich okazywał niezadowolenie lub niewypełnił rozkazu, szedł do ciemnicy.

A na miejsce kaźni wybrał tyran piwnicę, stęchłą i wilgotną, wtrącał w nią "przestępcę" i otwór zabijał deskami.

Maltretowani przez komunistę chłopi nie mogli się nawet nikomu poskarżyć, a tyran coraz więcej dokazywał, dobierając się nietylko do mienia włościan, ale i do ich żon i córek.

Lecz znalazł się mołojec, urlopowany żołnierz czerwonej armji, który przeciwstawił się „ideowemu komuniście".

Zarządzono śledztwo i powołano kilkudziesięciu świadków. Wystraszeni chłopi bali się początkowo świadczyć przeciw "panu sekretarzowi", lecz gdy zmiarkowali się w sytuacji, rozpowiedzieli całą swą biedę i mękę z samozwańczym kacykiem, wyrosłym na ideach komunistycznych.

BALFOUR URZECZONY ZŁEM SPOJRZENIEM CZAROWNICY JEROZOLIMSKIEJ

Spisek "czarnych mocy" arabskich przeciw politykowi angielskiemu. — Fanatyczna nienawiść do twórcy państwa żydowskiego.

Nienawiść Arabów do Żydów, którzy powracają po kilkotysięcznej tułaczce do ziemi swych przodków, objawia się nietylko w demonstracjach politycznych, napadach, bojkocie, ale stokroć więcej w czarodziejstwach i gusłach.

Arabowie są ludem przesądnym, przechowywującym tradycje swych sławnych ongiś magów, astrologów i czarnoksiężników, wierzą niezłomnie, iż przy pomocy sił wyższych potrafią zniszczyć naród żydowski i uniemożliwić mu życie w Palestynie.

Otwarcie uniwersytetu w Jerozolimie dało nowy powód do niezadowolenia między Arabami, więc, gdy czynna walka okazała się nieskuteczną, tem goręcej zwrócono się do pomocy czarnych mocy, które wytrzebią lud Jehudy.

Przyjazd realizatora siedziby narodowej żydowskiej Balfour'a do Palestyny na uroczystość otwarcia uniwersytetu wywołał konieczność natychmiastowego działania.

Telefon. Caledonia 9227.
Dr. Antoni S. Bogatko
LEKARZ
120 East 34th Street, New York, N. Y.
GODZINY:
Od 1 do 2 po południu
Od 5 do 7 wieczorem.

Telefon. Orchard 1621
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8.30 wieczór
w niedziele do 1 po południu
311 East 10th Street, New York City

Tel.: Mott Haven 4868.
DR. S. CLUG
276 Alexander Ave., róg 139 ulicy
Bronx, New York
Godziny urzędowe:
10—12 rano.
2—4 po południu;
6—8 wieczorem.
Dr. Clug niedawno przybył z Europy i zaczął swą praktykę.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 po poł.

Dr. S. LOW
Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
przyjechał z Wiednia i ordynuje
317 East 10th Street, New York
GODZINY URZĘDOWE: 12—1, 6—8.
Telefon, Dry Dock 4121
(Mówi po polsku.)
Leczenie Promieniami Roentgena.
(X-RAY)

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X."
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i
5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2428

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. LOUIS ZINS
110 East 16th Street
(Między Union Square i Irving Place)
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu.

Telefon. Watkins 5781
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydzieści lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave
pomiędzy 87 a 88 ulicami
Telefon. Lenox 6461

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
pomiędzy 8th i 9th Street's
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 5348

220 EAST 14th STREET
blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, uczęci nauczyć jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — $15.
Kompletny kurs w prowadzeniu samochodów i mechanizmie nowoczesnych wyrobów przez ekspertów; wyuczymy prowadzenie automobilu, $10, aż do utrzymania licensji; łatwe spłaty, wypożyczamy samochody na egzamin; — klasy dla pań.
International, 147 East 40th Street

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa w warsztatu na naukę mechaniki.
Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licensji. Dajemy dyplomy i staramy się o posiadanie. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedziele od 11 rano do 3 popołudniu.
New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14th Street, New York City

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

— Dobrze powiedziane — zawołał Aramis. — Rzadko zabierasz głos, Atosie, ale, gdy się odezwiesz, przemawiasz, jak święty Jan Złotousty. Przyjmuję plan Atosa. A ty, Portosie?

— Ja także — odparł Portos — jeżeli tylko d'Artagnan godzi się na niego. D'Artagnan bowiem jako oddawca listu, jest oczywiście wodzem wyprawy; co on postanowi, wypełnimy. .....

— A zatem — odezwał się d'Artagnan — postanawiam, że przyjmujemy plan Atosa i że za pół godziny ruszamy w drogę.

— Przyjmujemy! przyjmujemy! —zakrzyknęli chórem trzej muszkieterowie.

I każdy z nich, sięgnąwszy do trzosa, wziął po sześćdziesiąt pięć pistolów i począł czynić przygotowania do wyjazdu o oznaczonej godzinie.

XX.

Podróż

O godzinie drugiej nad ranem czterej nasi poszukiwacze przygód wyjechali z Paryża, przez rogatkę Świętego Djonizego.— Dopóki trwała noc, posuwali się naprzód w milczeniu; pomimowoli ulegali wpływowi ciemności i na każdym kroku podejrzewali zasadzki. Ale z pierwszym brzaskiem dnia rozwiązały się języki; z promieniami słońca wróciła wesołość. Jak gdyby w przeddzień potyczki, serca biły przyspieszonem tempem, oczy błyszczały radością; od czuwali, ze życie, z którem może będą zmuszeni się rozstać, jest bądź co bądź drogocennym skarbem.

Zastęp ich zresztą wyglądał nader groźnie: marsowe postawy muszkieterów, czarne ich konie, miarowy ruch naprzód, do jakiego ci dzielni towarzysze żołnierza przyzwyczaili się w szeregach pułku, — wszystko to zdradziłoby tajemnicę, gdyby chcieli ją ukrywać.

Pachołkowie, uzbrojeni od stóp do głów, jechali za nimi.

Aż do Chantilly, gdzie stanęli około godziny ósmej rano, dojechali bez żadnej przygody. Należało spożyć śniadanie. Zsiedli więc z koni przed gospodą, której godło przedstawiało świętego Marcina, dającego połowę płaszczu ubogiemu, przyczem nakazali pachołkom, aby nie zdejmowali siodeł z koni i aby byli gotowi natychmiast wyruszyć w dalszą drogę.

Gdy weszli do ogólnej sali i zasiedli do stołu, jakiś szlachcic, który, jak się zdawało, przybył z Dammartin, i siedząc przy tym samym stole, jadł śniadanie rozpoczął z nimi rozmowę o deszczu i pogodzie. Nasi podróżni odpowiadali mu. Gdy zaś wychylił kielich za ich zdrowie, muszkieterowie odpowiedzieli grzecznością na grzeczność.

W chwili jednak, kiedy Mousqueton wszedł z wiadomością, że konie czekają w pogotowiu i kiedy zaczęto wstawać od stołu, nieznajomy zaproponował Portosowi wypicie za zdrowie kardynała. Portos odpowiedział, że niczego więcej nie pragnie, jeżeli nieznajomy wypije również za zdrowie króla. Szlachcic począł krzyczeć, że nie zna innego króla, prócz Jego Eminencji. W odpowiedzi na to Portos nazwał go pijakiem, wobec czego nieznajomy dobył szpady.

— Zrobiłeś głupstwo — rzekł Atos. — Ale niema rady; nie można się już cofnąć. Zabij tego człowieka i staraj się dogonić nas, jak możesz najprędzej.

Wszyscy trzej dosiedli koni i puścili się cwałem, podczas gdy Portos obiecywał swemu przeciwnikowi, że podziurawi go wszystkimi sposobami, znanymi w sztuce szermierskiej.

— O jednego mniej! — rzekł Atos, gdy ujechali jakieś sto kroków.

— Ale dlaczego ten człowiek zaczepił Portosa, zamiast któregoś z nas? — pytał Aramis.

— Bo Portos wykrzykiwał najgłośniej i dlatego nieznajomy uważał go za przywódcę wyprawy — odpowiedział d'Artagnan.

— Twierdziłem zawsze, że ten Gaskończyk jest skarbnicą mądrości — mruknął Atos.

W Beauvais podróżnicy nasi zatrzymali się przez dwie godziny, aby dać wypocząć koniom i zaczekać na Portosa. Skoro jednak nie wrócił po upływie tego czasu, ani też nie było o nim żadnej wieści, ruszyli w dalszą podróż.

O milę za Beauvais, w miejscu, gdzie droga wiła się między dwoma wzgórzami, napotkali ośmiu czy dziesięciu ludzi, którzy pod pozorem naprawiania zepsutego gościńca kopali w nim doły i błotniste kałuże. Aramis, obawiając się, że powala sobie buty w tem robionem błocie, skrzyczał ich ostro. Atos chciał temu zajściu zapobiedz, ale się spóźnił i robotnicy poczęli wydrwiwać naszych podróżnych, czem doprowadzili do tego, że nawet flegmatyczny Atos oburzył się ich zuchwalstwem i najechał koniem na jednego z nich. Wówczas ludzie ci cofnęli się do przydrożnego rowu i pochwycili ukryte w nim muszkiety. — Wskutek tego podróżni nasi musieli przejechać wprost pod gradem kul, z których jedna przebiła Aramisowi ramię, druga zaś utkwiła Mousquetowi w miękkich częściach ciała, będących przedłużeniem kości krzyżowej. Mousqueton spadł z konia, nie dlatego, by był istotnie ciężko raniony, lecz ponieważ, nie mogąc zobaczyć rany, przypuszczał zapewne, że jest groźniejsza, aniżeli była w rzeczywistości.

— To zasadzka! — krzyknął d'Artagnan. — Nie dajmy się chwycić w sidła! Dalej, naprzód w drogę!

Aramis, aczkolwiek raniony, chwycił się grzywy konia, który poniósł go za towarzyszami. Rumak Mousquetona dogonił ich także i biegł razem bez jeźdźca.

— Będziemy mieli jednego konia zapasowego — rzekł Atos.

— Wolałbym mieć kapelusz — odparł d'Artagnan. — Zdumchnęła mi go kula. Całe szczęście, na honor, że list, jaki mam przy sobie, nie w nim się znajdował.

— Otóż to! Gotowi zabić biednego Portosa, gdy pojedzie tędy — odezwał się Aramis.

— Gdyby Portos mógł się utrzymać na koniu, byłby nas już dawno dogonił—zauważył Atos.—Mojem zdaniem, ten pijak otrzeźwiał, ledwie stanął na placu boju.

Pędzili jeszcze galopem przez dwie godziny, chociaż konie były pomęczone i można się było obawiać, że niebawem odmówią jeźdźcom swej służby. Skierowali się następnie na przełaj, w nadziei, że dzięki temu będą mniej niepokojeni. Ale w Crevecoeur Aramis oświadczył, że dalej jechać nie może. W istocie trzeba było mieć jego męstwo, ukrywające się pod wytworną powierzchownością i pod gładkiem obejściem aby dotrwać aż dotąd. Co chwila bladł straszliwie i musiano podtrzymywać go na koniu. Zsadzono go zatem przed bramą przydrożnej oberży, pozostawiono mu Bazina, który raczej przeszkadzał, niż pomagał w utarczce i ruszono dalej w nadziei, że zdążą na noc do Amiens.

— Do licha! — zaklął Atos, gdy jechali dalej, mając już poczet, zmniejszony do dwuch panów i Grimauda oraz Plancheta. — Do licha! nie dam się więcej złapać i zaręczam ci, że nie otworzę ust, ani nie dobędę szpady, póki nie przybędziemy do Calais. Przysięgam...

— Nie przysięgajmy — rzekł d'Artagnan—pędźmy tylko, ile tchu starczy koniom.

Podróżnicy wbili ostrogi w brzuchy rumaków, które, podniecone tem, wytężały siły. O północy przybyli do Amiens i zatrzymali się przed gospodą pod Złotą Lilją.

Oberzysta wyglądał na najzacniejszego człowieka na świecie. Przyjął podróżnych ze świecą w jednej ręce, a bawełnianą szlafmycą w drugiej i chciał każdego z nich umieścić w osobnym pięknym pokoju. Na nieszczęście, pokoje te znajdowały się na dwuch przeciwnych krańcach gospody. D'Artagnan i Atos nie zgodzili się na to. Oberżysta odpowiedział, że nie rozporządza innymi pokojami, godnymi Ich Wysokości; a podróżni oświadczyli, że gotowi się przespać w ogólnej sali na siennikach, rzuconych na ziemię. Oberżysta nalegał, oni upierali się przy swojem; wreszcie musiał zastosować się do tego, czego żądali.

Zaledwie przyrządzili sobie posłanie i zatarasowali drzwi od wewnątrz, gdy zapukano do okiennicy od strony podwórza. Zapytali, kto taki, i otwarli okiennicę, poznawszy głosy swych pachołków.

— Grimaud sam potrafi dopilnować koni — oświadczył Planchet, — a jeżeli panowie pozwolą, ja położę się na progu. Dzięki temu, będą panowie mogli mieć pewność, że nikt tu nie wejdzie.

— A na czem się położysz? — spytał d'Artagnan.

— Oto moje posłanie — odpowiedział Planchet, wskazując na wiązkę słomy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAWIADOMIENIE

DZISIAJ!

Baczność Polacy w Thompsonville i Okolicy!

Staraniem Komitetu Szkolnego odegrany będzie dnia 3 maja w Polskim Domu Narodowym „Wawel", dramat pod tytułem „Genowefa".

Apelujemy przeto do wszystkich Rodaków i Rodaczek, aby każdy pospieszył zobaczyć ten dramat dlatego, że Komitet Szkolny i amatorzy rekrutujący się z samych sympatyków polskiej szkoły, dokładają wszelkich starań aby wykonać tę sztukę tak, jak tego wymaga inscenizacja samego autora — a po drugie, że cały dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na dalsze kształcenie na szej dziatwy w języku polskim.

Spodziewamy się zatem, że nikogo z naszej Polonji na tej sztuce nie braknie, że każdy pospieszy zobaczyć ten wzruszający dramat a tym samym zadokumentuje swoją sympatję dla polskiej szkoły, za co Komitet wyraża z góry serdeczne podziękowanie.

Główne role w tej sztuce objęli: p. M. Jaworska, p. F. Ludwin i p. Dusza.

Początek przedstawienia dla dzieci o godzinie 2-ej po południu, dla starszych o godzinie 7-ej wieczorem.

Komitet Szkolny.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Philadelphia i okolica

Obchód Majowy

Rada Szkolna wraz z zarządem Domu Polskiego, w dzień 3-go maja urządza uroczysty Obchód Narodowy, zaproszeni goście z New Yorku, w osobach pani T. Wandycz, p. W. Ochrynowicza i Szczawińskiego wystąpią z nowym bogatym programem. Zapraszamy polonję okoliczną i nawołujemy do wzięcia udziału w tak wielkiej i doniosłej uroczystości narodowej. Pokażmy nasze zrozumienie dobrej sprawy i poparcie szlachetnego celu jakim jest Szkoła Polska na wychodźtwie.

Wielki Obchód 3-go Maja i koncert urządza Dom Polski wspólnie z Radą Szkolną, dnia 3-go maja w Domu Polskim, 211 Fairmont Ave. W koncercie brać będą udział najwybitniejsze siły jakiemi się szczyci Polonja Philadelphijska, artyści, muzycy i śpiewacy z New Yorku, Detroit i Philadelphji. Niech wszyscy zjawią się tłumnie, aby dać wyraz solidarności narodowej i dumie jaką musimy odczuwać na wspomnienie Konstytucji 3-go Maja, jednej z najwcześniejszych konstytucji świata.

Za Komitet Rady Szkolnej
Br. Węglarski.
KOMITET OBCHODU.

Od biura Okręgu XII. Związku Sokołów Polskich w Ameryce

Niniejszą odezwą oficjalnie zwołuję Zjazd VII. i Zlot V. Okręgu XII-go Związku Sokołów Polskich w Ameryce do miasta Wilmington, Del. na następującą dni: 3-4-5 lipca, 1925. O man daty na Zjazd proszę listownie się zgłaszać do sekretarza Okręgu druha Stanisława Szczygła, (adres: 412 Naomi Ave., Philadelphia, Pa.).

Mandaty będą dwojakie — oryginalne i duplikaty.

Duplikaty po wypełnieniu przesyła się natychmiast listownie na ręce druha sekretarza. Oryginały wręcza się osobiście Komitetowi Mandatów na Zjeździe. Radzę przystąpić do wyboru delegatów jaknajwcześniej, w miesiącu maju o ile w danym gnieździe będzie to możliwem. Druhowie po gniazdach w których są członkowie Wydziału Okręgu XII-go powinni się starać aby taki Wydziałowy był wybranym jednym z delegatów do Zjazdu. Rekomenduję wybór Wydziałowych na Zjazd z tej przyczyny właśnie, że każdy z nich po uczęszczaniu na Okręgowych posiedzeniach ostatnie dwa lata wie wszystkie szczegóły pracy w Okręgu i może służyć informacją, dobremi radami i wskazówkami. Wiedzą oni najlepiej nasze niedomagania i braki.

Delegaci będą wybierani w stosunku jednego na dziesięciu (10) członków gniazda i ułamek tej liczy. Obrady na Zjeździe będą prowadzone podług porządku określonego w nowej konstytucji Związku Sokołów Polskich. Radziłbym każdemu gniazdu, aby przeprowadziło uchwały nakazujące każdemu delegatowi, aby był w posiadaniu nowej konstytucji Związku Sokołów Polskich w Ameryce i ażeby tą konstytucją posługiwał się na Zjeździe.

Sokolstwo w naszym Okręgu zostało uratowane od zagłady przez obecny Zarząd, który muszę przyznać pracował ze mną prawdziwie po sokolemu. Cześć i uznanie im za ich wysiłki, pracę i poświęcenie. Wiele jest jeszcze pracy przed nami i możemy dużo dobrego dla siebie i dla Wychodźtwa zrobić jeżeli nadal dla idei szlachetnej będziemy pracowali.

Pamiętajcie, że od wyboru dobrych urzędników zależy istnienie i rozwój danej organizacji. Wybierajcie więc dobrych i sprawiedliwych urzędników nie zważając na koleżeństwo ani przyjaciełstwo, ale na charakter i zdolności. Życzę Wam Zacni Bracia, Druhowie, najpomyślniejszych obrad i sukcesu przy wyborze dobrych delegatów a z nich dobrych urzędników przyszłego Zarządu Okręgu XII-go. CZOŁEM!

Stanisław J. Kapa, pr.
Okr. XII., Z. S. P. w A.

REUMATYZM

paraliż, kurcze i podobne choroby reumatyczne, nawet w najgorszem stopniu, leczymy naszem lekarstwem „Ursus"

Cena za (3 ounc.) flaszkę dwa dolary. W najgorszym wypadku potrzeba od 4 do 6 flaszek.

Nie chorujcie, a zgłaszajcie się do nas z pewnem zaufaniem listownie lub osobiście:

Ursus Medical Company
821 N. FRANKLIN STREET
Philadelphia, Pa.

Tel. Market 3886

W. FRYSZTACKI

214 Fairmount Ave.

BIURO REALNOŚCIOWO-ASEKURACYJNE I NOTARJALNE

Agencja kart okrętowych
WYSYŁKA PIENIĘDZY

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA POLAKÓW W BROOKLYNIE

Pan A. Lesser, pn. 631 Sutter Avenue, Brooklyn, dobrze znany kierownik składu fortepjanów, jedyny właściciel agencji Victor w East New York, donosi, iż udało mu się otrzymać, dla dobra Polaków w Brooklynie, wyłączne zastępstwo w East New York doskonale znanej firmy Sterling i Huntington Pianos, Player Pianos.

PADEREWSKI Z UZNANIEM WYRAŻAŁ SIĘ O FORTEPJANACH HUNTINGTON

Ignacy Jan Paderewski, największy pianista światał bezpośrednio przed swym odjazdem do Europy znowu postąpił ze znaną ofiarnością i darował Towarzystwu Śpiewu im. Paderewskiego w Chicago fortepjan Huntington. To jest najlepszą rekomendacją jaką można dać fortepjanowi, — mianowicie, iż zostało wybrane przez największego pianistę świata, człowieka, który się lepiej zna na wartości fortepjanów aniżeli ktokolwiek inny.

NA MAŁE SPŁATY

Te pierwszorzędnej wartości fortepjany sprzedawane są za małą wpłatą i miesięczną dogodną spłatą ratami. Każdy może sobie na to pozwolić, gdyż cena ich jest bardzo umiarkowa.

SŁYNNA VICTROLA

W naszym składzie znajdziecie wybór Victor Victroli we wszystkich modelach i wielkościach a po cenach, na które sobie każdy pozwolić może.

POLSKIE REKORDY

Mamy na składzie wszystkie rekordy polskie i z przyjemnością zagramy dla Was którykolwiekbądź na Wasze życzenie, lub wyślemy Wam katalog.

JEŻELI NIE MOŻECIE PRZYJŚĆ

Nasz skład otwarty jest wieczorami i w niedzielę, przez cały dzień. Zagramy Wam którykolwiek rekord lub zagramy na doskonale znanym fortepjanie Huntington lub Sterling. Zapraszamy szczególnie nauczycieli muzyki. O ile nie możecie przyjść, poślijcie wycięty kupon a z przyjemnością poślemy do Was naszego przedstawiciela lub listownie podamy informacje pożądane.

MR. A. LESSER
631 Sutter Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Proszę przysłać swego reprezentanta ☐
Proszę o nadesłanie katalogu o fortepjanach ☐
Proszę o nadesłanie katalogu rekordów Polskich ☐

Nazwisko .....
Adres .....

A. LESSER
631 *SUTTER AVENUE*
blisko Pennsylvania Avenue
BROOKLYN, N. Y.

Jedyna agencja w East New York Victor Victroli, Sterling i Huntington Fortepjanów.

DZISIAJ! DZISIAJ!

DO DZIELNICY MANAYUNK, PA.

W sprawie polskiego szpitala

Niniejszym zwołuję w imieniu Szpitala Polskiego wiec na salę „Polonia", 186 Cotton ul., w niedzielę, dnia 3-go maja b. r. punktualnie o godzinie 2-ej po południu celem sformowania komitetu dzielnicowego Szpitala Polskiego. Zaprasza się wszystkich przedstawicieli Polskich organizacji tak męskich jak i żeńskich, oraz wszystkich Rodaków tak starszych jak i młodszych o jak najliczniejsze przybycie.

Stanisław J. Kapa
Członek Dyrektorjatu
Szpitala Polskiego.

CO JEST SZCZĘŚCIEM

Pan David Grayson mówi: „Szczęście jest prawie zawsze wynikiem twardej pracy. Szczęście pragnie widzieć ludzi przy pracy. Nie znajduje się ono w pałacach lecz wyziera w polu, fabryce i ponad biurkiem pracownika. Gdy nagle oderwiecie wzrok od pracy zobaczycie szczęście, a patrząc za długo znika z żalem". Jeżeli zmuszeni jesteście do ciężkiej pracy, to cały wasz system musi być w należytem porządku. W tym wypadku niech Trinera Gorzkie Wino obejmie opiekę nad waszym żołądkiem i jelitami. Przeczyszcza ono kiszki, pomaga nerkom i wątrobie do lepszego działania, przysparza zdrowy apetyt, sprowadza wypoczynkowy sen. Idźcie do waszego aptekarza lub sprzedawcy lekarstw i kupcie butelkę. Miejcie w szafeczce z lekarstwami Trinera Łagodziciel Kaszlu, bardzo pomocne w wypadkach zaziębienia, i Trinera Liniment na szybką ulgę reumatyzmu i newralgji. Piszcie po uzupełniony spis Trinera lekarstw, adresując: Joseph Triner Company, 1333-45 S. Ashland Ave., Chicago, Ill. (ogł.)

HUMOR

— Moja żona przyrządza wszystko z książki kucharskiej.

— Prawdopodobnie zatem dzisiejsza legumina jest zrobiona z okładki, bo twarda.

$1.00 TYGODNIOWO KUPI FONOGRAF SKŁAD POLSKICH REKORDÓW
BELL MUSIC STORE
559 East 180 Street
BRONX, N. Y.

SLEDZTWA w SPRAWACH
kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych
Processowe obsługi adwokatów.
W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York
na rogu 11th Street.
Telefon, Stuyvesant 10078

KRYMINALNE BIURO DETEKTYWÓW
Jeżeli boliście okradzeni oszukani lub jakkolwiek uszkodzeni zwróćcie się do Kapitana Policji Rezerwowej, detektywa Geller, który wspólnie pracuje z Wami.
Załatwiamy sprawy rozwodowe. Odszukujemy osoby zaginione. Ulatwiamy ostarzenie osób. Staramy się o najlepszych adwokatów. Sumienne obejście się z klijentami. Przyjmujemy sprawy po całej Ameryce.
AMERICAN MERCHANTS DETECTIVE BUREAU
131 HENRY STREET
New York, N. Y.

OCZEKIWANA DŁUGO CHWILA NADESZŁA!

Niebywała sposobność w załatwianiu wszelkich spraw drogą prawną tak w Polsce jak i tutaj w Ameryce.

* * *

Nie możesz uzyskać rozwodu z żoną lub mężem zamieszkałym w Polsce? Chcesz przelać prawo posiadania własności na kogoś w Polsce? Cokolwiek tylko chcesz uczynić drogą prawną, UZNAŃ TAK TUTAJ JAK I W POLSCE, lub masz jakie sekretne zlecenia, zgłoś się natychmiast osobiście do biura

ADWOKATA I. M. SACKINA
1440 BROADWAY, Pomiędzy 40th a 41st St., Pokój 556, New York
PYTAJ O MR. STANLEY

RODACY! RODACY!
W tych dniach zostanie otwarta
POLSKA RESTAURACJA
pod firmą „Tompkins Square"
POTRAWY WSZELKIEGO RODZAJU, POCZĄWSZY OD FLACZKÓW PO WARSZAWSKU DO KOLDUNÓW LITEWSKICH — BĘDĄ PRZYGOTOWYWANE PRZEZ ZNANEGO POLONJI KUCHARZA — Zapamiętajcie adres:
137 AVENUE „A" New York, pomiędzy 8 a 9 ulicą
W. ŁAJKOWSKI, I. J. L. SOLTYSSKI — Właściciele

GĄSIENICE

(Bajka).

Zdjęte strachem, ze wstrętem, tryskającym z źrenic
Broniło dziecię ganku przed tłumem gąsienic,
Co szły w dom, szukać sobie kątów na kokony,
A że się wydawały chłopcu obrzydliwe,
Szabelką je mordował strasznie, nieszczęśliwe.

— Wstydź się! Co robisz! — ojca zagrzmiał głos.

Padł ostatni cios.
Chłopak stanął przestraszony
Niepewny siebie, czerwony:

— Gąsienice obrzydłe, ogromne, kosmate,
Idą, idą tłumami.

— A ty stoisz przed progiem,
Z okrutnym walcząc wrogiem!
Cóż, czy nam zjedzą chatę?

Oj, ty nowy Kokiesie, ośle zwarjowany,
Co ci szkodzi, że wiosną się gdzieś między ściany,
A na wiosnę, gdy słonko już zacznie grzać mile,
Z tych potworków wylęgną się jasne motyle?
Czegóż chcesz? To się wszystko teraz zapoczwarzy,
Ale potem..., Motyle wszędzie... Białe duszki,
Trzepoczące skrzydłami wokół twej poduszki,
Rankiem wczesnym, gdy słońce młode się rozżarzy....
Co dzień — to nowy motyl! — codzień — radość nowa!
Ucieszył się chłopaczek — broń do pochwy chowa.

Tak się to i w życiu zdarza
Człek kształtem prawdy się zraża,
A nie wie, że gościnnie do serca wpuszczona
Z miłością wykarmiona,
Z pewnością mu się wywdzięczy,
Rozkwitły w cud o skrzydłach z siedmiobarwnej tęczy.

Tersytes.

Zawiadomienie

Posiedzenie administracyjne oddziału im. S. Waryńskiego Zw. Soc. Polskich odbędzie się w poniedziałek 4go maja, o godzinie 7:30 wieczór w Domu Polskim, 187 Brunswick St.

Towarzysze! Na powyższem posiedzeniu będą omawiane poważne sprawy organizacyjne, przeto obecność wszystkich jest stanowczo pożądana. Również towarzysze, którzy zgłosili swe należenie do Związku Socjalistów Polskich na zebraniu tow. F. Słowika, 19 b. m., również są pożądani dla wypełnienia kart członkowskich.

Sekretarz.

Z posiedzenia Wydziału Żeńskiego w South Brooklyn

W sobotę, dnia 28-go kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału Żeńskiego, w sali Domu Narodowego, 724 Fifth Avenue, którego celem jest opieka nad młodzieżą organizującą się w okolicy i uświadamianie kobiet o prawach istniejących tu w Stanach Zjednoczonych.

Posiedzenie zagaił organizator Jan Teter i w krótkich słowach wytłumaczył jak wielka jest potrzeba organizacji żeńskiej polskiej. Wspomniał o pracy jaką kobiety prowadzą w Związku, w Stowarzyszeniu Synów Polskich i innych i przedstawił by się kobiety wzięły do pracy i opieki nad młodzieżą.

Następnie wybrano komitet do pracy organizacyjnej, w którym są panie: H. Kaszuba, Brzustowicz, Prelewicz i Migdałowa.

Projekt, by wziąść udział w urządzeniu bazaru 22-go, 23-go i 24-go maja przyjęto jednogłośnie.

Następnie posiedzenie było odroczone do środy 6-go maja, o godzinie 8-ej, w Domu Narodowym, pn. 724 Fifth Avenue, na które zaprasza się wszystkie kobiety.

KOMITET.

JEWETT CITY, CONN.

Niniejszem zawiadamiam szeroką publiczność miejscową jakoteż pozamiejscową, że w dniu 3-go maja, o godzinie 2-ej po południu w przyszłą niedzielę będzie zakończenie trzechletniego kursu zimowego Polskiej Szkoły Wieczornej, połączone z uroczystym Obchodem Konstytucji Trzeciego Maja.

Na program złożą się śpiewy, i deklamacje dzieci oraz kilku postępowych działaczy będzie przemawiać na temat czem była Konstytucja z przed 133 lat i czem jest obecna Konstytucja z dnia 17-go marca 1921 roku.

Zgromadzenie odbędzie się na sali Polskiej Korporacji, pn. 28 Main Street.

Za Komitet Szkolny:
Mateusz Sambor.

HUMOR

Między kumoszkami

— Tak niech już pani nie płacze po mężu. Pan Bóg już tak chciał. A czy długo chorował?

— Długo nie chorował, dwa dni tylko. Sześciu lekarzy aż mu sprowadziłam.

— Dzięki Bogu, że aż tylu, miał przynajmniej lekką śmierć. Przy jednym by się męczył chociaż ze trzy tygodnie.

— Prawda to kumo, ale co to kosztowało.

POLSKI SKLEP MUZYCZNY
PIANOLE — GRAMOFONY — RADIO
ZA GOTÓWKĘ I NA SPŁATY
OGROMNY WYBÓR POLSKICH ROLEK, REKORDÓW I NUT
Jedyny sklep, który zadowolni każdego
Fifth Ave. Grafonola Shop Inc.
(Filust i Woźnicki Piano Co.)
708—5th Ave., róg 22-ej ulicy. So. Brooklyn, N. Y.
Tel. Jugenot 2684

Adolf W. Świeży — Telefon Greenpoint 0611
SUNRISE RADIO
Przybory — Reperacje
ADOLF W. SWIEZY
Ach, jakie piękne i jakie tanie,
Każdy podziwia, kto tutaj stanie,
Przed wystawą tych piękności:
Torebek, Korali, Pasków, Rozmaitości.
Nawet „Radio" tu znajdziecie,
Najlepszych gatunków, mało zapłacicie.
562 GRAHAM AVENUE, blisko Driggs Avenue
GREENPOINT-BROOKLYN

Z BROOKLYNA

Wakacje i wycieczka dla chłopców

Na wezwanie władz wojskowych skierowane do młodzieży stanów New York, New Jersey i Delaware w celu skłonienia ich do zapisywania się do letnich obozów ćwiczeń wojskowych, tych kandydatów zjawiło się tylu, że liczba wakansów obliczona na tysiąc chłopców została pokryta z ogromną nadwyżką. Wobec tego Departament Wojny postanowił resztę kandydatów rozesłać do dalszych stanów, w których było mniej zgłoszeń.

Generał major Charles Summerall oświadczył, że do dnia wczorajszego 3,726 kandydatów zapisało się i z powodzeniem podlegało fizycznemu i umysłowemu egzaminowi.

Z pośród egzaminowanych 1,191 są pierwszorocznemi studentami, wybrali oni obóz Plattsburg, który zostanie otwarty 1-go lipca.

Od czasu powstania letnich obozów dla młodzieży, generał major Summerall nie pamięta podobnego entuzjazmu i chęci wzięcia udziału w trzydziestodniowym życiu na świeżem powietrzu, ofiarowanym przez władze wojskowe chłopcom w wieku od lat 17 do 24.

"Kto pierwszy przyjdzie — otrzyma pierwszeństwo, rzekł generał major Summerall, taką jest nasza zasada ze względu na niebywały napływ zapisującej się młodzieży.

Młodzieńcy posiadający wiadomości techniczne mogą korzystać ze specjalnych przywilejów. Dla nich w Camp Veil, N. J. urządza się specjalny kurs sygnałowy, zaś w fortecy Du Pont, Del. dla ich nauki udostępnione będą laboratorja i elektryczne warsztaty. Generał major Summerall przypuszcza, że Departament Wojny w przyszłości ilość wakansów we wspomnianych miejscach powiększy. Techniczne kursy dzielą się na cztery klasy: do pierwszej klasy są przyjmowani mężczyźni od 17 do 24 lat; do drugiej klasy od 17 do 25 lat, do trzeciej klasy od 18 do 28 lat i do czwartej klasy od 19 do 31 lat.

W Plattsburgu przez lipiec i sierpień oprócz pierwszej klasy odbędzie się wyższy kurs infanterji, w obozie Veil można będzie korzystać z kursów sygnałowych i radiowych, w Fort Du Pont z inżynierskich, w Fort Ethau Allen, Vt. z kawaleryjskich, w Madison Barracks, N. Y. z artyleryjskich polnych, w Fort Hancock z artyleryjskich morskich. Te obozy rozpoczną ćwiczenia 3-go sierpnia.

W szerzeniu propagandy na rzecz zapisywania się młodzieży do obozów, wielkie usługi oddały Córki Amerykańskiej Rewolucji. Organizacja ta licząca 160,000 członkiń postanowiła, by każda członkini przyczyniła się do zapisania choć jednego młodzieńca do tegorocznych obozów.

Inna organizacja kobieca mająca na celu utrzymanie pokoju przez zbrojenie i działająca pod nazwą National Defense as Peace Insurance wydała następującą rezolucję:

"Polecamy Citizens Military Training Camps Amerykanom, wierząc że ćwiczenia tych obozów przyniosą jak największą korzyść chłopcom amerykańskim i wzywamy, by obozy były rozszerzone przynajmniej do możliwości pomieszczenia corocznie stu tysięcy chłopców oraz do rozpoczęcia kampanji w celu pozyskania stu tysięcy chłopców do obozów.

Gubernator Mirian A. (Ma) Ferguson z Teksasu i gubernator Nellie Taylor Ross z Wyoming napisały również do Departamentu Wojny wyrażając uznanie dla obozów wyrabiających tężyznę w młodzieży.

"Ja wierzę, że obozy C. M. T. są najżywotniejszą placówką wychowawczą, której nie mogą zastąpić zwykłe zakłady naukowe" — pisała gubernator Ferguson.

"Bez względu na to czy będzie nowa wojna, czy też nie, pisze gubernator Ross, jestem przekonana, że fizyczna korzyść i dyscyplina umysłowa, którą wyniesie młodzież z takiego obozu dopomogą im w dalszym życiu."

Ta sama organizacja wojskowa, która zajmowała się werbowaniem młodzieży do obozów organizuje 9-go maja r. b. wycieczkę bezpłatną na okręcie wojennym z Battery Park Place; do udziału są zaproszeni chłopcy od lat 17 do 25.

Zgłoszenia są przyjmowane do 5-go maja, pn. 585 Morgan Ave., u porucznika Anuszkiewicza.

Drapacz chmur w Brooklynie

W tych dniach zatwierdzono plany na budowę najwyższego budynku w Brooklynie. Dwudziesto-ośmiopiętrowy budynek ten stanie w śródmieściu obok ratusza przy zbiegu ulic Court i Remsen, kosztem $5,000,000.

Na pierwszem piętrze mieścić się będzie restauracja firmy Childs a reszta wynajęta zostanie na biura adwokackie, realnościowe i t. p.

S. W. Strauss & Co. udziela na budowę pożyczki na pierwszą hipotekę w sumie $3,500,000, na 6 procent.

Szkoła Tańców Luni Nestor w Brooklynie

W tych dniach otwarta zostanie w Sokolni w Brooklynie Szkoła Tańców Klasycznych. Przyjmowane są uczenice od 3 do 20 lat. Wpisy i informacje w każdy czwartek od 5 do 7 i w sobotę od 12 do 2 po południu. W tej Szkole Tańców Klasycznych dziecko nabiera szyku i uczy się eleganckich ruchów, ciało nabiera gibkości a ćwiczenia fizyczne wpływają korzystnie na zdrowie. Tańce klasyczne są dzisiaj tak popularne, że marzeniem każdej panny jest, aby umiała tańczyć. Niema nic piękniejszego, nic co bardziej i lepiej wychowuje dziecko, jak popisywanie się zgrabnemi klasycznemi tańcami, które uszlachetniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Grzegorz Cymbał!!!

Oj Grzegorzu, Grzegorzu Cymbale! można usłyszeć przy każdej sposobności obecnie na Greenpoint.

Właśnie chcę wyłuszczyć, ponieważ nie wszystkim jeszcze wiadomo, iż odbywają się właśnie tu w Domu Narodowym próby wesołej komedji pod tytułem "Grzegorz Cymbał." A ponieważ jest to jedna z najkomiczniejszych sztuk jakie kiedykolwiek u nas grano, przeto epitety sceniczne w lot się rozniosły wśród bywalców Domu Narodowego i poszły dalej na ulicę.

Arcywesoła ta komedja odegrana będzie w niedzielę, dnia 10-go maja b. r., w sali Domu Narodowego, w Brooklynie, przez miejscowe Gniazdo Sokołów ze współudziałem najlepszych sił scenicznych z Brooklyna i New Yorku i pod reżyserją znanej szeroko i zaszczytnie artystki teatralnej pani Heleny Czaplickiej.

Jest to rzecz Molierowska, a któż z miłośników sceny nie zna Moliera?

Jego genjalne utwory sceniczne słyną na świat cały i oczarowuje tłumy.

W sztuce tej Molier uwydatnił różnice stanów, i tu widzimy olbrzymi kontrast pomiędzy prostotą i dobrodusznością chłopską a wyrafinowaniem szlachcianki jego żony, która go w skandaliczny sposób oszukuje. Sztuka ta obfituje w sceny tak zabawne, iż z oczu łzy wyciskają.

TO-SKI.

Oblał kochankę kwasem

W szpitalu St. John w Long Island City leży 27-letnia Marja Ladurantaye, którą oblał kwasem azotowym 24-letni Teodor Giguere, szofer z pnr. 640 Academy St., Long Island City.

P. Ladurantaye, której rodzice mieszkają w Montreal, utrzymywała stosunek miłosny z Giguere'm lecz stosunek ten zerwała. Krytycznego dnia wybrali się wspólnie na przejażdżkę autem, kiedy auto przejeżdżało koło rogu Paynton Ave. i Prospect St., Long Island City usłyszeli przeohodnie rozpaczliwe krzyki dziewczyny a za chwilę dziewczyna wyskoczyła z auta i wiła się z bólu na ziemi. P. Ladurantaye ma spaloną całą twarz i zniszczone prawe oko. Giguere tłumaczy się, że kupił kwas aby sam się otruć ale, że go tak rozgniewała szorstka odpowiedź, że oblał nim swą kochankę. Policjant James Morrison ujął Giguere w chwili jak ten chciał uciec autem.

Praca ich warta jest nagrody

W niedzielę, dnia 3-go maja, r. b., mija 134 lat, kiedy sejm się zebrał, a król zasiadł na tronie, odczytano nową konstytucję i pomimo oporu posła Sucharzewskiego, przyjęto ją natychmiast. Pośród nieopisanego zapału i uniesienia, król, senat, sejm i tłumy publiczności i ludu udali się następnie do kościoła św. Jana w Warszawie, złożyli przysięgę na nową konstytucję.

Aby uczcić ten tak wielki dzień, w niedzielę, dnia 3-go maja, r. b., w kościele św. Krzyża, pn. 161 — 15th Street, w South Brooklyn, N. Y., o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Naukę wypowiem na temat "Blada wam, którzy gardzicie domem i dziedzictwem ojców waszych." Wstęp do kościoła wolny.

Ks. W. TRZEPIERCZYŃSKI.

Baczność Kobiety w South Brooklyn!

Dawno już słyszeliśmy o pracy kobiet na polu społecznem, a dziś nie tylko że słyszymy o tem lecz widzimy kobiety na stanowiskach rządowych, ale kobiety innych narodowości, a gdzie wy jesteście Polki czyż dacie z siebie drwić innym.

Przyjdźcie wszystkie na zebranie kobiet w sali Domu Narodowego, pn. 724 Fifth Ave., w środę, dnia 6-go maja, o godzinie 8-ej wieczorem, gdzie się wiele dobrego dowiecie. O liczne przybycie upraszamy wszystkich.

Za Komitet Wydziału Żeńskiego
J. W. TETER.

Ciekawe!

Największy cymbał, jakiego kiedykolwiek widziano na Greenpoint ukaże się w niedzielę, dnia 10-go maja na scenie Domu Narodowego.

Będzie go można podziwiać od godziny 7-ej wieczorem w sztuce pod tytułem "Mąż Pogniębiony", którą wystawi Gniazdo 618 Sokołów Polskich na Greenpoint a którą reżyseruje artystka teatralna pani Helena Czaplicka.

W sztuce udział biorą tak poważne siły jak: pani Mazurkiewicz, pani Markowska, pan Bielski, pan Krojc i wiele innych.

Komedja w trzech aktach Moliera osnuta na tle wypadków XVII Wieku ma w sobie tyle humoru i życia, że nawet sam Molier zachwycił się swoim dziełem. Wspaniałe kostjumy i dekoracje dodają uroku i wielkiego polotu tej arcyzabawnej sztuce. Jest to własność prywatna pani Heleny Czaplickiej znanej artystki teatralnej którą wypożyczyła gratis do użytku sokołów i publiczności.

Po przedstawieniu bal przy dźwiękach orkiestry Moniuszko.

EL-TO-SKI.

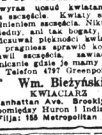
„SAY IT WITH FLOWERS"
Daj wyraz uczuć kwiatami i posłowiem szczęścia. Kwiaty są zawsze usupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, ani tak bogaty, aby nie odczuwał piękności kwiatów. Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadom nas telefonicznie gdzie je mamy dostarczyć.
Telefon 4797 Greenpoint.
Wm. Bieżyński
KWIACIARZ
996 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 155 Metropolitan Ave.

Tel.: Greenpoint 5318. Estimates Given.
F. WENCK
ELECTRICAL CONTRAKTOR
(Kontraktor Elektryczny)
Wykonuje wszystkie roboty w tym zakresie po umiarkowanych cenach
214 Driggs Avenue
Brooklyn, N. Y.

TANIO I DOBRZE
wykonuje wszelkie roboty malarskie
Ryszard F. Laskowski
Pierwszorzędny Malarz i Dekorator
216 WILSON ST., BROOKLYN, N. Y.
Telefon, Stagg 5569
Właściciele domów pamiętajcie o adresie.

CIESIEL I ZAKROCKI
Budowniczo kontraktorzy. Wykonują wszelkie budowlane i cementowe roboty
Biuro: 238 Freeman Street
Tel.: Greenpoint 5267
Rezydencja: 221 Franklin Street
Tel.: Greenpoint 4084

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

POLSCY LEKARZE

Telefon, Greenpoint 5718
Dr. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w środę i niedzielę od 1 do 2 po poł.
Dr. Gryca dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon, Huguenot 0995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 2 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
568 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. | blisko Berry St.
Od 1 do 2 po poł. | Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór | Od 6 do 9 wieczór
Telephone, Greenpoint 2403, 3735

Telefon, STAGG 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po poł. i od 6 do 8 wiecz.

Telefon, Greenpoint 3365 X-RAY
Dr. W. BORAK
Chiropraktor Szkoły Palmera
628 Humboldt St., róg Driggs Ave.
Greenpoint, Brooklyn, N. Y.
Codziennie od 2 po poł. do 8 wieczór.

Do Mężczyzn i Kobiet
Cierpiących na Rupturę
Czy potrzebujecie pasków lub gumowych pończoch, bandaży brusznych, czy sznurówek na plecy itd. Przyjdźcie do nas! Wyrabiamy wszystkie paski i sznurówki we własnej fabryce. Zaoszczędzicie tyle, ile pośrednik zarabia. Robimy wszystko na miarę i taniej niż gdzieindziej.
Ceny: $2.50, $4.00, $5.00, $7.00 i wyżej.
Badanie bezpłatne.
Wejście przez aptekę
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
BROOKLYN, N. Y.
Doświadczona asystentka dla pań.

PIERWSZA POLSKA APTEKA
F. B. WIŃSKIEGO
Wypełnia Lekarstwa, Recepty, jak najstaranniej i z najlepszych materjałów. — Na składzie patentowane lekarstwa, perfumerje, mydła toaletowe, papier listowy, cygary i drobiazgi.
NISKIE CENY — GRZECZNA USŁUGA
1048 Manhattan Ave., Blisko Freeman ul. Brooklyn, N. Y.
Telefon, Greenpoint 7911

TELEFON 1390 GREENPOINT
ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
(UNDERTAKER)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

Tel.: Greenpoint 517
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Tel. Greenpoint 10357.
JAN SMOLEŃSKI
Licensed
(UNDERTAKER)
POLSKI POGRZEBOWY
Urządza Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje Powozy i Automobile na wszelkie okazje
111 DUPONT STREET
Naprzeciwko polskiego kościoła BROOKLYN, N. Y.

Chcecie mieć zaprowadzoną dobrze elektrykę po przystępnej cenie, udajcie się do
FACHOWCA
A. CISEK
BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Telefon Greenpoint 6856.

POLSCY KONTRAKTORZY
PLUMBIERSTWA I ELEKTRYKI
Zakładają i reperują wszelkie urządzenia plumbierskie
Zakładanie i reparacja oświetlenia elektrycznego
Obsługa szybka fachowa — Ceny nader umiarkowane
DRECHSLER & BUCHANIS
486 Third Avenue, przy 11-ej ulicy
Brooklyn, N. Y.
Telefon: South 6705

Adam Krechowiecki

O TRON

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

Pan stolnik nie czuł się teraz zadowolonym na królewskim dworze. Utrzymanie miał dość liche, a usposobienie dla niego zmieniło się od czasu owego skryptu, który król dla Elektora podpisał. Korybut miał ciągłe z tego powodu wyrzuty sumienia. Ciężyła mu odpowiedzialność, jaką na siebie przyjął, dręczyła obawa, że Stany konfirmować tego zobowiązania nie zechcą — że sprawa cała wyjść na jaw z czasem musi, a wtedy on, król, najbardziej na tem ucierpi. Taił się z tem ciągle przed podkanclerzym Olszowskim, tajemnica zaś ta ciężyła mu jak zmora; czuł bowiem, że najbezstronniejszą i najlepszą radę z niego miał. Gdyby tajemnica się wydała, Olszowski nie przebaczyłby mu tego nigdy i z przyjaciela, zaufanego doradcy, stałby się, jeżelinie wrogim, to niechętnym...

— Źle się stało — mówił do Kochanowskiego — bardzo źle. To wszystkiemu ten Brzoska winien... Podszedł mnie w nocy... znużony byłem i podpisałem! To chytry człek!

Nie obwiniał kasztelana radomskiego, gdyż nadto do niego przywiązany był, wolał oskarżać narzędzie, obojętnego sobie Brzoskę

Kochanowski nie miał wcale zamiaru brać w obronę stolnika, który narazie był mu zbyteczny. I tak Brzoska stracił łaski króla, który go już zgoła do siebie wzywać przestał. Stolnik uczuł to dotkliwie, tem bardziej, że jak wszędzie, tak i na królewskim dworze nie cierpiano go i różne wyrządzano mu psoty.

To sprawiło, że on coraz częściej zaglądać począł do Thamsonowej gospody i zasługiwać się Brandtowi, który z tego był bardzo rad, oceniwszy już przedtem obrotność stolnika.

Pewnej nocy, gdy Brzoska żalić się począł, że na dworze królewskim patrzeć na niego już nie chcą i jak służalca traktują, Brandt mu rzekł:

— Niewdzięcznością odpłacił się waćpanu król Michał, to zwykła u polskiego dworu rzecz... Inaczej z moim panem... ot, widzisz, tyle lat mu służę i dobrze mi jest...

Brzosce nagle odbiła się żywo w pamięci ta chwila, gdy schwytany wraz z Łyszczyńskim w Toruniu, przed groźnym Elektorem stał; rozbrzmiał mu w duszy głos szyderczy Fryderyka Wilhelma i przypomniał się pochód z wojskiem jego, w mundurach błękitnych pod Zamość.

— To srogi pan — mruknął, — ale gotów jestem...

— Nie zawiedziesz się waść... nie zawiedziesz — przerwał rezydent. — Masz już pewne zasługi przez uzyskanie królewskiego podpisu na owym skrypcie, który dla Jego Elektorskiej Mości... pewną wagę ma. Ale teraz możesz sobie jego łaski większą przysługą pozyskać...

— Co trzeba czynić? — spytał stolnik.

Tu Brandt przedstawił mu sprawę Kalksteina; należało go do Thamsonowej gospody ściągnąć, zanim on do biskupa Wierzbowskiego się przeniesie i zanim przybędą z Litwy, może z ochotniczymi zaciągami, Jankowski i Łyszczyński...

A na to nazwisko błysnęły oczy stolnika jak rysie...

— Ten mi wszędy w drogę włazi... — szepnął przez zaciśnięte zęby, — a ja pomstę mieć muszę i teraz go zgnębię...

I dodał głośno:

— Jestem gotów... z Kalksteinem radę sobie dam... tu go doprowadzę — jeno się w sytuacji muszę rozglądnąć.

Rozglądał się niedługo. Za parę dni przybył do Brandta i tak rzekł:

— Kalkstein to szaleniec jest... Jednego dnia porywa go taka nadzieja, jak gdyby już Elektora u swoich stóp widział, a nazajutrz ogarnia go rozpacz i chciałby co rychlej dostać się do małżonki i dzieci, choć by głowę postradać przyszło. Ja mniemam, że aby go tu ściągnąć, jedyny jest sposób...

— Jaki?—porywczo spytał Brandt.

— Niech Waszmość uzyska takie pismo od Elektora... pismo pro forma, że przewiny Kalksteina wszystkie przebaczone będą i że mu będzie wolno do Knauten powrócić, jeżeli dalszych knowań przeciw Jego Elektorskiej Mości zaniecha...

— Kurfirst takiego pisma nie wyda... — przerwał, namyślając się Brandt — ale może je wydać niby w elektorskiem imieniu gubernator pruski... książę Croy...

— I to wystarczy...

— Ale dalej co? Aktu submisji Kalksteina odmówi...

Brzoska sucho się zaśmiał.

— Żadnego aktu submisji nie potrzeba... Idzie o to, aby tu do was przybył. Gdy zaś takie pismo nadejdzie, ja skorzystam z chwili, w której go owa tęsknota napadnie i powiem mu, że takie pismo jest z pardonem Elektora... i on je przyjdzie tu, do was oglądać, a natenczas!...

Brandt omal na szyję Brzosce się nie rzucił.

— Tyś jest niezrównany człek! — zawołał. — Działaj tak, a będziesz miał nagrodę...

Dał mu tego wieczora dwadzieścia dukatów. Brzoska wziął, ale patrzył bez rozweselenia ponuro.

— Łyszczyńskiego mi dajcie — rzekł przez zęby; — musicie mi dać pomoc taką, iżbym wszystko przeciw niemu mógł...

Brandt się zaśmiał.

— A cóż nam na owym Łyszczyńskim zależeć może! — rzekł. — Czyń sobie z nim waćpan coć się podoba... On tu wkrótce ma przybyć z Jankowskim... W potrzebie ja cię zasłonię.

I odprawiwszy stolnika, wysłał natychmiast gońca z obszernem pismem do Elektora i do księcia Croy.

Odtąd z gorączkowem natężeniem oczekiwano...

Brandt codziennie oglądał ów wóz drabiniasty, owe koce i dery końskie, perskie bardzo grube, które miały służyć do przykrycia i stłumienia krzyku ofiary... Kazał sporządzić nadto wielki płaszcz z olbrzymiemi połami, który zarzucony z tyłu na głowę, mógł skrępować od razu ruchy... Czyniono próby... powiodły się wybornie. Więc śmiano się z uciechy i czekano...

Tymczasem Jankowski spieszył co tchu do Warszawy z silnym oddziałem zbrojnej szlachty litewskiej, która miała połączyć się z pospolitem ruszeniem, aby wkroczyć do Prus — podjąć nierówną z kurfirstem walkę...

Jankowski był wszakże smutny. Dręczyły go przeczucia złe, a żal mu było za Łyszczyńskim, który pozostał w Wilnie.

IX.

Zmordowane dusze

Kazimierz Łyszczyński, rozstawszy się jeszcze w maju z Jankowskim, odczuł odrazu brak tego towarzysza, który słowem swem poważnem, a częstokroć surowem krzepił go na duchu i podnosił.

Ogarnął go smutek bezmierny i takie zmordowanie, że wśród zamętu myśli i uczuć słyszał wciąż jeden tylko głos, wołający mu w duszy:

— Spokoju!

Pragnął tego, czego najmniej miał w sobie. Albowiem w nim targała się ciągle buntownicza myśl, bluźniąca Bogu, złorzecząca ludziom. Spieszył do Wilna, chciał lotem ptaka tam być, a zarazem lęk go przejmował taki, że gdy wjeżdżał na przedmieścia, był jakby nieprzytomny.

Było to wczesnym rankiem. Wilno, opromienione blaskami wschodzącego słońca zdawało się witać go radośnie. Ale jego ponury wzrok szukał naprzód swego dworku... Stał on cichy, skromny, otulony zielenią drzew... W jego murach upłynęły mu pierwsze dni zatrutej wątpliwościami rozkoszy; tam były pierwsze uniesienia, pierwsze gorycze i ostatnie rozpacze. Tam runęło jego wymarzone szczęście... cały gmach ułudy rozpadł się w gruzy, a dworek ten taki mały, taki marny stał niewzruszony tą niedolą, której niemym był świadkiem... Znienawidził go prawie za tę jego niewzruszoność i odwrócił się...

A tam znowu wieża kościoła św. Kazimierza... Okno jego dawnej celi, w promieniach słońca błyszczy oślepiająco... — Tam pozostały zaklęte jego pierwsze myśli, pierwsze porywy i pierwsze zwątpienia. Tam także nie było spokoju...

Dojechał do dworku chorążego Jesmana i trwożnym wzrokiem spojrzał dokoła. Zeskoczył z konia i zbliżył się...

W ogródku, w cieniu drzew, obok nieznanej niewiasty, piastunki może, bawiła się kilkoletnia dzieweczka, wątła, mizerna, z rozpuszczonymi, jasnymi włosami. Szczebiotała wesoło, ale on tego szczebiotu słuchać nie mógł; to była jego córka, ale obojętna mu i niemiła! Oglądał się ciągle wokoło i szukał wzrokiem Halszki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Polski Uniwersytet Ludowy

Niniejszem zawiadamia się członków Polskiego Uniwersytetu Ludowego, iż posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go maja, o godzinie 3-ej po południu, w lokalu zwykłych posiedzeń, pn. 574 Jersey Ave.

Obecność członków jest konieczna, albowiem są ważne sprawy do załatwienia, między innemi sprawozdanie komitetu z odbytego balu.

Ci obywatele, którzy otrzymali bilety do sprzedaży na bal, a nie zwrócili, proszę takowe zwrócić lub pieniądze ob. J. Kryszczyńskiemu.

SEKRETARZ.

P. S. — Posiedzenie zostało odłożone z piątku na niedzielę z powodu obchodu.

NEWARK

DZISIAJ

Majowy Piknik

Niedługo skończą się zabawy i bale wiosenne, a nastąpi pora w której będziemy mogli się bawić na łonie natury, rozkoszować się wonią kwiatów i pięknością przyrody, oddychać świeżem balsamicznem powietrzem i w dobranem towarzystwie wybornie, przy dźwiękach orkiestry spędzać będziemy błogie chwile. Naturalnie, że mowa tu o majowym pikniku Polskiego Klubu Oświatowego, który odbędzie się w niedzielę, dnia 24-go maja, w Hollywood Parku, w Maplewood, N. J.

Do parku dojeżdża się tramwajem Springfield Avenue lub South Orange Avenue, mających napis „Maplewood".

Bal Weteranów Armji Polskiej

W sobotę, dnia 9-go maja, Placówka Weteranów Armji Polskiej, urządza uroczy Bal Kwiatkowy, w sali Domu Narodowego, przy Beacon Street.

Komitet balu obiecuje gościom zabawę jakich mało i niespodzianek pełen wóz. Do tańca przygrywać będzie orkiestra National Syncopators. Przybądźcie jaknajliczniej.

W dobrej sprawie

Liga Kobiet, Oddział IV w Newarku chętnie spieszy z pomocą osobom biednym i w trudnych warunkach będących. Komitet Ligi Kobiet zawsze urzęduje we wtorki i czwartki każdego tygodnia w Polskim Klubie Oświatowym, pn. 255 Court Street. Już niejedną łzę doli sierocej nasze semarytanki z Ligi Kobiet otarły i zawsze z dobrocią dopomagają biednym wdowom lub rodzinom, więc z całym zaufaniem można się do nich zgłosić.

Nałogowy włóczęga

Wczoraj aresztowano tutaj Feliksa Raczewskiego, lat 37, za włóczęgostwo. Sędzia Boetner, skazał go na 30 dni ciężkiej pracy więziennej. Raczewski, inaczej podający się jako Phil Radik, aresztowany został przedtem trzy razy za to samo przestępstwo w Newarku.

Twierdzi on, że pochodzi z Memphis, Tenn.

Kłopoty familijne

Po kilku dniach we więzieniu, Stanisław Kruczek, z pn. 172 Waverly Street, zadecydował, że lepiej dać żonie utrzymanie i nawet obiecał sędziemu Church, że powróci do swej małżonki Bronisławy, na stałe.

Kruczek został skazany do więzienia kilka dni temu, na żądanie żony jego, która twierdzi, że on zamierzał opuścić ją i pojechać do stanu Ohio. Wczoraj, gdy go wypuszczono na wolność, przyrzekł on pogodzić się z żoną i obiecał płacić jej $10 tygodniowo na utrzymanie.

Ochronka Polska w Newarku

Piękną i wzniosłą myśl rzucił newarski Komitet Ratunkowy, podnosząc sprawę postawienia Ochronki Polskiej w Newarku.

Komitet Ratunkowy w tym celu urządza w bieżącym roku cały szereg zabaw i balów. Pierwszym na programie jest Obchód Konstytucji 3-go Maja. Potem następuje: piknik, dnia 29-go sierpnia, bazar w październiku i wielki bal maskowy, w dniu 9-go stycznia, 1926 roku, w Laurel Garden. A więc Polonjo newarska do pracy. Po przyj program Komitetu Ratunkowego.

Bitwa Polaków na ulicy

W ubiegłą niedzielę po północy, Tomasz Kliczyński, lat 44, z 13th Street, pokłócił się ze znajomym, niejakim Myślińskim w pobliżu swego domu. Według raportu policji, obaj znajomi, od gorących słów przystąpili do wzajemnego okładania się kułakami. Myśliwski podobno powalił Klimczyńskiego na chodnik i zbił go niemiłosiernie, poczem uciekł.

Klimczyńskiego odwieziono do szpitala miejskiego, na pół przytomnego, gdzie lekarze orzekli, że ma on złamaną rękę i żebro. Myślińskiego, policja spodziewa się lada chwila ująć.

Aresztowany

Michał Pohołenko, lat 42, z pn. 627 Pavonia Avenue, został wczoraj aresztowany za pijaństwo i zakłócanie pokoju publicznego. Policjant aresztował go przy narożniku Newark Ave. i Grove St., o późnej godzinie w nocy, gdy on zaczepiał przechodniów i każdemu wymyślał ubliżająco.

PASSAIC

Komitet Polskiej Szkoły Ludowej im. A. Mickiewicza

Niniejszem zawiadamiam, że posiedzenie miesięczne wszystkich członków powyższej szkoły odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go maja r. b., o godzinie 7:30 wieczorem, w Domu Ludowym, przy Monroe Street.

Obecność każdego jest stanowczo pożądaną, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia, a więc upraszam wszystkich członków, którzy należą do tegoż komitetu o przybycie na wyżej wspomniane posiedzenie.

S. CHUDZIK, sekr. prot.

Sprawozdanie z Wiecu Protestacyjnego przeciw Konkordatowi, który się odbył dnia 19-go kwietnia

Wiec otworzył tow. W. Rędzia, powołując na przewodniczącego tow. J. Golenię, a na sekretarza niżej podpisanego.

Przewodniczący wyjaśnił, że wiec dzisiejszy został zwołany przez Oddział im. Ossowskiego, Z. S. P.

Pierwszy mówca ob. A. Rysiecki z Bayonne, N. J. wygłosił przemówienie na temat wpływów papiestwa w Polsce i wogóle w całym świecie.

Stanowisko Rzymu do Polski było zawsze wrogie. We wszystkich wojnach jakie prowadziła Polska z Turcją czy Tatarami, wszędzie prawie można się doszukać intryg rzymsko-niemieckich.

Kiedy Turcja najechała katolicką Austrję, nuncjusz papieski błagał Sobieskiego o pomoc. Kiedy Sobieski zwrócił uwagę, że Polskę obowiązuje przysięga, nuncjusz w imieniu papieża przysięgę uniewaźnił.

A kiedy Polska osłabioną walkami w obronie wiary, wrogowie na trzy części rozdarli, Rzym nie stanął w jej obronie.

Mowę ob. Rysieckiego zgromadzeni przyjęli oklaskami.

Dwaj synowie i córka naszego tow. Goleni śpiewali "Krakowiaka". Śpiew ich bardzo się podobał publiczności.

Potem deklamował tow. F. Łukomski kilka deklamacji. Trzeba dodać, że na sali była wielka radość jak ujrzano na scenie tow. Łukomskiego.

Zarządzono kolektę, która przyniosła $17.22c.

Nastąpiła mowa tow. E. Słowika, sekretarza Rady Partyjnej Z. S. P. z New Yorku.

Mówca omówił każdy paragraf obecnie zawartego pomiędzy Polską a Rzymem konkordatu.

Zaznaczając, że socjaliści, żądają nie konkordatu z Rzymem, ale oddzielenia kościoła od państwa, wskazał na szkodę, jaką wyrządzi konkordat państwu polskiemu, oddając szkołę w ręce kleru, który zagwadzia młode umysły i wychowuje niewolników dla kapitalistów, stara się aby całe młode pokolenie skarlało duchowo.

Mówca zaznacza, że stronnictwa radykalne będą walczyć, aż dokonają rozdziału kościoła od państwa.

Mowę tow. Słowika przyjęto huraganem oklasków.

Po przemówieniu Tow. Słowika przewodniczący odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli.

Na zakończenie tow. Golenia podziękował za tak liczne przybycie. Wiec zamknięto o godzinie 11-ej w nocy.

FRANCISZEK TABOR, Sekr.

BAYONNE

Koło 87 Polskiego Stronnictwa Wyzwolenie w Bayonne, N. J. urządza Wieczorek Majowy, w sobotę, dnia 9-go maja, b. r., na sali Klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli, pn. 29 West 22nd St., w Bayonne, N. J. Początek o godzinie 6:30 wieczór. Muzyka wiejsko-polska, coś nowego. Wstęp 50c.

Uwaga! Komitet wieczorkowy nie szczędził pracy ani też kosztów, aby zabawę tą urządzić tak, aby wszyscy byli zadowoleni i spodziewa się, iż szanowna polonja tutejsza tak jak dawniej, tak i teraz nas poprze, a nikt tego nie pożałuje, bo zabawa będzie jakich mało.

Na wieczorku tym będzie rozegrana rozgrywka obrazu jako pierwsza wygrana, i dwuch mniejszych premji, a więc każdy kto posiada bilety tej rozgrywki powinien stanowczo być na wieczorku obecny a może co wygra. Cały dochód z tej rozgrywki jest przeznaczony do dyspozycji marszałka Józefa Piłsudskiego i już wysłano na konto tego $50 do Sulejówka na ręce marszałka.

Komitet zaprasza wszystkich serdecznie, przyjdźcie wszyscy a zabawicie się z nami wesoło, tak prawdziwie po polsku.

KOMITET.

DO OGÓŁU SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Polacy!

Wśród objawów czci i hołdu Polonja amerykańska składa co rocznie wielkopomnemu dziełu, pamięci drogiej i świętej przeszłości naszej, Konstytucji Majowej z 1791 r., stworzonej przez światłe umysły onych czasów jako akt wolnościowy, oparty na prawie i sprawiedliwości społecznej, przeobrażający stare i zdziecinniałe pojęcie i poglądy szlacheckie na bardziej ludzkie i postępowe, akt bezkrwawy, który miał ostatecznie uratować ginącą Ojczyznę od niechybnego jej upadku. Przeto zwyczajem dorocznym cała Polonja zgromadzi się w przyszłą niedzielę, dnia 3 maja o godzinie 2-ej po południu przy Avenue E, pomiędzy ulicami 19-tą i 18-tą, a stamtąd ruszymy pochodem ze sztandarami i muzyką na czele do sali szkoły publicznej na 26-ej ulicy pomiędzy Broadway i Ave. C, gdzie zostanie wykonany piękny program, jako to: śpiewy, okolicznościowe przemówienia i muzyka.

Polacy! Wszyscy stańmy dumnym szeregu, dajmy dowód swego powinowactwa i przywiązania do odrodzonej Ojczyzny naszej, jako dzieci Jej.

Uwaga: Polonja powinna swoje domy ustroić w barwy amerykańskie i polskie w dniu uroczystości narodowej.

W imieniu Złączonych Towarzystw Polskich

Komitet.

Telefon, Waverly 4681

Dr. Jozef Michalski

Były Major-Lekarz Wojsk Polskich

14 Belmont Avenue

NEWARK, N. J.

Telefon Rezydencji, Mitchell 6409

J. ŚREDNICKI

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Polskie Rolki G. R. S. — Gramofony — Rekordy

348 GROVE STREET, JERSEY CITY, N. J.

Telefon: Keansburg 316 Otwarte cały sezon!

OCEAN VIEW HOTEL

C. Piekarska i R. Sadowska (właścicielki)

Pierwszorzędna Restauracja i Kuchnia Polska — Pokoje do wynajęcia na dzień — tydzień lub sezon — Sala dogodna na zabawy i tańce

PINE VIEW AVENUE

W pobliżu Board Walk Keansburg, N. J.

Komitet Obywatelski oraz Placówka N.o 51 Stow. Weteranów Armji Polskiej w Jersey City

urządzają uroczyste

POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW

Weteranów Armji Polskiej

W NIEDZIELĘ, 3-GO MAJA, 1925, W JERSEY CITY

Zbiór Weteranów, Towarzystw i wszystkich osób biorących udział w uroczystości odbędzie się dnia 3-go Maja, 1925, punktualnie o 3-ej po południu w sali Białego Orła, pn. 335 Newark Ave., Jersey City, N. J. Po skończonych ceremonjach związanych z poświęceniem sztandarów odbędzie się

HUCZNY BAL WOJSKOWY, który potrwa do rana

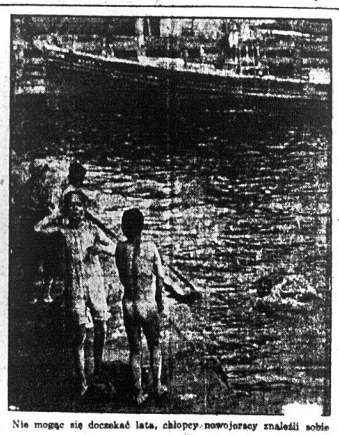

Nie mogąc się doczekać lata, chłopcy nowojorscy znaleźli sobie tymczasowe miejsce kąpielowe w East River i w całej pełni używają przyjemności

WYCIECZKA SOKOŁÓW DO WEST POINT

W dniu 30 maja b. r. (Decoration Day) Gniazdo Sokołów Nr. 7 w New Yorku urządza corocznie praktykowaną wycieczkę do West Point, ku uczczeniu pamięci jednego z największych naszych bohaterów Tadeusza Kościuszki, gdzie przed pomnikiem jego złoży hołd niestrudzonemu szermierzowi o wolność Narodu Polskiego.

Polonja Nowojorska, powinna skorzystać z okazji i wspólnie z Sokołami udać się do West Point, przy sposobności zwiedzić tamtejszą Akademję Wojskową, najwyższą instytucję tego rodzaju w całej Ameryce, tembardziej że założycielem jej był nasz Naczelnik Kościuszko.

Wycieczka jak zazwyczaj, połączona jest z rozrywkami jakie będą miały miejsce na statku parowym w drodze do West Point, który wyruszy z przystani (pier) A. przy Battery Parku, o godzinie 8:30 rano.

Ponieważ ilość osób jaką statek pomieści jest nadzwyczaj ograniczoną radzilibyśmy za opatrzyć się w bileta już zawczasu.

Bileta w cenie $1.50 od osoby, za przejazd w obie strony można nabyć w Restauracji Domu Narodowego, przy St. Marks Place; w Domu Narodowym w Bronx; w Banku Oszczędnościo wym Polskim w South Brooklyn; w Składzie Gramofonów pana Stojowskiego przy Grand St., w Brooklynie; u pana Bialskiego, przy E. 7-ej ul., w Nowym Yorku; w Agencji Kart Okrętowych pana Witkowskiego, przy 7-ej ulicy w Nowym Yorku u Twardowskiego, 23—cia ave. i u poszczególnych członków Sokoła.

NAJBEZPIECZNIEJSZA PODRÓŻ DO KRAJU

Kupując szyfkarty u nas, do starczamy osobne kajuty dla rodzin, samotnych bez żadnych dopłat, przyjeżdżających spotkamy. Załatwiajcie sprawy wyjazdowe w Agencji Władysława Twardowskiego, 162 East 23rd Street, New York. Rozkład odpływających okrętów wysyłamy DARMO.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

P. J. MARONEY
SKŁAD ŚLODU i CHMIELU
wszelkie inne składniki
4693—3d Ave., pomiędzy 187—188 St.
Tel. Raymond 9687
2459—8h Ave. blisko 142rd Street
Tel. Bradhurst 8596.
2777—8h Ave pomiędzy 147—148 St.
Tel. Bradhurst 7576.
Funt cukru, 1 kawałek drożdży i kaflafor DARMO przy zakupnie pomiędzy
ORIGINAL SPULT Per. cane 8c
NO COOK FROST RIBBON BRU Per cane 8c
PAEST BLUE RIBBON Per cane 8c
FORGET-ME-NOT Per cane 7½c
SCHLITZ 10c
GRUENDHEIT 8c

Wanted Boys to assist in
217 East 110th St., New York
E. SZYMINSKI
Wanted Boys to assist in
Wanted Boys to assist in
Wanted Boys to assist in

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
MAY 3RD
1925

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
3-GO MAJA
1925

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

KOBIETY KOCHAJĄ KONNĄ JAZDĘ

Żadne niebezpieczeństwo nie może ich zniechęcić

Czternastoletnia Sally Lanier na ulubionym koniu

Ono jaki sport może dać zachwycające wspaniałe wrażenia konnej jazdy?

Jeździec i koń stają się jakby jedną istotą przypominającą bajecznego centaura. Tego uczucia żadna choćby najszybsza i najdoskonalsza maszyna nie może dać. Od wielu tysięcy lat koń był najwierniejszym towarzyszem człowieka, wielbiony i opiewany przez poetów. Wzorem przyjaźni między człowiekiem i koniem jest stosunek Araba do jego wierzchowca: największym skarbem Araba, najmilszym towarzyszem jest koń, który wzamian nigdy nie opuszcza swego pana w nieszczęściu. Wzruszające są opowieści na tle prawdziwych wydarzeń o koniu niosącym w bezpieczne miejsce rannego jeźdźca. Ostatnia wojna potwierdziła tylko te opowiadania. Więc chociaż samochody i motocykle faktycznie mogłyby zastąpić konie, człowiek nie chce rozstać się ze swym wiernym towarzyszem. W Ameryce znajdują się największe i najpostępowiej prowadzone stadniny, a wyścigi cieszą się taką sławą, że na nie zjeżdżają się sportowcy z różnych oddalonych części świata.

Urocze Amerykanki przepadają za końmi. Konna jazda doskonale harmonizuje z ich postacią i smukłe, zręczne, o chłopięcej raczej figurze dosiadają konia po męsku z wielką gracją i zręcznością.

Cóż to za rozkosz gnać po nieskończonych równinach Texas'u, lub nurzać się w soczystych trawach prerji aryzońskich.

Na wiosnę, kiedy stepy pokrywają się wielobarwnym kobiercem kwiatów o zawrotnym zapachu, eleganckie nowojorczanki wyjeżdżają do farm i t. zw. „camps" w celu używania konnej jazdy.

Najbogatsze rodziny mieszkające na Long Island lub w podmiejskich okolicach New Yorku posiadają doskonałe wierzchowce i młodzież uważa za największą przyjemność konną wycieczkę. Jak w wielu innych sportach, Amerykanki nie ustępują mężczyznom w konnej jeździe, wykonywując najbardziej karkołomne skoki i biorąc najtrudniejsze przeszkody. I wyścigi na Long Island zwabiają nieraz więcej kobiet niż mężczyzn. Z błyszczącemi oczyma śledzą one bieg ulubionych koni, a wyraz błogiej radości maluje się na ich twarzach, gdy wybrany koń pierwszy stanie do mety.

Karkołomny skok. Panna Liggett zręcznym ruchem wskoczyła z powrotem na konia.

Dla Domu DZIAŁ KOBIECY Dla Rodziny

Fotografja przedstawia Glorję Swanson i jej męża markiza de la Falaise, gdy specjalnym pociągiem jechali przez Stany Zjednoczone. Oprocz nich w pociągu znajdowało się 200 osób ze świata kinowego, między któremi było wielu sławnych aktorów, dyrektorów itd...

Pomimo niezgody ojca, panna Elizabeth Paynter z Boskenna, Cornwall, Anglja, nie chce zerwać zaręczyn z Williamem Marconi, wynalazcą telegrafu bez drutu i utrzymuje z nim stosunki za pomocą radjo

Kiedy piękna tancerka, Grace Blakaller, 16, obróciła się do nades, by go pocałować, ten poderżnął jej gardło

Camilla Stopicka, 12, wygrała konkurs zagadkowy w Cicero, Ill. do którego stawało 500 współzawodników

Harriet Forester, 15, została wybrana na mayora podczas „Tygodnia chłopców" w Binghampton, N. Y. Władze szkolne twierdzą, że nie pozwolą dziewczynie zabierać miejsca chłopcu

Jedna z najpiękniejszych kobiet New Yorku i Springfield, Mass., pani Helena Peck, odjechała na „Belgenland" do Paryża i Londynu. Lecz nic w naturze nie ginie: co straciła przez to Ameryka, to zyskała Europa

Osobliwości Kodeksu Małżeńskiego Sowietów

Sowiecki komisarjat dla spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zezwalające na zawieranie małżeństw przed osiągnięciem pełnoletności. Zezwolenie na takie małżeństwa (mężczyzna co najmniej 17 i pół lat, kobieta 15 i pół) wydawać mogą władze gminne po zatwierdzeniu przez władze powiatowe i załączeniu świadectwa lekarskiego i dojrzałości oraz stwierdzeniu, że małżeństwo takie nie przyniesie szkody niepełnoletnim.

Do powyższej wiadomości nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na opracowany przez Kolegjum Narodowego Komitetu sprawiedliwości projekt kodeksu małżeńskiego, który wniesiony został do zatwierdzenia przez prawomocne organa R. S. F. S. R.

Kodeks ten zezwala na małżeństwo, a właściwie na tak zwaną rejestrację związku małżeńskiego mężczyznom od lat 18, kobietom od lat 16, przyczem obie strony zachowują swe nazwiska. Zgodnie jednak z życzeniem nazwisko może być wspólne, t. j. męża lub żony, co uprzednio przy rejestracji związku musi być zaznaczone.

Zarówno mąż, jak i żona, obowiązani są sobie pomagać wzajemnie, a szczególniej w razie utraty możności zarobkowania jednego z nich. Rozwód, którego otrzymanie jest zwykłą formalnością, nie zwalnia strony od dalszych zobowiązań wzajemnych natury materjalnej, o ile zachodzi w tem konieczność.

Obowiązki utrzymania i wychowania dzieci leżą równomiernie na obojga rodzicach, jeżeli zaś środki ich nie są wystarczające, to prawo przewiduje obciążenie temi kosztami rodziny małżonków.

Dzieci do dojścia do pełnoletności oficjalnie pozostają bezwyznaniowemi.

Jeżeli kobieta znajduje się w ciąży, nie będąc zarejestrowaną żoną, wolno jest zwrócić się do miejscowych oddziałów Z. A. G. S. z podaniem nazwiska domniemanego ojca, który uważany jest za prawego ojca, o ile w przeciągu dwuch tygodni od czasu zawiadomienia go nie zgłosi żadnych reklamacji. O ile reklamacje nastąpią i sąd skonstatuje, że kobieta ta pozostawała w bliższych stosunkach i z innymi mężczyznami wówczas w obowiązku wszystkich leży równomierny udział w pokryciu kosztów utrzymania dziecka.

IRENA CURIE

Śladem wielkich rodziców idzie ku sławie nieśmiertelnej panna Irena Curie. — Dziennikarska rozmowa z młodą uczoną.

Telegramy doniosły w tych dniach, że panna Irena Curie, córka znakomitej pary uczonych, śp. Piotra i rodaczki naszej Marji ze Skłodowskich-Curie, uzyskała doktorat nauk ścisłych w Sorbonie paryskiej, po świetnej rozprawie pod tytułem "Promienie Alpha Polonium."

Rozprawę tę panna Irena Curie zadedykowała swej matce słowami: "Pani Curie — jej córka i uczenica."

Panna Curie w rozmowie z francuskimi dziennikarzami powiedziała o sobie:

— Szczęśliwa jestem, że mogę pracować obok mej matki i że nie mam innej ambicji, jak w dalszym ciągu pracować przy jej boku.

— Czy karjera, którą pani obrała, nie wydaje się pani zbyt ciężką dla kobiety?

— Bynajmniej! Zdaje mi się, że kwalifikacje naukowe mężczyzny i kobiety są absolutnie jednakowe. Jeśli wyniki prac kobiet są mniejsze, to dlatego, że nie wszystkie niewiasty rozumieją, iż trzeba pracy swej poświęcić się wyłącznie. Kobieta nauki musi wyrzec się zobowiązań światowych.

— A obowiązki rodzinne?

— Kobieta nauki może je przyjąć, ale ich ciężar ponosić musi wraz z obowiązkami, nałożonemi jej przez naukę, co jest bardzo trudne, ale nie niemożliwe. Dla mnie nauka jest głównym celem życia. Każdy ma swoje gusty osobiste. Byłoby niemądre je uogólniać.

Panna Irena Curie jest pełną prostoty młodą osobą. Nosi białą bluzę na czarnej sukni, ozdobą twarzy pod bujną czupryną, naturalnie, otrzyżoną i ondulowaną, jest bystry wzrok ładnych oczu i miły uśmiech.

KOBIETY POWODEM WOJEN

Stary admirał amerykański, Bradley Fiske, przemawiając na zebraniu Stowarzyszenia Kobiet Nowej Anglji, zdobył się na odwagę nielada. Powiedział on krótko i węzłowato, że jedną z najgłówniejszych przyczyn różnych wojen są kobiety, jak niemniej i to, że kobiety są powodem cierpień wskutek wojny na narody spadających.

"Kobiety mają wielkie wymagania i wymagania te wzrastają z każdym dniem — mówił stary wilk morski. — Mężczyźni aby się kobietom przypodobać, starają się te wymagania zaspakajać. Z konieczności muszą więc konkurować z innymi narodami, wydzierać im rynki, prowadzić zażarte walki na polu ekonomicznem, kończące się bardzo często krwawemi walkami na polu bitwy..."

W ten sposób, zdaniem admirała, kobiety stają się przyczynami wojen, rozbudzając w mężczyznach żądzę zdobywania coraz to większych bogactw i wygód.

Z biegiem okoliczności, dzięki pewnej sprzeczności i naturze kobiecej, kobiety są także przyczynami klęsk, pochodzących wskutek wojny. Nie zdając sobie sprawy z tego, że prą mężczyzn do wojny swemi wymaganiami, kobiety jednocześnie występują przeciw wojnie i trudnią się zwykle propagandą pokojową, zwalczając wszelkie zbrojenia się. Skutek tego taki, że wojna zastaje naród nieuzbrojony i pochłania liczne ofiary, narażając naród na olbrzymie straty.

Admirał Fiske ma trochę racji. Ale racja ta zniknie z chwilą zupełnego równouprawnienia, któreby naprawdę postawiło kobiety na równi z mężczyznami, tak we wszelkich sprawach wewnętrznego życia w danym kraju, jak i na polu bitwy. Jak jest dziś — do przywilejów płci słabszej przybyły prawa, ale w umyśle kobiet nie zaświtał jeszcze obowiązek, jaki za sobą te prawa pociągają. Chcą one więc korzystać z równouprawnienia, ale z niechęcią wyrzekają się dawnych przywilejów.

Budzi się jednak godność kobieca i przyjdzie czas, kiedy kobieta uważać będzie za wielkie poniżenie przyjmować naprzykład z rąk mężczyzny alimenta, przyznane jej podczas rozwodu. Gdy to nastąpi, obudzi się też w kobiecie poczucie odpowiedzialności za losy państwa i kraju, narażane na szwank bezmyślnymi grymasami i wymaganiami, narażającemi rodzaj męski na krwawe wojny.

Szkoła dobrego tonu

Założyła ją arystokratka rzymska bolejąc nad upadkiem dobrego wychowania po wojnie

Pewna rzymska arystokratka założyła nowy klub towarzyski, który przed kilku dniami został oficjalnie zatwierdzony.

Celem klubu jest propaganda dobrych obyczajów towarzyskich, takich, jakie istniały przed wojną i obowiązywały w salonach włoskich.

Zdaniem arystokratycznej damy, epoka powojenna doprowadziła do upadku dobrego tonu. Młodzież nie umie się zachowywać w towarzystwie, nie wie, jak się ubierać, co mówić, ziewa w obecności dam, przyjmuje zbyt swobodnie pozy i uważa się za dowcipną. Jeśli opowie kilka pieprznych anegdot paryskich.

Rodzice nie mieli czasu zajmować się dorastającą młodzieżą, gdyż patrjotyczny obowiązek nakazywał młodym ludziom spieszyć do szeregów wojskowych. Życie zaś w pułku nie jest szkołą wykwintnych manier, nic więc dziwnego, iż młodzież nie odebrała pełnego wychowania.

Dobre zamiary arystokratycznej damy zrozumiały i oceniły wykwintne jej rówieśnice i masowo wpisały się do klubu. Natomiast młodzież rzymska z ironicznym uśmiechem przyjęła wiadomość o powstaniu szkoły dobrego tonu, w której nauczycielkami będą stare ciotki i babki.

MATKO!

Do Kobiet Polskich w New Yorku i Okolicy

Dzień otwarcia Ochronki zbliża się z dniem każdym. Wkrótce otwarte zostaną podwoje naszej skromnej instytucji. Liga Kobiet przyjmuje na siebie ciężki obowiązek prowadzenia tej Ochronki. Zwróciłyśmy się raz poprzednio z apelem do Rodaczek, aby wstępowały do Ligi Kobiet jako członkinie popierające z obowiązkiem płacenia regularnie dolara miesięcznie na utrzymanie Ochronki. W ten sposób, mając regularny dochód zapewniony, możemy nająć służbę, uregulować budżet tak, abyśmy później nie miały przykrości i zawodów. Wiedząc, że mamy sto członkiń popierających, wiemy, że mamy sto dolarów miesięcznie regularnego dochodu. Na tej podstawie możemy przyjąć pewne zobowiązania.

Dotychczas zapisało się czterdzieści. Dzisiaj ponownie zwracamy się do kobiet polskich z apelem:

Wstępujcie do Ligi Kobiet, jako członkinie popierające z obowiązkiem płacenia podatku miesięcznego $1.

Podatek ten ma być obrócony na utrzymanie Ochronki, która otwarta zostanie za cztery tygodnie.

Obowiązkiem matek polskich jest prowadzić dom dla opuszczonych osieroconych dzieci.

Liga Kobiet Polskich.
Oddz. II. w N. Y.

KUPON

Na skutek apelu zamieszczonego w „Nowym Świecie" niniejszem zapisuję się, jako **Członkini Popierająca do Ligi Kobiet w New Yorku, w Domu Narodowym, 19-23 St. Mark's Place,** i obowiązuję się przysyłać regularnie podatek miesięczny $1.00 na utrzymanie Ochronki Dziennej.

Imię i nazwisko .....
Adres .....

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wycieńczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocnieniel dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest on pomocnik przyrody przy złoczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

CENA $1.20

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Co mąż ma zrobić, gdy żona da sobie obciąć włosy

Bardzo dobrze scharakteryzowano w Krakowie nastroje familijne, rodzące się z nadmiernego obcinania włosów.

"W ubiegłym roku Paryż przebył epidemję obcinania włosów przez kobiety. Obcinały sobie włosy stare i młode, damy z wielkiego świata i z ćwierćświatka, panie i pokojówki, artystki i midinetki, babki i wnuczki, mężatki, wdowy, panny i rozwódki, słowem wszystkie. Obecnie spóźniona nieco fala krótkich włosów — my się zawsze spóźniamy o sezon — zawadziła o Kraków i inne nasze miasta. Czcigodne matrony, które w młodości swojej obcięcie włosów uważałyby za zeszpecenie i ośmieszanie, obecnie prezentują głowy, uczesane a la garconne.

Marysia upominana przez panią, że tak długo siedziała w mieście odpowiada:

— Czy pani ślepa, czy co? Byłam przecież u fryzjera, musiałam dać sobie obciąć włosy a la "garszon?"

Nic więc też dziwnego, że osóbka tak przystojna, młoda i elegancka jak pani Muszka, postanowiła również pójść za modą i oddać włosy na pożarcie fryzjerskim nożyczkom. Z bijącem sercem powróciła do domu, bo niestety mąż jej nie znosi u kobiet krótko obciętych włosów. Z góry układa sobie, jak to uśmierzy jego gniew. Zadysponowała tedy obiad, złożony z samych najulubieńszych potraw małżonka, zdecydowała się udzielić mu pozwolenia na palenie cygar w jadalnym pokoju; choć zwykle cygar nie znosi, postanowiła puścić w niepamięć liczne wykroczenia przeciwko regulaminowi domowemu. Krótko mówiąc zestawiła cały plan przejednania zaciętego przeciwnika paziowskich figur.

Obiad był doskonały, mąż zjadł wszystko z niezwykłym apetytem, wypalił dwa cygara, co żona cierpliwie wytrzymała, uśmiechając się do niego rozkosznie i szczebiocąc zachwycająco. Nie wspomniała mu nawet o tem nic, że wczoraj widziała go na ulicy w towarzystwie pewnej pani, która... i t. d.

Pani Muszka z niecierpliwością oczekiwała chwili, kiedy mąż zwróci nareszcie uwagę na jej nową fryzurę. Ale on zjadł pieczeń, potem wyśmienity deser, wypił czarną kawę, wypalił, jak już wspomnieliśmy dwa cygara, pocałował żonę w rękę i zamierzał udać się na popołudniową drzemkę. Tego już pani Muszce było za dużo. Niechby zrobił awanturę, ale on nic nie mówi, jakby nie zauważył!

— Czy ty nic nie widzisz?

— A cóż mam widzieć?

— Jakto nie zauważyłeś?

— Co takiego?

— On nie zauważył nawet, że ja obcięłam sobie włosy, nawet mi o to sceny nie zrobił! To się nazywa mąż! Tyran nie mąż! Podaję o rozwód!...

I pani Muszka dostała spazmów"

Na ZAZIĘBIENIE, KASZEL, GRYPĘ
oraz Bóle w krzyżach,
nie ma nic lepszego jak
Król Linimentów Niedźwiednik
Żądaj w aptekach po angielsku
BEAR BALSAM
35c. butelka.
Nie bierz nic innego.
Jeżeli nie ma, niech sprowadzi.
Także do nabycia we wszystkich składach lekarstw lub u
Central Drug Co.
24 E. Center Street
Shenandoah, Pa.

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA"

Nieszkodliwy substytut olejku rycynowego, Paregoric, kropel i kojących syropów—Nie zawiera narkotyków

Matki! Fletcher's Castoria dawana jest od zgórą 30 lat dzieciom i niemowlętom dla usuwania zatwardzenia, wzdęcia, kolek, biegunki i pochodzącej stąd gorączki, oraz do regulowania żołądka i kiszek; pomaga ona w trawieniu; daje naturalny sen bez środków nasennych. Prawdziwa nosi podpis

Czekaj Fletcher

Nie dopuśćcie by łupież niszczył Waszą piękność

Uważnie spilowane paznokcie, zdrowy wygląd i elegancka odzież, tracą szacunek, o ile włosy i skóra głowy Waszej pokryte są łupieżem. Nie dopuśćcie by ten nieprzyjemny brudny, biały pasożyt psuł Waszą piękność. Używajcie

Ruffles

co wieczór przez dziesięć dni, a łupież prędko zniknie. Potym używając takowy od czasu do czasu, ubezpieczycie się od kłopotów. Ruffles sprzedawany jest przez Waszego aptekarza po 65c butelka lub 75c wprost z laboratorjum.

F. AD. RICHTER & CO.
Barry & South 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

Tragedja miłosna zapaśnika walki byków, który zakasował Dempsey'a

O tem, jak bogaty, zakochany i ubóstwiany przez wszystkich Rudolfo, 36-letni miljoner, wyrzekł się krwi i byków z powodu tajemniczej, pięknej kobiety

La Conchita, tancerka, bohaterka ostatniej tajemniczej historji meksykańskich igrzysk

Bliskość krytycznej chwili w walce byków, której Gaona był prawdziwym mistrzem; matador wyciąga swój rapir.

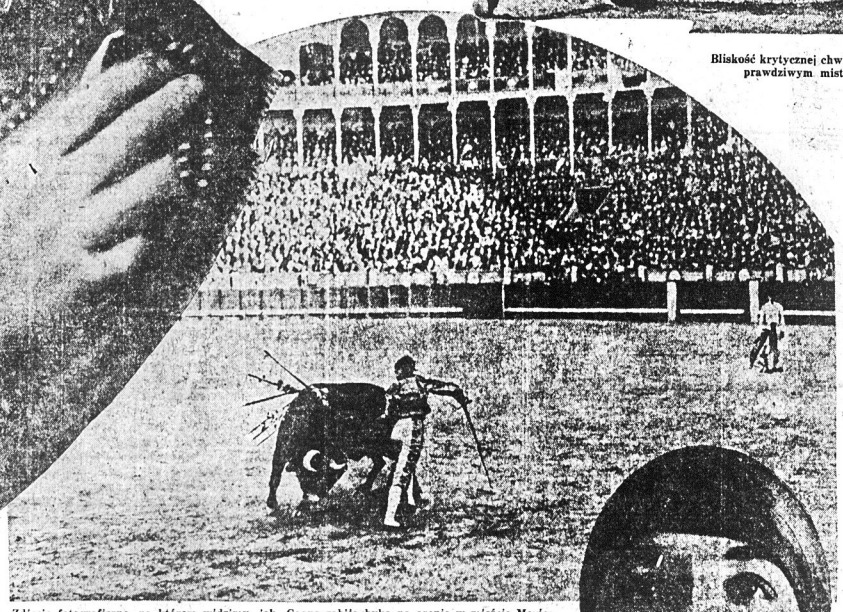

Zdjęcie fotograficzne, na którem widzimy, jak Gaona zabija byka na arenie w mieście Mexico.

MEXICO CITY.

SZAMPJON, tancerka, miljony, tajemniczość, romantyczna miłość wśród krwi, kurzu i krzyku areny, oto podkład wzruszającej tragedji, która, jak żadna inna, wstrząsnęła całym Meksykiem od czasów Pancho Villi.

Na samym szczycie sławy bożek swych rodaków, pieszczoch towarzystwa, ukochanie pięknych kobiet, on, posiadający już fortunę Krezusa i na którego złoto sypało się zawsze, ilekroć zabił byka, on, pogromca, postanowił więcej nie produkować się ze swą sztuką!

Dlaczego?

Miasto Mexico zdziwione, zdumione, przerażone, nie może dowiedzieć się prawdy od samego Gaony. Ale po klubach opowiadają sobie ludzie rzeczy dziwne o tem, jak to po ostatniej walce Gaona położył swój mokry jeszcze rapir na tułowiu swej ofiary, skierował swe nieszczęsne oczy na pustą lożę itd. Z plotek tych powstają tajemnicze opowieści miłosne...

Gaona liczy dopiero 36 lat życia. W kraju, w którym walki byków są sportem tak popularnym i ceniony jak w Ameryce jest gra w piłkę nożną, pogromca byków jest w znacznie większym stopniu bohaterem narodowym, aniżeli szampjon pugalista po drugiej strony granicy.

Był on niegdyś pucobutem. Różne, podrzędne roboty wykonywane na arenie stały się powodem tego, że został on pogromcą byków. Gdy miał lat szesnaście, zabił pierwszego swego byka. Zanim doszedł do lat dwudziestu pięciu, był już szampjonem Meksyku i według pojęć meksykańskich przynajmniej, szampjonem całego świata.

Porównajcie go z Jack Dempsey'em. Dwadzieścia lat walk na arenie i ani jednego niepowodzenia (Jedno niepowodzenie, oczywiście, wystarczyłoby, że byłoby już po nim). Dwadzieścia lat bez jednego chociaż lekkiego zadraśnięcia podrzucających rogów, a zabijał on przecież po trzy byki stale na tydzień w ciągu trzymiesięcznego sezonu. Waży on tylko 133 funtów. Prędki w ruchach, obrotny. Bogaty? Słuchajcie.

Dempsey, najbogatszy pugalista w historji sportu, jest biedakiem obok Gaony. Ten ostatni pobiera po 8150,000 za sezon. Po każdej walce jego entuzjastyczni rodacy dają mu różne drogocenne upominki, gdyż urodził się on w Meksyku, a więc jest podwójnie bohaterem narodowym. Aż do ostatnich czasów w Meksyku nie było podatków dochodowych. Inne podatki nie były wysokie. Gaona umieszczał pieniądze w różnych przedsiębiorstwach i „kul" fortunę w ciągu lat dwudziestu.

Nikt nie może powiedzieć napewno, ile miljonów posiada Gaona.— Najbardziej arystokratyczna ulica w mieście Mexico ma budynek atoowy, zajmujący przestrzeń całego bloku. Gaona jest jego właścicielem. Ta jedna tylko nieruchomość jest warta $2,000,000, a oprócz tego posiada on trzy hacjendy pod stolicą, wille w Sonora, wiele akrów uprawnej roli i farmy z bydłem, akcje kopalń i kolejowych korporacyj itd. Jest on Rockefeller'em, a jednocześnie toreadorem!

Naturalnie historje miłosne Gaony, wszystko jedno, — prawdziwe, czy zmyślone, powiększają jeszcze bardziej urok, jaki roztacza ta niezwykła postać.

Plotki oddawna łączyły Gaonę z wieloma pięknemi kobietami. W czasie jednej z jego podróży do Południowej Ameryki rozeszła się po mieście Mexico pogłoska, że zakochał się on w brazylijskiej „królowej piękności", senoricie Hilmie Conto z Rio de Janeiro. O wiele więcej sensacji jednak wywołał rok przeszło temu przyjazd z Madrytu do miasta Mexico uroczej tancerki La Conchity, która przybyła w celu zrobienia występu na sali jednego z najbogatszych klubów tanecznych.

Zwolenników walki byków nie dziwiło to bynajmniej, że zaraz w pierwszą niedzielę pobytu La Conchity w mieście Mexico, ujrzano ją w loży Gaony, zajętej zwykle przez jego osobistych przyjaciół.

Sensacje, jaką wzbudzał sam Gaona, dzielił z kobietą, która widocznie zdobyła jego serce. Tysiące ócz przyglądały się jej pilnie w czasie gdy paliła, rozmawiając z paczką elegantów, którzy zawsze i wszędzie jej towarzyszyli. Następnie odbywała się procesja zapaśników walki byków, w której Gaona wyróżniał się zawsze, jak jaki król. Zawsze, gdy przechodził koło swej własnej loży, uchylał kapelusza i składał głęboki ukłon. Zawsze śliczna kobietka klaskała w swe drobne rączęta i posyłała mu całusy. Zawsze tłum wpadał w dziki entuzjazm. Było to coś jakby kawior przed obiadem, coś niby przekąska, tak smaczna, jak i zabicie byka, które dopiero miało potem nastąpić.

Gaona ustępuje na stronę przed atakiem rozjuszonego byka

Szkic Gaony, wykonany przez Massaguer'a, słynnego hiszpańskiego artystę

Drugie wzruszenie opanowywało widzów wtedy, gdy Gaona pojawiał się na arenie poraz drugi i dedykował byka wybrance swego serca. Był czas, w którym toreador rozdawał te honory wielu faworytom. Ale od chwili, gdy z Madrytu przybyła piękna La Conchita i czarnemi swemi oczętami wpatrywała się w piękną postać zapaśnika, jej jednej tylko, tej „najpiękniejszej z pań" przypadał w udziale ten tak wielki zaszczyt.

Senorita Hilma Conto, południowo - amerykańska piękność, w której podobno kochał się Gaona.

Przyjętym jest zwyczaj, że pani, której toreador dedykuje byka, daje mu jakiś upominek, jakiś klejnot, szarfę, lub rękawiczkę. La Conchita zazwyczaj przesyłała całusa. Szampjon nie robił wrażenia, że czuje się pokrzywdzonym.

Ponieważ romans Gaony z La Conchitą zaczął się i zakwitł pod spojrzeniami pochwalających go miljonów ludzi, zdawałoby się, że i w taki sam sposób powinienby się był zakończyć, jeżeli wogóle miał się zakończyć. Wobec tego, co się stało w czasie ostatniej walki, jaką stoczył Gaona, miastu Mexico nie pozostaje nic innego jak tylko sądzić, że romans ten rzeczywiście dobiegł swego końca.

Poraz pierwszy od czasu swego przybycia do stolicy, gdy trąby ogłosiły początek procesji, tancerka nie była obecną w loży Gaony.

Nieobecność jej nie spowodowała wiele komentarzy. Nie zwrócono na to prawie uwagi dotąd, dopóki szampjon nie znalazł się naprzeciwko loży. Wtedy zauważono, że patrzał on w górę ku loży i jakby się wahał. W chwilę później przeszedł, ale chwila ta wystarczyła, że we wszystkich lożach i krzesłach zaczęto o tym wypadku mówić i na różne sposoby go komentować.

Popołudniu, ilekroć Gaona pojawił się na arenie, zwracał on zawsze swą głowę w jednym i tym samym kierunku. I za każdym razem w loży tej dostrzegał tylko puste krzesła, z których dawniej drobne rączęta posyłały mu całusy. Słońce kładło już długie cienie na arenie, gdy szampjon pojawił się, aby wykonać ostatnie zabójstwo. Loża jego wciąż jeszcze była próżna.

Kapeadorzy i pikadorzy rozdrażnili już byka płaszczami czerwonymi i włóczniami. Rozjuszone zwierzę, dobrej rasy i potężnych kształtów, opuściło już na dół swój łeb i atakowało zbliżającego się doń człowieka, bardzo niepozornego, ale jednocześnie zwinnego i szybkiego w ruchach.

Gaona, wymachując przed bykiem swym czerwono-zielonym płaszczem, zgrabnie usuwał mu się z drogi. Byk rogami podarł płaszcz, ale nie wyrządził żadnej krzywdy matadorowi. Po chwili byk znów zaatakował zapaśnika, który w międzyczasie przypiął do swego ubrania w okolicy serca cienką jakąś szmatkę.

Chusteczkę swej pani?...

Publiczność dziwiła się i w dzikiej ekstazie wyła wprost, gdy byk końcem swego rogu zerwał chusteczkę i tym razem nie uszkodziwszy pogromcy... Taka odwaga zapaśnika była zadziwiającą, zdawała się wprost rzeczą nie do uwierzenia! A jednak Gaona w dalszym ciągu ze wzgardą patrzał na entuzjazm tłumów. Odpierał on zwinnie ataki byka dotąd, aż rozjuszone zwierzę padło ze sił zupełnie.

Wtedy Gaona odwrócił się i podniósł z ziemi zakurzoną chusteczkę. Jeszcze raz, poraz ostatni rzucił okiem w kierunku swojej loży. Przypatrujące mu się z zajęciem tłumy, widziały, jak przyłożył chusteczkę do ust, a potem z pośpiechem schował ją do kieszeni.

A reszta wypadków rozegrała się szybko.

Gaona, który działa sam jak bandilero, rzucił na ziemię płaszcz i gdy byk go zaatakował, podniósł ramiona do góry i umieścił ostry dziryt pomiędzy łopatkami. Pomocnicy podbiegli do niego z jego muletą i rapierem.

Zapaśnik podszedł do byka z takim spokojem, jakby chciał pocałować kobietę w rękę. Wyczerpane, rozjuszone zwierzę patrzało nań nieruchomo. Miało się wrażenie, że oczy Gaony i jego migocąca klinga zahypnotyzowały byka zupełnie.

Znalazłszy się w odległości czterech zaledwie kroków od byka, — Gaona upadł na kolana. Przerażenie ogarnęło tłumy, gdyż byk jednocześnie rzucił się na niego.

Ale w oka mgnieniu Gaona stał już na nogach z wyciągniętym rapierem. Wymierzył cios, zwierzę zachwiało się na swych nogach, cofnęło nieco i runęło na ziemię bez życia. Nieustraszony toreador oświadczył, że nigdy więcej nie weźmie udziału w igrzyskach...

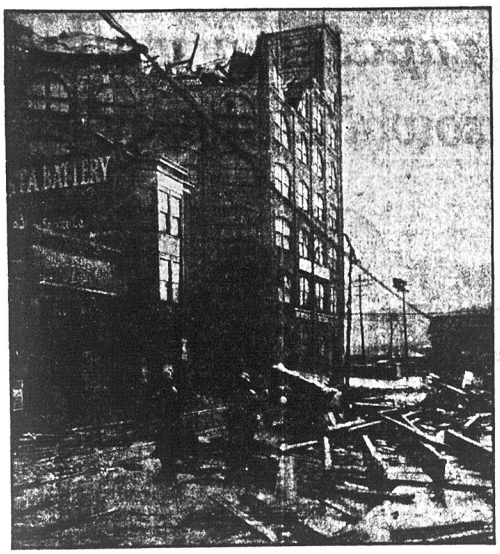

Gwałtowny tornado, przeszedłszy przez Wheeling, W. Va. pozostawił po sobie ruiny. Dachy wysokich budynków zostały pozrywane, miażdżąc przechodniów i automobile

KAZANIE STAREGO PRZEORA W DNIU WYBUCHU WOJNY

...Nie złorzeczcie śmierci chwalebnej, ani sarkajcie na rany, albowiem podobało się Najwyższe mu jeszcze krwi naszej zażądać do miary sprawiedliwości Jego. Bóg ujął w ręce złoty kielich krwi polskiej, a gdy pełen będzie po brzegi, Pan wojny i pokoju, Pan zaglady i życia rozleje tę krew kosztowną na wszystkie ziemie nasze i urodzi się z niej lud wolny wszędzie, gdzie kiedy był i władał, gdzie kiedy zamarł i czeka zmartwychwstania. A jako człowiek jeden sprawiedliwy przez drogi żywota cierniste idzie do chwały wiecznej, tak naród nasz przez mękę tę ostatnią przyjdzie do chwały na ziemi. I dziwić się nam będą narodowie, którzy nas mieli za umarłe, że powstaliśmy i kwitniemy, a katy nasze ukorzone zostaną przez wyroki Pana.

Nie bluźnijcie tedy wojnie, która na was nadciąga, bo ona Boża jest. Od Boga rosa, żywiąca ruń chlebną, i od Niego powódź, zabierająca plony; od Boga płomień, który zapala domowe ogniska; od Boga też piorun rabójczy. A jedne i drugie nie ważcie się sądzić według dnia krótkiego, ani według bolu własnego, lecz wytężajcie rozumy, aby pojąć głos Pana gromowy na niebie, a cichy jako wóń kwia tu w sumieniach waszych.

Nie rozumiejcie mnie zaś, że Pan Bóg wszystko za was robi i że bez waszej cnoty obejdzie się zbawienie narodu. Rozkazuje wam Pan być większymi od siebie samych w tym dniu przezna czenia waszego. Pomnijcie tedy że gdziekolwiek staniecie, cokol wiek mówić będziecie i poczynać, żołnierzyki z was Boże i synowie Polski! Módlcie się nie samym pacierzem, ale i czynem każdym i tchnieniem każdem i pożądania wasze wszelkie zagaś cie dla jednego wielkiego płomienia! Kto pożądał skarbów i zbiorów, ma ich zaniechać, a pragnąc Ojczyzny wolnej. Kto ukochał nadewszystko żonę, odsunie ją z pierwszeństwa, ukocha zaś przedniem miłowaniem Ojczyznę wolną. Kto się oddawał całkiem naukom i sztukom, niech się mo odbierze, a duszę odda Ojczyźnie wolnej. Taka modlitwa, która czynem jest i płomieniem nie gasnącym, prze bija Niebiosa.

(Fragment z najnowszej powieści pod tyt. „Noc i świt").

NA OCHRONKĘ

W niedzielę, dnia 3-go maja, 1925 roku, odbędzie w sali Domu Narodowego, pn. 19-23 Saint Mark's Place, ZABAWA MAJOWA, urządzona staraniem Ligi Kobiet, Oddział II, w New Yorku.

Muzyka doborowa.

Wstęp — 50c.

Podczas otwarcia kursu dla motocyklistów w San Diego, Cal., widzowie byli świadkami jednego wypadku po drugim, gdyż góra, na którą wjeżdżali motocykliści była za stroma

ANTONI OSSENDOWSKI.

TANIEC MIECZA

Ośm tysięcy gejsz stanęło do walki o tytuł "haru", a śród nich również przesławna Aki Szimbo. Patrzyła na rywalkę akromna Kallio Kanni, widziała jak uśmiechała się Aki, z pogardą spoglądając na inne tancerki, pewna zwycięstwa i oklasków tłumu.

Kallio długo nie mogła odważyć się podnieść główki, aby przyjrzeć się tłumowi, temu potworowi o tysiącach połyskujących oczu, bojąc się napotkać źrenice tego, którego kochała, nie znając nawet jego imienia, a jeszcze bardziej obawiając się, że nie ujrzy może ściągłej, dumnej twarzy o płonących, rozmarzonych oczach.

Wreszcie zwalczyła strach i oczy błagalne w pierwszych rzędach widzów utkwiła. Drgnęła.

Ujrzała umiłowanego nad życie, nad słońce, nad sławę. Siedział tuż przed estradą i, pochyliwszy się do strojnie, bogato ubranej musme, coś jej szeptał do ucha.

— To — jego siostra, zapewne, ma równie dumną twarz i wysoka jest, jak on... — uspokajała siebie gejsza, zwalczając obawy i podejrzenie.

Aki Szimbo tymczasem wyszła na estradę i, w towarzystwie innej gejszy, wykonała "taniec kwiatów wiśniowych", spodziewając się, że w tym tańcu przewyższy współzawodniczkę.

Szumne oklaski spotkały Aki Szimbo za jej sztukę, pełną wdzięku i zrozumienia ducha czasu i kultu.

Teraz herold wyszedł i oznajmił:

— Szkoła gejsz-miako z Omori, kierowana przez szlachetną, znakomitą Miko Jamaguczi, wystawia zapomniany "taniec miecza", w wykonaniu uroczej Kallio Kanni!

Pomruk tłumu, zachwyconego grą gejszy, a nawet lekkie okrzyki kobiet i musme, coraz częściej rozlegać się zaczęły.

Tymczasem taniec trwał dalej. Kallio chodziła wolnym krokiem, w którym wyczuwało się boleść i śmiertelne znużenie, nagle zatrzymała się z załamanemi rękoma i pałającym wzrokiem patrzyła z nadzieją i rozpaczą w dal, skąd czekała wyroku dla siebie.. Brała kwiaty i obrywała płatki, wróżąc. Szukając zapomnienia, goniła motyle, ale wnet przychodził niepokój i zmuszał gejszę miotać się po estradzie w niemej rozpaczy, w torturze oczekiwania...

Zjawiła się inna gejsza, gejsza-służebnica. Żałobny strój i zbolała twarz mówiły o nieszczęściu... Wicher rozpaczy porwał Kallio. Wyprężyła się, jak trzcina, na którą tchnął mroźny wiatr, a ona daremnie ciągnie się ku słońcu.

Tymczasem służebnica ruchami i wyrazem twarzy opowiadała, że ukochany samuraj poległ śmiercią walecznych i kochance posyła miecz, krwią rycerską zbroczony, i prosbę, aby pamięć o nim w swem sercu do śmierci przechowała.

Miecz rycerski złożyła na ziemi i odeszła.

Kallio czołgać się ku niemu zaczęła, do ziemi samej rozpaczą przytłoczona, łzami zalana, bólem poszarpana. Ujęła miecz drobnemi dłońmi i twarz zbolałą do zimnej stali tuliła i łkała, zawodziła bez głosu, bez łez.

Widzom oddechu w piersi brakło na widok rozpaczy. Nie widzieli takiego tańca, zapomniano o nim jeszcze za ich dziadów. Stara Miko odnalazła go gdzieś w starych rysunkach japońskich malarzy i pokazała potomkom dawno umarłych bohaterów z Hondo, Jezo, Szikoku, tych, co to śmiałe najazdy na smętną Koreę i na stare Chiny czynili, roznosząc sławę Daj Nippon.

Łkała i zawodziła gejsza chwil kilka, aż widać stal miecza coś przemówiła do niej, gdyż jęła wpatrywać się w nią zdziwiona i rozradowana. O czem mówiła stal?

Ruchami i wyrazem twarzy opowiedziała o tem piękna, wiotka gejsza.

To była pieśń bojowego miecza, co błyskał w ręku rycerza, szerzył klęskę śród wrogów, siał lęk i grozę, rozbrzmiewał sławą przy każdem cięciu, przy każdej migotliwej błyskawicy, gdy z świstem rozcinał powietrze. Padł rycerz, ugodzony strzałą w serce, ale miecz pozostał w ręce stygnącej i ta ręka oddała go giermkowi, aby przekazał jej, ukochanej, tęskniącej i na zawsze porzuconej, bez nadziei spotkania.

— Odszedłeś, odszedłeś, na zawsze! — woła tanecznymi ruchami tancerka z Omori. — Pozostawiłeś mnie samą, samą na całej ziemi! Bogowie, gdzież sprawiedliwość?! Jak chryzantema bez słońca, tak ja bez ciebie; umiera chryzantema — umiera musme...

Ostatnia walka młodego ciała z życiem, z jego wołaniem potężnem, z jego pokusą nowego szczęścia... lecz serce samotne i zrozpaczone już bić nie może...

— Idę do krainy cieniów za tobą, do ciebie, do ciebie, umiłowany mój! — zrywa się krzyk bez dźwięku, niemy, a straszny w ruchach miotającego się ciała, wzburzonego ostatnią, śmiertelną tęsknotą.

Upadła gejsza na ostrze i ruchem nieznacznym z fałd złocistego kimona długie pasmo szkarłatnej wstęgi wyrzuciła, jakgdyby krew swą oddała ziemi, radość i ból rodzącej dla ludzi — dzieci swoich...

Nigdy nie pamiętało Tokio takiego wybuchu zachwytu i uznania. Od oklasków i krzyków w całym Parku Ueno drzewa szemrać zaczęły i ronić różowe płatki swych kwiatków; zdziwił się i uśmiechnął dobrotliwie Buddha-olbrzym, a cienie czterdziestu roninów, w zdumieniu do grobowców swych pierzchły.

— Gejsza-haru! Gejsza-haru! — wołano ze wszystkich stron.

— Kallio Kanni, powtórzyć! — rwały się krzyki.

— Powtórzyć!

Gejsza-miako z Omori powtórzyła swój taniec; zmuszono ją tańczyć, jeszcze raz... i znowu, znowu.

Siedm razy wykonała Kallio Kanni taniec miecza, najtrudniejszy taniec dawnych gejsz, z czasów, gdy na wojnę chodziły wraz z samurajami i pancerze miały na piersiach. Tańczyła coraz piękniej i wymowniej, gdyż widziała zachwyconą, wpatrzoną w nią z miłością i uniesieniem twarz tego, za którego sama poszłaby na śmierć i niedolę, bo kochała...

Tłum ryczał i szalał, żądając dla niej tytułu królowej gejsz:

— Haru! Haru!

Herolds! oznajmiali wolę Mikada, który z wyroku sędziów

(Ciąg dalszy na str. 14-ej)

PAOLO DELLE SELVE

JAK BYĆ PEWNYM ŻONY

Na pomoc! Na pomoc!

Pani Konstancja krzyczała przechylona przez parapet okna a jej młodzieńczy czysty głos, jakgdyby wyrywany z ust wiatrem falował wystraszony i żałośliwy, wśród dzikiego gaju ołwek, który ponury i pusty rozciągał się u stóp skalistej poszar panej góry.

Na pomoc! Na pomoc! Na pomoc!

Ani śladu życia; a im większa cieza przygniatała okolicę jak ołów tem więcej pani Konstancja podnosiła głos, wyciągając przez okno ramiona jakgdyby szukała ratunku w ciemnościach po za oknem.

Cóż to może znaczyć, żeby nikt nie słyszał wołania? Była przecież zupełnie pewna, że jej mąż znajduje się prawie od godziny tu, w domku stróża Stefana, że prócz niego są tam Stefan, jego żona i córka. Cóż to znaczy, że pomimo wołania drzwi i okna domku są zamknięte?

Krzyknęła więc znów z taką siłą, iż zdawało się, że pękną jej piersi:

— Złodziej! złodziej! trzymajcie złodzieja!

Ozwały się wzdłuż potoku bliższe i dalsze szczekania psów, lecz w małym domku stróża, w który wpijała wzrok najmniejszego ruchu.

Zaczęła wątpić już czy wszystko to przyda się na coś, lecz jeszcze ostatnim wysiłkiem krzyknęła rozpaczliwie:

Złodziej!.. trzymajcie złodzieja!..

Giovani Arconti nie wiedział nic co zaszło i stał spokojnie około drzwi szopy z sianem z drugiej strony domu.

Pani Konstancja odetchnęła, gdy w domku stróża naraz zabłysło światło i trzy cienie, jeden po drugim wybiegły i zagłębiły się w gaik oliwny.

Zaczęła wołać na nowo:

— Uważajcie!.. Ucieka!.. Około studni, około studni!

Trzy cienie podążyły w wska zanym kierunku, migając pomiędzy pniami drzewek.

Była uratowana. Zeszła ze schodów, otworzyła drzwi od szopy z sianem i konwulsyjnie szepnęła:

— Prędko!

— Lecz co się stało?

— Cicho! wejdź tu.

Zamknęła drzwi, powróciła do domu, znów wychyliła się przez okno i jęła wołać ku biegnącym cieniom:

— Uważajcie! Ucieka! Tam ku winnicy! Przełazi przez mur! Przełazi...

Suche trzaski dwuch wystrzałów, skierowane z grupy ścigających w stronę winnicy, odbiły się echem o skały.

Ze wszystkich kurników ozwało się metaliczne pianie kogutów poparte szczekaniem wszystkich okolicznych psów.

Pani Konstancja po raz ostatni zawoła zrezygnowanym tonem głosu:

— Uciekł!.. Uciekł!..

Ponownie zeszła ze schodów, otworzyła drzwi i podążyła przez gaik oliwny ku mężowi. Teraz już wołała spokojnie:

— Stefanie! Stefanie!

Lecz zarówno Stefan jak i jego żona Stella, mieli co innego do roboty niż odpowiadać na wołanie gdyż musieli znosić wściekłość swego pana, który całą powagą swego stanowiska żądał wyjaśnienia z tego o czem mu doniesiono:

— Do djabła!.. Bydło jakieś. Co wam przyszło do głowy, żeby mi takie rzeczy donosić do kamieniołomów? A ty stara ropucho, coś mi napłotła? Do djabła... Wyrzucę was jak psów! Co wam przyszło do łbów, żeby mnie tak otumanić?

Na to Stella, która w istocie była Bogu ducha winna, jęła się usprawiedliwiać:

— Ale ja mogę przysiądz. Mogę przysiądz w kościele przed ołtarzem, że widziałam go na własne oczy, przedwczoraj o świcie, jak przełaził przez mur, aby stąd wyjść.

— Kawalera Arconti?

— Tak, kawalera. Na własne oczy.

— I wychodził odemnie z domu?

— A skądże pan chciał, żeby wychodził? A ponieważ mnie pan ciągnie za język to powiem, że widziałam go nie raz i nie dwa, lecz więcej niż cztery razy a również i przedwczoraj jak zawsze o świcie widziałam na własne oczy jego właśnie, kawalera Arconti.

— A ty, Stefanie, ty także widziałeś?

— Nie, tylko ona mi opowiadała.

Inżynier schwycił Stellę za ramiona. Podbił jej dość niedelikatnie pięścią podbródek i patrząc przenikliwie w oczy, wrzasnął:

— Pytałem ci się i powtórzam, widziałaś go wychodzącego z mojego domu? Do pioruna... rozumiesz czy nie jak to jest ważne?

— A skądże pan chciał, żeby wychodził?

— Więc czy widziałaś, że wychodził z mego domu?

— Czy tak wprost z domu, to ja właściwie nie widziałam.

— To czego mi u djabła zawracacie głowę? Czyście nie widzieli mojej żony, że wrzeszczała jak opętana? Czyż to byłoby tak, gdyby było tak jak opowiadaliście?

Oczywiście logika zwyciężyła. Stróż i strożka poczęli się drapać w głowy i mrucząc zbici z tropu:

— Juści prawda...

— Juści racja...

— No więc pamiętajcie... do miljona set... żeby mi to było ostatni raz.

Zamilkł, bojąc się wybuchnąć śmiechem. Zrozumiał, że Stella widziała rzeczywiście kawalera Arconti, tylko, że on tu nie przychodził do...

Lecz oto i żona, jeszcze cała drżąca. Wiatr igrał z jej pięknemi czarnemi rozpuszczonemi włosami. Na widok męża okazała wielkie zdziwienie.

— Jak to? ty tu? Nie w kopalni?,

— Tak, moja droga. Przybyłem przed chwilą... Musiałem wydać polecenie Stefanowi... właśnie z nim rozmawiałem, gdy usłyszałem twój krzyk. Strach ma wielkie oczy. Nie idzie tu bynajmniej o złodzieja.

— Nie?

— Nie, nie. Znaleźliśmy tam na ziemi dwa porzucone winne grona tylko co zerwane. Jakiś amator winogron widocznie miał pragnienie i chciał je zaspokoić.

Improwizował tak jak umiał i klepał się po brzuszku, ponieważ wobec świadków nie mógł opowiedzieć żonie co o tem wszystkiem myśli.

— No, Stefanie, idźcie do domu, spać.

(Ciąg dalszy ze str. 14-ej).

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE KONGRESU WYDZIAŁOWEGO

Dziwny potwór się zrodził w ostatnie zapusty—
Morda strasznie łakoma, a brzuch ciągle pusty—
Ojca trudno dziś znaleść: matka Kilka
Nie wie, skąd wzięła tego dziwnego bejbika?

Wie tylko, że amator miała dość w Chicago
I że przez sześć tygodni karmiła go blagą—
Dziś, zaledwie się wylągł, łapę sięga w kieszeń,
Lecz tam gwóźdź rozpalony jest zamiast "pocieszeń"

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

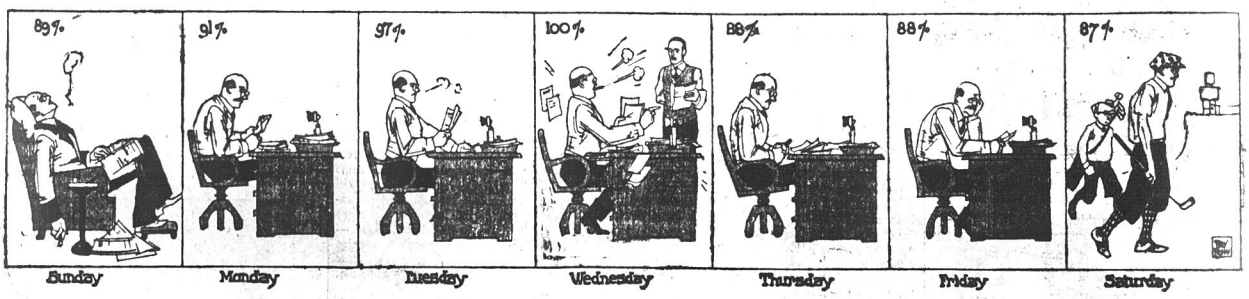

Kiedy wykonywacie najlepiej waszą pracę?

Może zły humor sprawia, że trudno wam rozpocząć pracę w poniedziałek rano; „akurat dobrze" pracujecie w połowie tygodnia, a przy jego końcu wydajność waszej pracy zmniejsza się najwięcej — nauka składa dowody, że tak właśnie się dzieje.

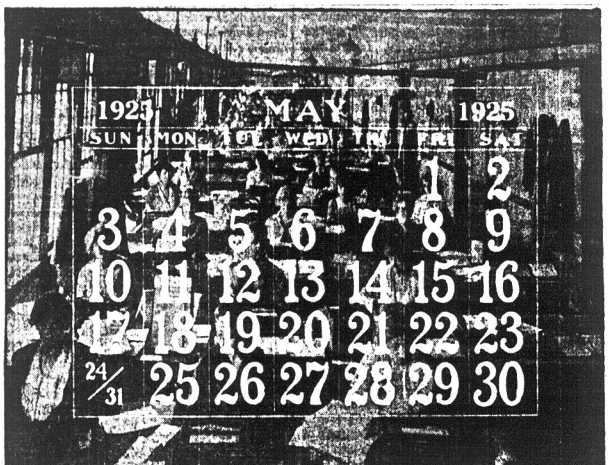

Pisze Charles G. Reinhart.

CZY macie kiedy zły humor w poniedziałek rano?

Gdy zabieracie się do pracy w pierwszym powszednim dniu tygodnia, to czy nie macie wrażenia, że wasze umysłowe zdolności są jakby sparaliżowane, a całe jestestwo wasze przytłacza jakby wielki jakiś ciężar?

Czy tak? Jeżeli tak jest w rzeczywistości, nie martwcie się jednak!

Psychologja, ta potężna i dodająca otuchy nauka poucza nas, że wszyscy prawie odczuwamy tego rodzaju udręczenie. W poniedziałek — jeżeli podobni jesteście do sto dwunastu studentów, których psychika poddaną została dokładnej analizie — to przekonacie się, że posiadacie zaledwie 97 procent normalnych waszych zdolności.

Jeżeli macie jaką trudną pracę do wykonania, to najlepiej zabierzcie się do niej w środę, o godzinie 8-ej rano. Znajdziecie się wtedy na szczycie waszych zdolności i wydajność waszej pracy wynosić będzie 100 procent.

Ale, jeżeli jesteście tacy, jak studenci, poniedziałek jest waszym dniem najgorszym. Sobota i niedziela są dniami jeszcze dla was gorszymi pod względem wydajności waszej pracy. Krótko mówiąc, badania przeprowadzone nad sto dwunastoma studentami wykazały, że wydajność pracy stale się u nich powiększała w ciągu pierwszych czterech dni tygodnia, a dopiero w czwartek zaczynał się jej schyłek, który trwał bez większej przerwy aż do wtorku. Czwartek, piątek i sobota były dniami, w których wydajność pracy tej grupy studentów stała stosunkowo na niskim bardzo poziomie.

Doktór S. W. Fernberger, asystent profesora katedry psychologji Uniwersytetu Pennsylvania i doradca redaktora czasopisma "Journal of Experimental Psychology", który ogłosił wynik badań, twierdzi, że zrobione pod tym względem doświadczenia wykazują, że dadzą się one zastosować do pracy tak jednostki w przemyśle i byznesie, jak i studentów uniwersyteckich.

W swem biurze w College Hall dr. Fernberger wytłumaczył wielkie znaczenie statystyki, na którą złożyły się codzienne obserwacje.

"Przedstawia ona dalszy rozwój dociekań nad wydajnością pracy pojedynczej jednostki. Wcześniej już sprawdzono i podano do wiadomości rezultaty badań porównawczych nad wydajnością pracy umysłowej i fizycznej w stosunku do godzin, w ciągu których wykonywaną jest ona dziennie, ale dotychczas bardzo mało zastanawiano się na różnicy w stosunku do poszczególnych dni tygodnia.

"Aktualnym celem eksperymentów była chęć przekonania się, o której godzinie dnia i w którym dniu tygodnia umysłowość studentów jest najbardziej wydajną. Zrobione spostrzeżenia nie dadzą się oczywiście zastosować do każdej indywidualnej jednostki, ale stanowią przeciętną miarę, uzyskaną dzięki uważnej obserwacji, której poddano sto dwunastu normalnych zupełnie studentów."

Badania i raport o ich skutkach przeprowadzone zostały pod przewodnictwem dr. Donald'a A. Lair'd'a z Colgate Psychologicznego Laboratorjum. Podzielił on studentów na grupki po szesnaście w każdej i badał je w ciągu sześciu tygodni. Aby zapobiedz świadomości studentów o rzeczywistym powodzie badań, co mogło oddziałać ujemnie na ścisłość takowych, powiedziano im, że celem eksperymentów jest ustanowienie, jaki wpływ na studja mają zmiany temperatury.

Doświadczenia owe, przedstawione przez dr. Laird'a zawierały niezwłoczne przytoczenie na piśmie z pamięci treści odczytanego artykułu, czas, w ciągu którego odczytywano te artykuły w specjalnym celu, by były one zapamiętane, dodatki o dwuch kolumnach, zamiany, dodatki o jednej kolumnie, trzecią część Thoruddike Intelligence Test i później przytoczenie przeczytanych artykułów.

Po zapisaniu całych stosów papieru i po dokonaniu szeregu żmudnych, drobiazgowych bardzo obliczeń, otrzymano następujące wyniki:

Uważając środę za dzień, w którym wydajność pracy studentów sięgała kulminacyjnego punktu i określając wydajność pracy w dniu tym dokonanej cyfrą 100 procent, skonstantowano, że w niedzielę wynosiła ona 89 procent, w poniedziałek 91 procent, we wtorek 97 procent, w środę 100 procent, w czwartek 88 procent, w piątek 88 procent, w sobotę 87 procent.

Jest to statystyka wykazująca przeciętną wydajność pracy wszystkich studentów. W poszczególnych wypadkach zachodziły nieraz interesujące, często znaczne nawet różnice.

Omawiając tę cyfrę swych eksperymentów, dr. Laird powiedział:

"Przeglądając wyniki przeprowadzonych badań, widzimy, że wydajność pracy naogół u wszystkich wzrasta w kierunku połowy tygodnia."

A więc przychodzimy do wniosku, że agenci, balbierze, karciarze, nie mówiąc już nic o kongresmanach, powinni sobie pozakreślać na kalendarzach czerwonym ołówkiem poniedziałki, czwartki i piątki.

Omawiając ogólne wyniki obliczeń dr. Laird powiada:

"Odkrycie to w głównych zarysach jest zupełnie zgodne z rekordami przemysłowych przedsiębiorstw. W tym wypadku zdarzają się jednak czasami wyjątki. Bywa, naprzykład tak, że wyjątkowo zdolny i pracowity robotnik w ciągu całego tygodnia z dnia na dzień powiększa wydajność swej pracy i zamiast obserwowanego schyłku wydajności tej pracy w środę, wzrasta ona stale aż do ostatniego dnia tygodnia. Możebnem jest, że tego samego rodzaju wyjątki zamaskowane są również i w naszej statystyce, narazie jednak nie da się jeszcze w tej sprawie powiedzieć nic pewnego.

Tyle o poszczególnych dniach tygodnia!

Ale dr. Laird poszedł jeszcze dalej w swem zgłębianiu zawsze interesującego problematu wydajności pracy ludzkiej i sprawdził, w jakich godzinach dnia wydajność ta jest największą.

Otóż okazało się, że człowiek najlepiej pracuje o godzinie 8-ej rano i dlatego wydajność pracy o tej godzinie można oznaczyć cyfrą 100 procent. O godzinie 10-ej wydajność pracy jest już nieco mniejszą i da się określić cyfrą 96 procent. O godzinie 1-ej po południu jest ona jeszcze trochę mniejszą, powiedzmy, wynosi 95 procent. Następnie zmniejsza się ona coraz szybciej i o 4-ej wynosi już tylko 90 procent. O godzinie 5-ej po południu wpływ śniadania na wydajność pracy studenta zaczyna zanikać i dlatego bierze się on do swego zajęcia z większą energją.

Uczyń to w środę o 8-ej rano

ŚRODA jest tym dniem tygodnia, w którym powinniście wykonywać waszą najtrudniejszą pracę. Tak twierdzą psycholodzy. Po dokonaniu doświadczeń nad paczką studentów, liczącą 112 głów, dr. Donald A. Laird z Uniwersytetu Colgate określił, w którym dniu tygodnia umysł funkcjonuje najwydajniej. Dr. S. W. Fernberger, profesor Uniwersytetu Pennsylvania, przekonał się, że spostrzeżenie to tyczy się nie tylko studentów, ale tak robotnikowi jak i robotnic, zatrudnionych w przemyśle. Oto kalendarzyk na tydzień:

Niedziela, 89 procent.
Poniedziałek, 91 procent.
Wtorek, 97 procent.
Środa, 100 procent.
Czwartek, 88 procent.
Piątek, 88 procent.
Sobota, 87 procent.

Według doświadczeń dokonanych przez dr. Laird'a, poniedziałki, czwartki i piątki powinny być najszczęśliwszymi dniami dla agentów, balbierzy, karciarzy i kongresmanów!

Godziny poranne są najlepsze dla pracy umysłowej. Kulminacyjnym stopniem jej wydajności jest godzina 8-ma rano. Najmniejszą wydajność wykazuje praca umysłowa o godzinie 4-ej po południu, bo tylko 90 proc., a później powiększa się i o godzinie 9-ej po południu dochodzi do 94 proc.

O godzinie 8-ej wieczorem wydajność pracy podnosi się do 94 procent, około 9-ej wynosi już tylko 91 procent i później już stale się zmniejsza aż do czasu kiedy kładzie się on do snu.

Taksamo jak przy analizie wydajności pracy w poszczególne dnie tygodnia zachodzą tu pewne różnice i wyjątki, zależne od tego, kto i jaką pracę wykonuje. Pamięć, naprzykład, najlepszą jest o godzinie 8-ej rano, a najgorzej dopisuje o godzinie 8-ej wieczorem.

"Naogół mówiąc, powiada dr. Laird, wydajność pracy stale zmniejsza się od godziny 8-ej rano do 4-ej po południu, kiedy to różnica dochodzi do 10 procent. Trochę powiększa się ona po kolacji, lecz później znów zmniejsza pomiędzy 10-tą a 11tą w nocy.

Obliczenia te niekoniecznie stosują się do każdego studenta, ale są wiernem odbiciem wydajności pracy każdej poszczególnej grupy, są przeciętnie trafne i tyczą się "typowego" studenta. Wyjątki uzależnione są nie tylko od tego, kto i jaką pracę wykonuje, ale także jak ją wykonuje, w jaki sposób się do niej bierze, jakie są jego zwyczaje i sposoby przyswajania sobie nauki.

Należy tu podkreślić, że różnica w wydajności pracy niekoniecznie idzie w parze z różnicą w zdolności. Aczkolwiek wyrażenie "zdolność umysłowa" jest używanem powszechnie, nikt jednak faktycznie nie zgłębił niczyjej umysłowej wydajności. Dotychczas zdołano jedynie stwierdzić, że zachodzą pewne różnice w poszczególnych warunkach. Pozostaje pod tym względem dużo jeszcze do zbadania i zanim to się nie stanie, nikt nie może stanowczo orzec, w jakim czasie i w jakich warunkach wydajność pracy jest największa. Jeżeli weźmie się pod uwagę przyrost i utratę energji, to może okazać się, że warunki, w których wykonywaną jest największa ilość pracy są do jej wydajności najmniej odpowiednie. W roku ubiegłym przedstawiłem Krajowej Radzie Badań dowody, które wskazują na to, iż możebnem jest zupełnie widoczne zmniejszenie się "wydajności umysłu", a pomimo to wydajność pracy może pozostać bez zmiany, albo nawet powiększyć się."

Związek pomiędzy wydajnością pracy a poszczególnemi godzinami dnia oddawna jest przedmiotem dociekań wielu wybitnych psychologów.

Wyczerpujący referat w tej materji dr. Howard'a M. Marsh'a ogłosił w swoim czasie drukiem Uniwersytet Columbia. Zastanawiając się nad tem, jakie godziny pracy są najodpowiedniejsze dla tych, którzy piszą, przyszedł on do przekonania, że klasa "imaginacyjna", do której zalicza on poetów i nowelistów, najchętniej pracuje bardzo rano i w nocy, a klasa "rozumowa" rekrutująca się z historyków, duchownych, badaczy, krytyków i filozofów woli pracować w ciągu dnia.

Doktór Marsh studjował życiorysy coś około 160 autorów i przekonał się, że pięćdziesięciu pięciu z nich, czyli 34 procent uważało się za najbardziej zdolnych do pracy pomiędzy godziną 6-tą rano, a 2-gą po południu; że tylko dwuch, czyli 1 procent wolało pracować po południu, pomiędzy 2-gą a 7-mą wieczorem; że siedemnastu, czyli 12 procent pisało swe utwory wieczorami pomiędzy 7-mą i 12-tą; że dziewięciu, to jest 6 procent tworzyło pomiędzy północą, a 6-tą rano. Znalazło się jednak dwudziestu siedmiu, czyli 17 procent, którzy pracowali w ciągu całego dnia, to jest od godziny 6-ej rano do 7-ej wieczorem; sześciu, czyli 4 procent, którzy pracowali rano i w nocy; czterech, czyli 3 procent, którzy pracowali po południu i w nocy i trzydziestu siedmiu, czyli 23 procent, którzy z jednakową łatwością pisali dniem i nocą, to jest od 6-ej rano do 12-ej w nocy.

Pomiędzy porannymi pracownikami byli: John Addison, badacz; Charlotte Broute, powieściopisarz i poeta; Charles Dickens, powieściopisarz; John Dryden, poeta; Ralph Waldo Emerson, badacz; E. Gibbon, historyk; Goethe, poeta; Oliver Wendell Holmer, poeta i humorysta; William Dean Howells, powieściopisarz; Victor Hugo, powieściopisarz; Kant, filozof, Macanlay, badacz; Sir Walter Scott, powieściopisarz; Frank R. Stockton, powieściopisarz i Daniel Webster, mąż stanu.

Do grupy popołudniowych pracowników należeli: S. O. Jewett, amerykański nowelista i A. Traeger, niemiecki poeta.

Pomiędzy nocnymi pracownikami (niektórzy z nich tworzyli także i we dnie) byli: Blake, poeta; Bouner, powieściopisarz i nowelista; Thomas Hardy, powieściopisarz; J. C. Harris, humorysta i dziennikarz; Thomas Hood, poeta; Samuel Johnson, badacz i autor słowników i B. B. Sheridan, autor sztuk teatralnych.

John Burroughs, przyrodnik, pracował rano i po południu. W podobny sposób postępowali: T. W. Higginson, powieściopisarz; Thomas Moore, poeta; E. P. Roe, powieściopisarz i John G. Whittier.

Bobbie Burns tworzył swe natchnieniowe dzieła w rannych i nocnych godzinach. Nathaniel Hawthorne był również pisarzem, który rzadko kiedy pracował po południu.

Do autorów, którzy pisali o dowolnej godzinie dnia i nocy należeli: Louisa M. Alcott, nowelistka; H. H. Bancroft, historyk; Bulwer-Lytton, powieściopisarz i poeta; Wilkie Collins, dziennikarz; John Fiske, historyk; John Keats, poeta; Henry W. Longfellow, poeta; Petrarka, ekiezjasta i poeta; W. H. Prescott, historyk; James Whitcomb Riley, poeta i William Wordsworth, poeta.

Chauncey M. Depew, 91, eks-senator ze stanu New York ogląda swoją fotografję z przed 50-ciu lat. Pomimo lat, bierze czynny udział w życiu publicznem i mówi, że świat coraz bardziej się udoskonala.

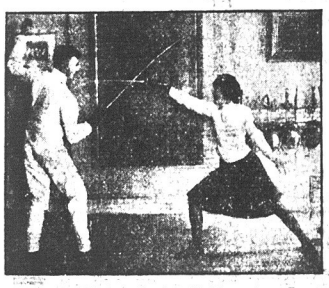

Szampjon olimpijski fechtunku, Leon M. Schoenmaker z Forest Hills, N. Y. ćwiczy swoją żonę, która również jest jedną z najsławniejszych mistrzyń w tym sporcie

JAK BYĆ PEWNYM ŻONY

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej)

Ledwo powstrzymywał śmiech i zaledwie Stefan i Stella zniknęli z oczu, szepnął do żony:

— Słuchaj! Słuchaj!

Oczy mu błyszczały wesołością z pod krzaczastych brwi, jak dwa świętojańskie ogniki.

— Rozumiesz, Anneta...

Pani Konstancja stanęła zdziwiona.

— Anneta?

— Tak, ona! Anneta! Jasne jak słońce. Tych dwoje osłów nic nie rozumie, ani matka ani ojciec. Właśnie bo chodzi o ich córkę. Ona sypia z mężem i szwagierką. Szwagierka jest ślepa a męża przecież niema w nocy, więc ona w nocy, dla zabicia czasu...

— E, nie przypuszczam.

— Nie wierzysz? Ależ to aż nadto widoczne. I wiesz z kim? Wiesz? Z kawalerem. Napewno z tym urwisem, którego ty wzięłaś za złodzieja. To on był napewno, on kawaler Arconti...

Tym razem i pani Konstancja wybuchnęła śmiechem.

— Rozumiesz... ona. Jej mat ka go widziała, musze ci się zwierzyć i... lecz ponieważ tu niema innej kobiety prócz niej...

— Więc ten mój przestrach?

— Teraz możesz spać spokojnie. Kogokolwiekbyś zobaczyła, chociaż by nawet kawalera Arconti, przesadzającego mur, nie zwracaj na to uwagi. Niech go sami złapią. Przykro mi, że cię muszę opuścić, lecz muszę powracać do kamieniołomów.

— Zostań lepiej. Taki wiatr. Pojedziesz jutro.

— Nie, nie, moja droga, nie mogę. W kamieniołomach czeka na mnie dwustu robotników. Do widzenia, najdroższa...

I ruszył ku furtce, którą rozwarł swemi olbrzymiemi rękoma. Był szczęśliwy. Teraz już wiedział wreszcie dlaczego kawaler Arconti pod pretekstem polowania znika po nocach i dla czego widziano go w obrębie zabudowań jego domu. — Nadprzecież najlepszą próbę uczciwości swej żony. Miał wprawdzie chwilę zwątpien a, ale teraz. Był nieco starszy od niej, był przecież jej wujem, więc... ale teraz.

Nie pamięta, aby był kiedy tak szczęśliwy i gdy dosiadł konia uwiązanego u furtki począł nucić, jak za najlepszych młodzieńczych czasów, aczkolwiek wiatr wtłacza mu z powrotem w gardło miły jego głosik podobny do porykiwania wołu.

Jego śliczna żonka otworzyła tymczasem drzwi od szopy z sianem, znikła w jej wnętrzu i na miękkiem sianie opowiadała kawalerowi Arconti całą strategemę, do której musiała się uciec, gdy usłyszała tentent nadjeżdżającego konia. Widziała doskonale w świetle księżyca męża czającego się z fuzją. Wyglądał jak jakiś monstrualny gad, wychylający się około furtki za domem stróża.

— Teraz są już uspokojeni, uspokojeni, rozumiesz. Teraz już jest spokojny i o mnie i o ciebie, urwisie, gdzie się włóczysz po nocach... Do Annetki, pięknej córki. Och, zwierzę, zwierzę... — a gdy kawaler Arconti chciał coś odpowiedzieć, zamknęła mu usta gorącym pocałunkiem.

Nienawiść, jaką czuła w tej chwili do tego odpychającego męża, do rodziców, którzy zmusili ją do wyjścia za niego, ożywiała jakimś blaskiem niesamowitym jej czarującą piękność, żądną miłości i rozkoszy.

Taniec Miecza

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej)

nadaje Kallio Kanni, gejszymiako z Omori, tytuł gejszyharu, gejszy wiosny.

Lecz ona już tego nie słyszała. Leżała w głębokiem omdleniu, blada, bezwładna, a piękniejsza jeszcze.

Obudziła się wreszcie we wspaniałej sali, śród miękkich, jedwabnych poduszek i kwiatów, kwjatów bez liku.

Cichy okrzyk zdziwienia wyrwał jej się z ust przybladłych.

Uchyliły się drzwi i wszedł młodzieniec o ściągłej, rasowej twarzy i oczach rozmarzonych, a pełnych ognia. Przy nim kroczył stary sanwo o poważnej, jak u posągu, i uroczystej twarzy. Gdy poznała umiłowanego, zdawało się jej, że to tylko piękny sen, więc dotknęła czoła, oczu i ust, myśląc, że śni i w dziwnem marzeniu umiłowanego, ku któremu mknęło jej serce, myśli i gorące pragnienia młodego ciała.

Tymczasem młodzieniec podniósł ją i rzekł:

— Ja, Hinajoszi z rodu Tokugawa, biorę ją, ojcze, za żonę, gdyż jest ona gejszą-haru, równą nam, z łaski Mikada, a ukochaną przeze mnie nad naszą starą krew, nad słońce, morze i góry, nad życie. Ja nie chcę życia bez Kallio Kanni, kwiatu mojej duszy, ognia mego serca do ostatniego tchnienia mego..

— A ty, musme, czy chcesz go? — spytał starzec, dotykając ramienia Kallio.

— O, sanwo... Ojcze! — zawołała ze łzami szczęścia gejszą.

Więcej nic nie mogła powiedzieć Kallio Kanni i do nóg starca upadła.

Marjan - - Gawalewicz MRÓWKA

Na trzeciem piętrze od podwórza zajmowali dwa pokoje z kuchenką, do której wchodziło się z ciasnego i ciemnego przedpokoiku na prawo; jeden był niby salonikiem, drugi sypialnią i garderobą.

Brudna, wiecznie zaspana i leniwa służąca, z głupkowatą fizjonomią, przesiadywała nieustannie w kuchni i do pokoju nie zaglądała, jakkolwiek codziennie słyszała napomnienie:

— Kasiu, a wyguzdraj się dzisiaj wcześniej i pozamiataj pokoje, okna pootwieraj i poskładaj rzeczy, kurze pościeraj, a obiad na trzecią przygotuj.

Nie wiele to skutkowało; śmiecie z kilku dni zalegało kąty, po stole zakurzonym można było pisać palcem, obiadu nigdy na oznaczoną godzinę zgotować się nie udawało.

Bywały o to sceny, gdy pani wracała „z budy", a pan z fabryki.

Budą, nazywał się duży handel kolonialnych towarów i skła du herbaty, w którym Slarska od roku niespełna zajmowała po sadę kasjerki. Mąż jej miał zajęcie w kantorze fabryki maszyn i żelaznych odlewów. Oboje pochodzili z prowincji, ona ze wsi, on z małego miasta. Rodzice jej trzymali dzierżawkę, jego ojciec był pomocnikiem rejenta.

Pobrali się przed kilku laty, a znali się od dzieci. Musieli na siebie czekać długo, zanim marzenia ich spełnić się mogły, za nim on znalazł kawałek chleba i mógł z biedą o żonie pomyśleć. Tymczasem ona została sierotą i musiała, jako najstarsza z rodzeństwa, pracować na utrzymanie dwuch sióstr i najmłodszego brata. Dawała lekcje muzyki i przygotowywała dziewczątka na pensję; marny to był zarobek, ale dobre i to w braku czegoś lepszego.

Była już panną dojrzałą, kiedy mogła nareszcie wyjść za swego Frania: dostał miejsce w fabryce, jako pomocnik rachmistrza, ona znalazła zajęcie w magazynie i jakoś to poszło.

Od roku zdawało jej się, że jest maszyną do przeliczania pieniędzy, otwierania i zamykania szuflady, sumowania długich kolumn drobnych cyfr w księdze codziennych targów i nakłuwania białych kwitów na szpikulec, stojący między kałamarzem a gąbką do zwilżania palców.

I za to wszystko brała czterdzieści rubli miesięcznie, całych rubli czterdzieści, które jej własną ręką odliczał każdego pierwszego sam pryncypał wymiętemi i wytłuszczonemi banknotami, pojedynczemi, aby się ich pozbyć z kasy ogniotrwałej.

Wracała dopiero na noc, dobrze nieraz po dziesiątej do swojego mieszkania, wyczerpana, przeziębnięta, marząc o ciepłem łóżku i wypoczynku.

— Żeby choć Kasia nie zapomniała w piecu napalić i samowaru nastawić! — mówiła sobie, idąc po skąpo oświetlonych schodach na trzecie piętro, które jej się wydawało wysokiem, jak wieża Babylońska.

Przyszedłszy, zdejmowała z siebie coprędzej salopkę, kaftanik watowany, chustkę włóczkową, którą nosiła pod kaftanikiem, mitynki zrzucała z rąk i przebierała się w swój szary, flanelowy szlafroczek, siadała przy piecu i w otwartych drzwiczkach rozgrzewała sobie zgrabiałe ręce i nogi w zelowanych trzewikach.

— Okropnie zimno w tej budzie — skarżyła się mężowi —

Lucille Upton, siostra hrabiny Gosta Morne (Peggy Joyce) wychodzi zamąż we wrześniu za Martina Jones, jr. syna znanego miljonera

gorzej, niż w psiarni; ode drzwi wieje, z pod spodu ciągnie, nogi mam codziennie, jak lód.

— Czemu nie powiesz staremu, żeby kazał kasę przestawić?

— Kiedy niema gdzie, zresztą musi stać na widoku; ktoby jej tam szukał dopiero przy płaceniu!

Ciepło, buchające z pieca, napawało ją rozkoszą. Niczego jej się nie chciało, tylko spokoju i trochę snu... Każda kosteczka w palcach wydawała jej się soplem lodu; powieki ciążyły, w krzyżu od ciągłego siedzenia i pochylania się nad kontuarem, czuła ból, jakby jej kręgi wszystkie rozpierało.

— Ach, jak mi się spać chce! — mówiła, ziewając, do męża, który przy niedopitej szklance herbaty przepisywał rachunki fabryczne i odkładał tylko pióro, aby z blaszanego pudełka wyjąć trochę taniego tytoniu i skręcić świeżego papierosa.

Wiedział, że co miesiąc ze skromnej pensyjki trzeba matce posłać jakiś zasiłek i rodzeństwu żony dopomóc; nie przelewało się przecież u nich...

Całe szczęście, że dzieci nie mieli...

Z początku tęskno im było bez tego błogosławieństwa w domu; obiecywali sobie, że wychowają syna, albo córkę, która będzie nosiła imię babki nieboszczki i miała krucze włosy, jak matka, a oczy niebieskie, jak ojciec, będzie raczkowała po dywanie i szczebiotała z nimi, i chychotała — pocieszka!... Powoli jednak spostrzegli się, że w ich warunkach dziecko byłoby zawadą i ciężarem, że Bóg im łaskę robi do czasu, nie dając tej pociechy. Kiedyś tam, później, gdy im lżej będzie — to co innego; ale teraz muszą jeszcze sami sobie wystarczać.

Przywykli do tego życia samopas. Złączeni małżeńskim ślubem, w trosce o chleb codzienny, po całych dniach rozdzieleni byli ze sobą. Od świtu do nocy nie widywali się prawie, tyle tylko co rano przy śniadaniu, po południu przy obiedzie i późnym wieczorem po powrocie do domu. Jedno i drugie spieszyło się do swoich zajęć, ona „do budy", on do kantoru, jak gdyby nie żyli dla siebie, tylko dla cudzych cyfr i interesów.

Najprzyjemniejszym dniem w tygodniu była dla nich niedziela. Nie potrzebowali przynajmniej zrywać się z łóżka tak rano, mieli dzień cały dla siebie. Jego marzeniem było wyspać się raz na tydzień, a jej odetchnąć trochę świeżem powietrzem i użyć ruchu na przechadzce.

Kiedy w niedzielę wypadła niepogoda, oboje byli zasmuceni, jak gdyby ich niebo pokryw dziło na całe sześć dni pracy i

Panna Mary Panacci, 16, która wygrała konkurs piękności w Red Bank, będzie stawać do konkursu tegorocznego w Atlantic City, N. J. o tytuł „Miss America". Powodzenia!

wyczekiwania; zostawali w domu i patrzyli w okna, jak para więźniów, których ominęło ułaskawienie.

— Nie wypogadza się, — mówiła ona z ubolewaniem — a tak się cieszyłam, że pójdziemy trochę w Aleje!... Głowa mnie boli od kilku dni nieustannie. Nie wiem, co to znaczy.

To znaczyło, że ruchu miała za mało... bolały ją i piersi także, ale czekała, aż to... samo przejdzie.

Pewnej niedzieli mąż zauważył, że ma jakieś wypieki.

Czyś ty nie chora, Józiu? — spytał zatrwożony, wpatrując się w nią badawczo. Tak mało miał sposobności patrzeć na nią.

— Nie; dlaczego się pytasz?

— Boś jakaś zmieniona dzisiaj; i kaszlesz także?...

Zrobiła lekceważący ruch ręką i uśmiechnęła się.

— To jeszcze od września.

— Możeby się poradzić doktora?

— Za nic w świecie!

Dlaczego?

— Bo mi się leczyć każe, a gdzież ja na to mam czas?... nie bój się, nic mi nie będzie.

Obiecywała sobie co roku, że w lecie na cały miesiąc na wieś pojedzie, „żeby tam nie wiedzieć co", zacznie pić mleko i utyje, ale jakoś jedno lato za drugiem mijało i zawsze coś jej stawało na zawadzie, aby wziąć urlop. Czekała do przyszłego roku.

Najbardziej martwił ją mąż. Zapracowywał się, a zdrowia nie miał, oczy mu coraz głębiej wpadały, policzki miał zaklęsłe, po nocach nie sypiał, pod wieczór często miewał gorączkę, ale rano codziennie zrywał się o szóstej i biegł na drugi koniec miasta do fabryki. Nawet nie miał czasu pocałować jej na pożegnanie.

Nieraz, siadając przy oknie w niedzielę po południu, patrzała na dachy i kominy sąsiedniej kamienicy i tonęła w zadumie, w rozmyślaniach, we wspomnieniach przeszłości... Boże, Boże, jak inaczej wyobrażała sobie swoje małżeństwo i to życie dzisiejsze!... Jakąż sprzeczność z jej marzeniami stanowiła szara, jednostajna teraźniejszość, pozbawiona wszelkiej krasy i urozmaicenia!... Nic, tylko praca na chleb powszedni, tylko troska o jutro, tylko obawa, aby gorzej nie było.

Pod okno na gzems zlatywała para siwych gołębi z przeciwka i gruchała z sobą; skrzydlate stadło trzymało się zawsze razem, jedno za drugiem leciało nierozdzielnie...

— Mój Boże, one szczęśliwsze od nas — mówiła sobie ze smutkiem w oczach — przynajmniej mają dzień wspólny dla siebie, a my!...

Ot, ptakom czasem lepiej, niż ludziom.

Od kilku dni mąż wracał z fabryki chmurny, małomówny, rozdrażniony niezwykle; unikał jej wzroku i z rękoma w kieszeniach spacerował po ciemnym saloniku, lub stawał za firanką i z czołem przytulonem do szyby, patrzał w ciemną noc za oknem.

Zaniepokoiło ją to, patrzała na niego badawczo, choć się jej, gazowem światłem w budzie i robieniem rachunków, znużone oczy do snu kleiły.

Poszła za nim do drugiego pokoju, położyła mu rękę na ramieniu i spytała:

Żądając, żeby jej oddano na wychowanie 5-letniego syna Beverly Bayne, aktorka filmowa wniosła skargę rozwodową przeciwko Francis X. Bushman, motywując tym, że mąż bez jej zgody wyjechał zagranicę, by grać w filmach

— Franiu, co tobie?... ty masz jakieś zmartwienie.

Nie odpowiedział z razu; po chwili dopiero, nie odwracając się do niej, szepnął:

— Jakżeż nie mam się martwić... straciłem miejsce.

— Straciłeś miejsce!? — Bo że kochany... I dlaczego? — wybuchnęła z przerażen em.

— Stagnacja... oszczędności... Redukcja personelu. Oddalono czterech razem ze mną... Licho wie, co teraz począć!

Stała przy nim, jak gromem rażona... Ta wiadomość zgnębiła ją, odebrała jej mowę. On stał pochmurny, z wypiokami na twarzy, z zaciśniętemi rozpaczliwie ustami i nie śmiał spojrzeć na nią; nagle uczuł dwie ręce, obejmujące go czule za głowę i usta jej na swojej skroni, szepczące w pocałunku ze łzami zmięszanym:

— Nie bój się, mój biedaku, będę teraz pracowała za nas dwoje. Bóg nam przecież dopomoże!...

Bóg!... A ludzie?...

Panna Anna Morgan, siostra J. P. Morgana, najbogatsza stara panna w Ameryce, niedawno wygłosiła pierwszą swoją mowę przez radio w New Yorku

Tylko te kolumny pozostały z niegdyś wspaniałej greckiej świątyni w Djeran, Syrja

Henryk Bezmaski.

BALONIK WIOSENNY

Przed kilku dniami w piękny poranek naradzającej się wiosny (teraz deszcz pada zimny i brzydki i tak ponuro, jak na świecie!) spotkałem na rogu ulicy chłopca, sprzedającego baloniki. Miał przypięte do kija wiele, wiele baloników: czerwone, zielone, ceglaste, fioletowe — były małe, były i wielkie. Gromada dzieci stała koło przekupnia i wyciągała ręce do okrągłej, lekkiej zabawki, która czyniła wysiłki, aby uciec w przestworze świata; sznurek, do kija przywiązany trzymał na uwięzi... Cieszyły się nietylko dzieci. Cieszyły się i matki i uciecha ta była tak „czynna", że jedna z nich, kupując balonik dla dziecka własnego — kupiła inny dla biedaka, co stał opodal bez matki i z żałosnym uśmiechem przyglądał się, jak znikały śliczne zabawki, do kija przytwierdzone.

Biję się w piersi, towarzysze, kupiłem i ja balonik, nawet dwa baloniki: jeden dla siebie, drugi dla przyjaciela. Jeden czerwony, drugi zielony, oba śliczne. (Miały jedną tylko wadę: źle pachniały — i po kilku godzinach chciano mnie z mieszkania wyrzucić z powodu zapachu, który wydzielały). Niosłem je przez ulice i wszyscy przystawali, dziwiąc się: stary człowiek, niesie baloniki pewnie dla wnuczków. Nikt nie domyślał się, że to dla mnie i dla przyjaciela, który ma tyleż lat, co i ja.

Baloniku zielony! przyjacielu wczesnej młodości. Młodości, która nietylko była życia rzeźbiarką, jak mówią poeci, ale która pozostała treścią jedyną i istotną całego życia.

Baloniku zielony, co umkniesz w górę i wiedziesz za sobą wzrok tęskniącego serca!

Baloniku zielony, symbolu wszystkich Utopji naszego życia osobistego i zbiorowego wszystkich wysp, których „niema", „nie było" — „nie będzie". Wszystkich Atlantyd, „wieści znikąd" i tak dalej.!

Baloniku zielony najlepszych naszych tęsknot niezliszczalnych napozór, idei i pomysłów, umiłowań „bez możliwości osiągnięcia celu"... Śmieją się z ciebie i z tych ukochań ludzie przemądrzy, ludzie przyziemni, co umieją spożywać i organizować to, co inni stworzyli w bólach tragicznych, w tęsknotach, w rozpaczy i w nadludzkiej radości, a dziś spożywając, uśmiechają się na widok tych tragicznych właścicieli „baloników zielonych": Don Kichotów, co z wiatrakami walczą, Ikarów, co chcą orły udawać, a nie widzą, że wosk topnieje w słonecznym blasku!

Baloniku zielony — ty wyobrażasz, co najpiękniejszego jest w dziejach myśli człowieczej: marzenie.

Ty co wiosnę powracasz na ulice wielkiego miasta!

Gdybyś znalazł sobie przytułek w sercach jego mieszkańców!

(„Robotnik" warszawski).

RÓŻNE

SZLAKIEM ZŁOTA ROSJI

W tych dniach w prasie francuskiej została ogłoszona legendarna historja zaginionych $800,000,000 w złocie, które w pierwszych dniach wojny wysłał do Rosji rząd angielski.

Pieniądze te, jak się okazuje, nigdy nie doszły do rąk carskiego rządu rosyjskiego. Zaraz gdy bolszewicy rozpoczęli ruchawkę rewolucyjną, rząd carski wysłał $582,000,000 do Kazania, gdzie następnie pochwycił je w swe ręce admirał Kołczak, z tego Kołczakowi odebrał $340,000,000 generał Siemionow i odesłał je do banków w Władywostoku, i Szanghaju, ale w drodze $80,000,000 zostało zrabowanych przez czeskich żołnierzy.

Wszelako lwa część tych pieniędzy została użyta przez Kołczaka na zakup broni i amunicji we Francji, Anglji, Włoszech i Japonji. Potem różni generałowie roztrwonili co się dało, tak — że suma $800,000,000 zebranego grosza z biednego ludu została w karygodny sposób zmarnowana.

Bolszewikom zaś dostała się zaledwie niewielka część z tego łupu.

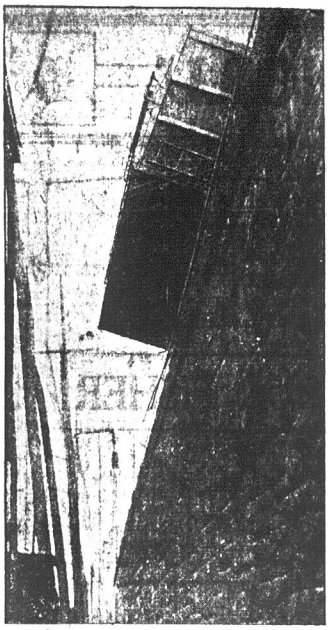

Wagon towarowy, który wyskoczył z szyn, zwisa na „przysłowiowym włosku" z wiaduktu w Jersey City, N. J., zagrażając życiu przechodniów. Specjalna straż pilnuje, by się nikt nie zbliżał do niebezpiecznego miejsca

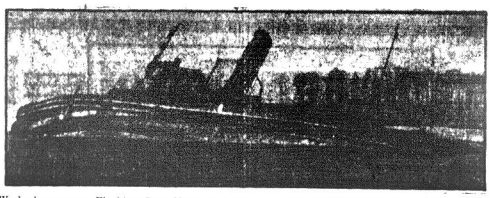

W drodze poprzez Flushing Bay, New York, holownik John Garret wpadł na mieliznę. Wypadków w ludziach nie było, pomimo, że statek przechylił się o 45 stopni.

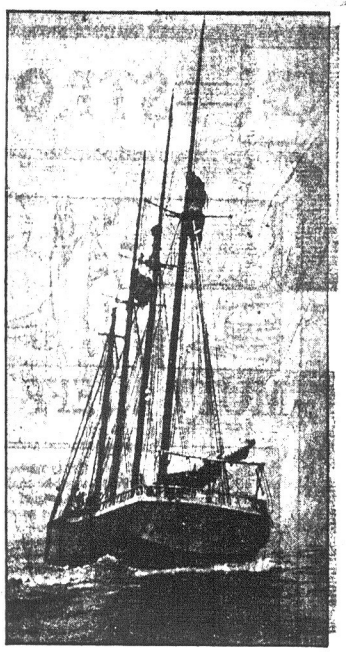

Szkuner „Daisa", który niedawno wpadł na mieliznę niedaleko New Yorku, jest powoli rozbijany przez fale. Żadnemu z holowników nie udało się go ściągnąć z mielizny, więc po wyratowaniu załogi zostawili statek na łasce losu

ŻYCIE NA DNIE MORZA

PRZYSTOSOWANIE SIĘ ZWIERZĄT DO CIEMNOŚCI I CIŚNIENIA

Na tysiąc jardów pod powierzchnią panuje wieczny mrok

Z okrętu można wpuścić do wody ołowiankę z automatycznie działającą wagą sprężynową, z automatycznie działającym termostatem i przyrządem do nabierania próbek mułu.

Człowiek, jak jakie potworne stworzenie morskie pływające w okręcie, wysyła na zwiady w głębiny morskie macki pod postacią narzędzi. Nie wyrasta ją te macki z jego ciała, jak u wielu zwierząt morskich, ale w tem właśnie tkwi wyższość narzędzi człowieka. Przyrząd do mierzenia głębokości może być zapuszczony do głębokości wynoszącej 9,000 metrów (prawie sześć mil). Ta głębokość otchła ni morskiej jest większą niż naj wyższy szczyt górski na ziemi, Everest. Gdyby górę tę pogrążyć w tę głębię do dna, szczyt jej znajdowałby się cały w wodzie.

Nie możemy przedostać się do tych otchłani morskich, to też myślą przynajmniej zapuścimy się na dno morza. Tak prze szlibyśmy przez warstwę wody przepełnioną malemi świecącemi stworzeniami, poczem otaczałaby nas powoli coraz większa ciemność, wieczna noc, niezależna od położenia kuli ziemskiej względem słońca. Gdybyśmy zatrzymali się na głębokości tysiąca metrów (nieco więcej niż tysiąc jardów) pod powierzchnią, czyli na dziewiątej części drogi jaką mamy do przebycia, i gdybyśmy zechcieli czekać aż gwiazdy zbledną a słońce zabłyśnie nad oceanem, nie rozprószyłby się mrok dokoła nas; słońce nigdy tu nie dochodzi. Już na głębokości tysiąca metrów woda pogrążona jest w wiecznej ciemności. Promienie słońca przenikają górne warstwy wody, które wchłaniają w siebie owe promienie i nie przepuszczają ich głębiej niż do tysiąca metrów. Na tej głębokości morza już panuje wieczna noc.

Na dnie morza straszne ciśnienie i lodowate zimno.

W głębokości wody zachodzi jeszcze jedno zjawisko, którego człowiek nie może przezwyciężyć, chcąc dostać się do głębi: oto zwiększa się tam bardzo ciśnienie.

Już na powierzchni ziemi odczuwamy ciśnienie, jakie powstaje z nacisku na nas powietrza. Woda jest o wiele cięższa od powietrza i im głębiej byśmy się w nią zanurzali, tem potężniejsze byłoby to owo ciśnienie. Przedstawmy sobie, że na dnie morza w największej jego głębokości musielibyśmy nieść na sobie słup wody wyższy od najwyższego szczytu górskiego na ziemi. Woda jest lżejsza wpraw dzie niż skały, ale jest dość ciężka i udźwignąć tak wysokiego jej słupa nikt nie potrafi. Masa wody w głębokości 9,000 metrów ciśnie z siłą 900 atmosfer.

Jakkolwiek zanurzylibyśmy się w wodę w miejscu, gdzie nad wodami grzeje najbardziej palące słońce podzwrotnikowe, zimno coraz większe panuje w głębiach, aż wreszcie na samem dnie dosięga prawie punktu zamarzania. Ciało człowieka, — ten dziwny a wątły kwiat natury, na powietrzu i w świetle poczęty, z powietrza i światła utkany, — uległoby w tych głębinach zmiażdżeniu i uduszeniu. Zamarzłoby również w tej lodowato zimnej wodzie. Nie jest to miejsce dla człowieka; myślą tam jeno wędrować można, jak na księżyc i planety.

Przypuśćmy więc, że znajdujemy się na dnie morza. — Wzrok wpatruje się w ciemność, podczas gdy stopa dotyka szlamu lodowato zimnego. Z wody wynurza się nagle błękitny ognik. Zakreślił zygzak i znikł. Ale już nowy przybliża się z oddali. Oto dwa, trzy gonią się, pląsają, igrają, do nich przyłączą się inne jakieś, większe, podwójne światło, blado czerwone i zielone, i rozpędza je z błyskawiczną szybkością. Nie są to fale fosforyzujące, jakie spotykamy często na powierzchni wody. Są to światełka, jakie posiadają na swem ciele zwierzęta żyjące w tych głębinach wodnych. Na szlamistem dnie poruszają się gwiazdy morskie posiadające na krawędziach swych ramion zielono fosforyzujące światełka. Takiem również światłem świecą ryby głębinowe. Ich ciemne ciało wygląda jak gdyby tkwiły w niem świecące gwiazdki.

Zwierzęta świecą różnokolorowem światłem

Znajdujemy się w akwarjum, którego zwierzęta świecą własnem światłem. Świecą ryby, świeci gwiazda morska, porusza jąca się po dnie leniwie. Świecą korale podobne do rozgałęzionych krzaków roślinnych. Wszystko to iskrzy się, żarzy, błyszczy. Wśród tych świateł najwięcej zwraca na siebie uwagi światło ryby „Malokosteus". Ryba ta posiada z każdej strony jakby dwie latarnie; jedna tuż pod okiem płonie rubinowem światłem, druga mniejsza, trochę dalej ku czaszce świeci światłem szmaragdowem. Ca ła ryba jest czarna jak mały szatan. Zobaczyć tu można jeszcze inną rybę: „Echiostoma", która wydaje silne błękitne światło z małego trójkątnego narządu, mieszczącego się poza jej okiem. Pospiesznie uwija się mały skorupiak z rodzin „Garnelli" którego pancerz płonie czerwono, jak gdyby raka gotowanego umieszczonego w jakimś błyszczącym sosie. Z raka tego wypływa migocący płyn, otaczający ciało błyszczącą szeroką aureolą.

Czasem zamigoce w głębokości jakby jaka migocąca lampa elektryczna. Chwieje się jak światełko na nitce i znika. Gdy zaświeci swem światłem krzaczek koralowy, zauważyć można, że ciemna pękata ryba wypuszcza z paszczy na kształt ryjka długie włókno, zakończone latarką, oświetlającą dość dużą przestrzeń przed swoim panem, który sam ukrywa się w mroku. Od czasu do czasu światełka te gasną i znowu świecą. Widocznie zapalane są one według woli swych właścicieli.

Ciekawie przedstawia się płonący krzaczek koralowy. Sprawia on wrażenie zapalanych świec na choince. Świeci się stopniowo coraz więcej światełek na tej kolonji zwierzęcej i zdaje się jakoby zapalano te światła kolejno. Na dnie w namule porusza się wijący jak wąż robak, wysyłający błękitne ogniki.

Dwa miljony praw

Za każdym razem, gdy nasze ciała ustawodawcze w postaci kongresu i legislatur przestają oficjalnie istnieć, albo też urzędzają sobie wywczasy wakacyjne, obywatel amerykański zaczyna oddychać z ulgą — pisze „News-Scimitar". W tym roku książnice nasze będą bogatsze o 15,000 nowych praw stanowych, tyleż bowiem tych praw uchwaliły poszczególne legislatury. Kongres uchwala corocznie około 300 nowych praw, nie licząc tak zwanych „prywatnych przedłożeń". Poza tym mamy 18,000 powiatowych i municypalnych ciał ustawodawczych. — Niech każde z tych ciał wyda tylko 10 ordynansów rocznie, to łatwo obliczyć, że w rpku do 200,000 tych ustaw i rozkazów uszczęśliwia obywatela amerykańskiego.

Jak oblicza William P. Helm, Jr., redaktor powyższego pisma, wychodzącego w Memphis, Tennessee, mamy już, skromnie biorąc, dwa miljony praw przeróżnych, które nas w Stanach Zjednoczonych obowiązują, względnie obowiązywać powinny.

Teraz powstaje kwestja. Jeśli jest tyle praw, iluż jest w takim razie przestępców tych praw, których przecież nikt nie pamięta, nikt wyliczyćby nie był w stanie a nawet nikt nie myśli o tym, aby tych praw przestrzegać, jest to bowiem fizyczną niemożliwością. Prawdopodobnie niema w Stanach Zjednoczonych jednej osoby, która w jednej tylko godzinie swego życia nie przekroczyła kilku chociażby z tych praw świadomie, czy nieświadomie. Innymi słowy, ilu jest w Stanach Zjednoczonych ludzi, zdających sobie sprawę z tego, co to jest prawo, tylu jest przestępców. Ergo, wszyscy powinniśmy być karani. I tu właśnie jest najsmutniejsza karta naszego prawodawstwa, które wielkim już głosem woła o gruntowną reformę.

Podróż bez nóg

Zawitał do Łodzi niezwykle oryginalny gość, który pomimo swej ułomności postanowił objechać świat w przeciągu 4 lat odbywając podróż 150,000 kilometrową.

Niezwykłym tym gościem jest inwalida wojenny, były sierżant pilotów francuskich, który w r. 1916 pod Duxmunde został ranny i wskutek amputacji stracił nogę.

Nazwisko tego odważnego podróżnika brzmi M. Pernod, w podróży zaś towarzyszy mu ulubiony — wielki wilk skandynawski.

Pernot opuścił Paryż dnia 1. stycznia 1924 roku i przebył on już dotychczas kraje: Południowej Ameryki, Portugalji, Francji, Belgji, Alzacji i Lotaryngji, Italji, Jugosławji, Węgier, Czechosłowacji oraz kanał Sueski.

Skoro w określonym terminie p. Pernod wrócił do Paryża otrzyma od Klubu Touring de France 700,000 franków.

P. Pernod utrzymuje się wpodróży ze sprzedaży kart pocztowych na których widnieje jego podobizna na szczudłach.

Odważny ten podróżnik przybył do Polski — zwiedził już Katowice, Kraków, Warszawę i — Łódź i udaje się do Poznania a stamtąd zaś przez Gdańsk do — Skandynawji.

Pan Pernot przyjechawszy do Łodzi zakwaterował się w hotelu Polskim, zajmując skromny pokoik na 1 piętrze.

Wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy łódzkiej odważny ten podróżnik którego podróż jest zrealizowaniem fantazji Juljusza Wernego, odparł, że czuje się dobrze, — podróż ta go nie męczy; postać jego faktycznie jest usposobieniem odwagi.

W szkole

Nauczycielka: — Jasiu, powiedz mi, dlaczego ryby nie mówią?

Jasio: — Dlaczego? A niechno pani wsadzi głowę w wodę i zacznie mówić, to zobaczymy, co będzie!

Telefon, Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy

A. Kwarciański - T. Wolinnin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA

123 EAST 7 ULICA

T. Wolinnin, Właściciel,
Trustyata prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku

Śmierć, która dała życie

CUD TECHNIKI CHIRURGICZNEJ

Do celi bandyty Paprockiego, osadzonego w więzieniu w Saint Paul pod Lille, o brzasku dnia wszedł strażnik więzienny i zbudził śpiącego.

— Czy już? — zapytał pobladłemi usty Paprocki.

— Tak, już...

Zrozumiał: za chwilę poczuje na karku nóż gilotyny...

Do celi wkroczyły władze sądowe i więzienne. Odczytano jeszcze raz wyrok, poczem prokurator oddał skazańca w ręce kata.

Po chwili Paprocki szedł już na miejsce kaźni. Przed nim, twarzą zwrócony do skazanego kroczył ksiądz, dzierżąc w wzniesionej ręce krucyfiks.

Jasny błysk polerowanej stali: głowa bandyty stoczyła się do kosza.

Bezgłowy tułów, bluzgający jeszcze krwią, zdjęto z gilotyny i złożono na stole. Kilku ludzi pochyliło się nad szczątkami bandyty. Zabłysły jakieś ostrza. Ludzie ci krajali stygnące zwłoki, wreszcie, dokonawszy jakiegoś szczególnego obrzędu, wskoczyli do oczekującego samochodu i spiesznie odjechali.

Dokąd? Do szpitala w Lille, gdzie na łóżeczku szpitalnem miotała się ciężko chora, niemal umierająca dziewczynka pięcioletnia. Nad łóżkiem pochylona głowa szarytki w białym kornecie. Słodkie oczy ze smutkiem i troską, patrzą na więdnący kwiat — dziewczkę umierającą.

Przed szpitalem zadźwięczała trąbka samochodu. Szarytka bierze na ręce chore dziecko i niesie je do sali operacyjnej, gdzie wszystko już przygotowane do operacji.

Parę kropel chloroformu, — chore ciałko znieruchomiało. I oto ci sami tajemniczy ludzie pochylają się nad niem, znów błyszczą jakieś ostrza, znów tryska krew: to dr. Lefort, profesor wydziału medycznego na uniwersytecie w Lille dokonywa przeszczepienia gruczołu tarczowego (glandula thyreoidea), wyjętego z szyi bandyty.

Chory gruczoł usunięto, a zamiast niego umierająca dziewczynka otrzymała zdrowy zupełnie gruczoł straconego. Dziś dziecko wraca do zdrowia i istnieje pewność, że je w zupełności odzyska.

Fakt ten podają ostatnie dzienniki paryskie. Przeszczepianie gruczołów, jako takie, nie jest czemś zupełnie nowem, zwykle jednak bywają przeszczepiane ludzi om niektóre gruczoły zwierzęce, a to ze względu na brak odpowiedniego materjału „ludzkiego", który można zdobyć tylko w tak nadzwyczajnych okolicznościach, jak np. stracenie człowieka zupełnie zdrowego w pełni sił i sprawności organizmu. Gruczoły osób zmarłych, zwykle w wyniku jakiejś choroby, do tego celu nie nadają się.

PRZYŁĄCZENIE PORTÓW

Rozporządzeniem prezydenta Coolidge'a władza portu New York z dniem 1-go maja obejmować będzie Newark i Perth Amboy, N. J. z zastrzeżeniem, że miasta te mogą korzystać z prawa używania tych portów.

Ukłucia Pszczół

MADISON, Wis. — „Nie znamy dotychczas żadnego środka, jako antydotu przy ukłuciach pszczół. Trzeba się do tego przyzwyczaić. Unikaj tylko czarnego ubrania. Działa to na pszczoły podobnie jak czerwona płachta na byka".

Do takiej konkluzji doszedł pan J. I. Hambleton, były asystent w Departamencie entomologicznym (nauka o owadach) Uniwersytetu stanu Wisconsin.

„Człowiek może stać się nieczułym na działanie trucizny wstrzykiwanej przez pszczołę, a chociaż ukłucie żądłem spowoduje chwilowy ból, pszczelarz przywykły do tego nie zauważy nawet żadnych takich skutków, jak obrzmienie czy swędzenie" powiedział pan Hambleton w swoim artykule o pszczelnictwie.

„Ukłucia żądłem powinny być zdrapywane a nie wyciągane. Dość łatwo to zrobić przy pomocy narzędzi pszczelniczych, noża, a nawet paznokci. Wyjmowanie żądła powoduje tylko wstrzykanie do ranki większej ilości trucizny.

"Pszczoły są zawsze bardziej złośliwe w dnie chłodne i pochmurne niż w dnie jasne i ciepłe. Kolory czarne bardziej irytują pszczoły niż jakiekolwiek inne, wobec czego ubiory w jasnych kolorach zmniejszają bardzo poważnie ilość ukłuć. — Pszczoły nie lubią żadnych gwałtownych ruchów przy ulach i należy delikatnie obchodzić się z ulami, unikając wszelkiego skrzypienia.

„Używanie dobrej zasłony (woalki) powinno twarz chronić wcale skutecznie. Przód woalki powinien być czarny, a nie biały, ponieważ przez biały trudno jest patrzeć. Ubranie bywa zwykle dość grube do ochrony ciała. Dla początkującego, rękawiczki mogą być wielce użyteczne, choć te w krótkim czasie stają się lepkie i niewygodne. Pomocnem jest również użycie odpowiedniego dymu, utrzymującego pszczoły w spokoju".

Hambleton wyjaśnia filozofję ukłuć żądłem. Jest to jedyna ochrona pszczoły, stosowana przez nią kosztem życia, poświęconego w wysiłku obrony kolonji, bo budowa żądła jest tego rodzaju, że pszczoła nie jest w stanie go wyjąć gdy raz wbije w ciało, a starając się oddalić z tego miejsca, traci żądło i rozrywa sobie wnętrzności, co staje się powodem jej śmierci.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Wzrost Ludności

Statystycy zapowiadają, że w dniu 1-go lipca b. r. liczba ludności w Stanach Zjednoczonych dosięgnie cyfry 112,500,000, czyli, że wzrost jej w ciągu pięć i pół lat wyniósłby około 8,000,000.

Podstawy na jakich opiera się ta zapowiedź nie są podane, — może to być tylko przypuszczenie, bardzo jednak bliskie prawdy.

Ogół przywykł już do wielkiego wzrostu ludności w każdem dziesięcioleciu, w obecnym jednak dziesięcioleciu przyrost ten, jak wynika z powyższej zapowiedzi byłby procentowo znacznie mniejszy. Przyczyny tego leżą w ograniczeniu napływu imigrantów i w tendencji do utrzymania małych rodzin.

Jak i w przeszłości, tak i obecnie, niektóre miejscowości wykażą wielki przyrost ludności, będzie to jednak ze szkodą innych, a nie dzięki naturalnemu przyrostowi.

Wszelkie zapowiedzi odnośnie przyrostu ludności opierają się na statystykach poprzednich, zdaje się jednak, że stosunki te ulegają zasadniczej zmianie i to w kierunku zmniejszania się przyrostu.

POCIĄG NA BEZDROŻACH

Nieprawdopodobne zdarzenie miało miejsce przed kilku dniami w Anglji. Dnia 16-go kwietnia b. r., pociąg kompanji Southern Railway wyjechał z Londynu do Chillchurch, oddalonego o 11 mil ang. w hrabstwie Kent. Pociąg ten przyjechał do Chillchurch z 12-to godzinnem opóźnieniem, zrobiwszy przeszło 60 mil po linjach obcych.

Administracja Southern Railway przeprowadziła natychmiastowe śledztwo, jednak nie mogła znaleźć winnego. Ostatecznie pogodzono się z faktem w tej myśli, że się choć obeszło bez nieszczęśliwego wypadku.

Fraternity Flag Co.
862 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Chorągiewek, odznaków, guzików i t. d. dla Polskich Towarzystw Klubów. — Wszelka robota gwarantowana. Katalog darmo.

DARMO POLSKA Wiadomości ważne i wartościowe informacje o WYNALAZKACH I PATENTACH. Przyślij adres celem otrzymania Bezpłatnego egzemplarza MANUFACTURING PATENT Co. in 70 West St. New York

STRONA Nowy Świat THE POLISH MORNING WORLD HUMORU
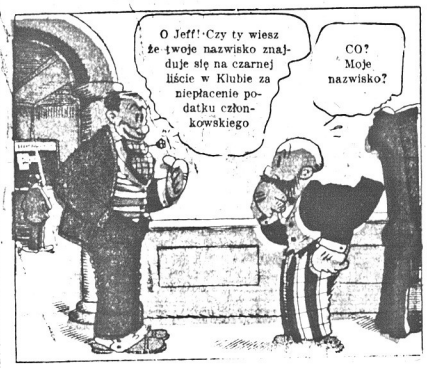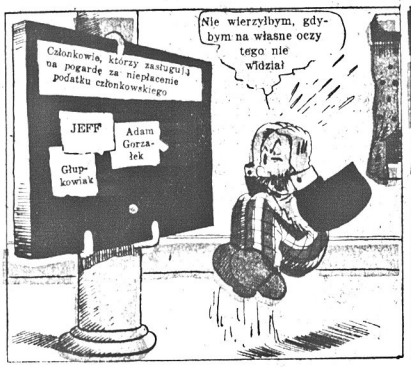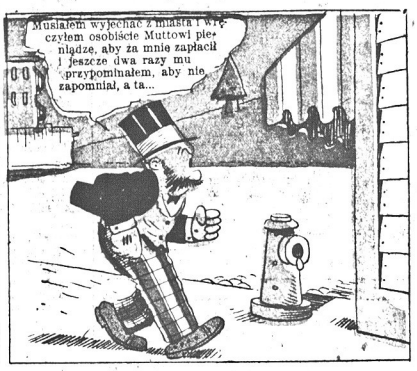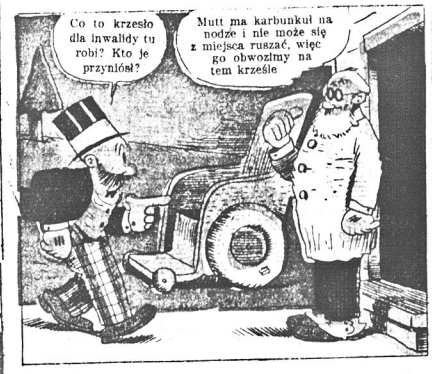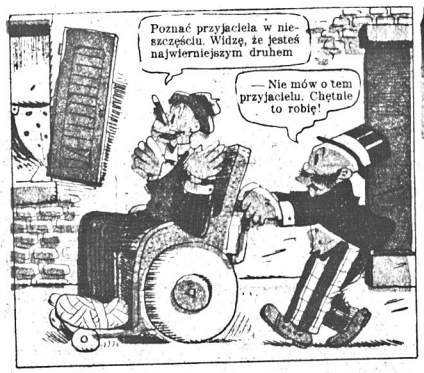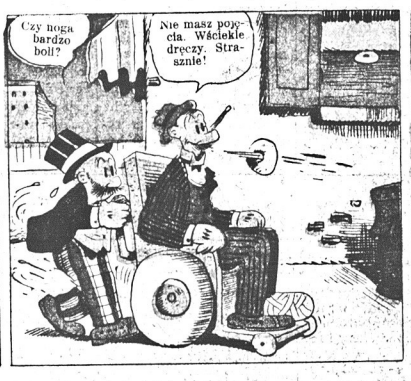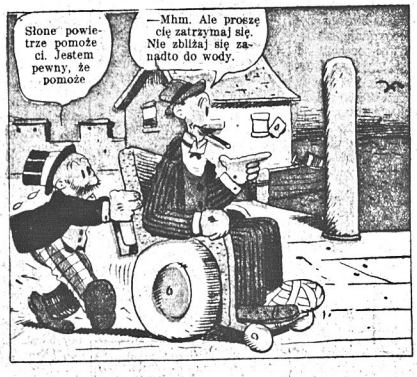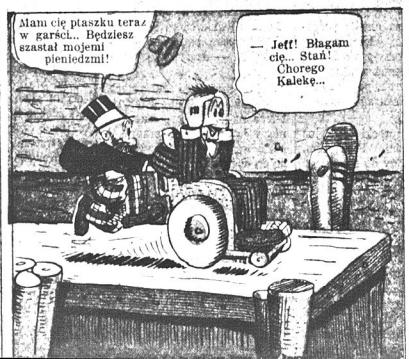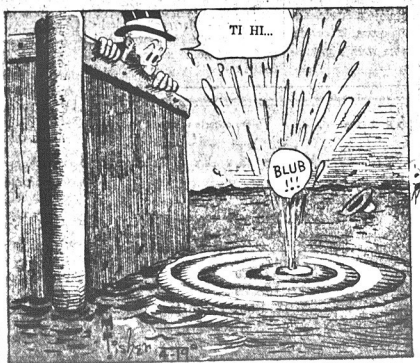
MUTT I JEFF -:- Głupkowiacy wyrzucają Jeff'a z klubu -:- BUD FISHER